

acta universitatis łodziensis

FOLIA SOCIOLOGICA

46

POLITYKA, EKONOMIA, IDEOLOGIA SOCJOLOGIA POLITYKI WOBEC WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMÓW WŁADZY

pod redakcją
Konrada Kubali
i **Karoliny Messyasz**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

acta
universitatis
lodziensis



40 LAT

WYDAWNICTWA
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

acta universitatis lodziensis

FOLIA SOCIOLOGICA

46

POLITYKA, EKONOMIA, IDEOLOGIA SOCJOLOGIA POLITYKI WOBEC WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMÓW WŁADZY

pod redakcją
**Konrada Kubali
i Karoliny Messyasz**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

REDAKCJA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA
„FOLIA SOCIOLOGICA”

Ewa Malinowska (redaktor naczelna), *Bogusław Sulkowski* (redaktor językowy)
Piotr Szukalski (redaktor statystyczny), *Marcin Kotras* (sekretarz redakcji)
Emilia Garncarek (asystent redakcji)

RADA NAUKOWA

Zbigniew Bokszański, *Martina Endepohls-Ulpe*, *Christine Fontanini*, *Jolanta Grotowska-Leder*
Irena Machaj, *Claudia Quaiser-Pohl*, *Danuta Walczak-Duraj*, *Wojciech Świątkiewicz*

RECENZENCI

zostaną podani w ostatnim tomie z 2013 r.

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Danuta Bąk

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja online: „Acta Universitatis Lodzensis
Folia Sociologica” 46

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.06454.13.0.Z

ISSN 0208-600X

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

ARTYKUŁY

Konrad Kubala*

DEFINIOWANIE I PROBLEMATYZOWANIE „RACJONALNOŚCI” ŚWIATA PRACY W REFLEKSYJNEJ NOWOCZESNOŚCI. PRZYPADEK AUDYCJI RADIOWEJ „EKONOMIA, KAPITAŁ, GOSPODARKA”

Streszczenie: Tekst poświęcony jest: a) prezentacji znaczenia terminu „racjonalność” wraz z konsekwencjami jego rozumienia dla życia społecznego w dobie refleksyjności instytucjonalnej; b) krótkiemu wprowadzeniu w problemy władzy wynikające ze „stosunków definiowania”; c) analizie przypadku regularnie nadawanej audycji radiowej z udziałem elit symbolicznych/eksperekkich będącej ilustracją problemu stosunków definiowania jako stosunków władzy: decydowania o tym, kto, w jakich okolicznościach i na jakich warunkach może liczyć na pracę, w jakim zakresie powinien oczekiwać bezpieczeństwa, kto jest sprawcą bądź współsprawcą różnego rodzaju ryzyk itp.

Słowa kluczowe: racjonalność, władza, stosunki definiowania, elity eksperckie, kapitalizm.

1. Racjonalność – kolektywne pojęcie jednostkowe oraz termin temporalny

Szczególny splot okoliczności, który sprawił, że, jak ujął to Max Weber, w kulturze zachodniej wystąpiły zjawiska kulturowe o uniwersalnej ważkości i znaczeniu, był jednocześnie przyczynkiem do rozkwitu zjawiska refleksyjnej nowoczesności (por. Weber 2011: 48–61). Choć u autora *Gospodarki i Społeczeństwa* próżno szukać tego określenia, to jego specyfikacja terminu „racjonalność” stanowi podstawę dla najczęściej spotykanych dzisiaj definicji „tego, co racjonalne”. Weber dał znakomitą wykładnię tego, czym racjonalność jest

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43.

w nowoczesnej kulturze Zachodu, a z całą pewnością jest jedną z najdoskonalej zuniwersalizowanych, zinternalizowanych oraz znaturalizowanych wartości oraz „oczywistym” ośrodkiem szeregu problemów, które scharakteryzować moglibyśmy jako zarówno społeczne, jak i socjologiczne. Jednocześnie badacz ten rozpoczął dyskusję nad formami racjonalności „na różnych wycinkach życia we wszystkich kręgach kulturowych”. Podkreślając zasadniczą odmiennosc oraz niebagatelne znaczenie okcydentalnej formy nowoczesnego racjonalizmu ukształtowanego pod wpływem „[...] mieszczańskiego kapitalizmu w formie przedsiębiorstwa z jego racjonalną organizacją wolnej pracy” (Weber 2011: 56), doskonale opisywał konsekwencje społeczne wynikające z popularności porządku myślenia opartego na bezpiecznej kalkulacji. Jednocześnie, trudno wyobrazić sobie, by jego charakterystyki współczesnej zachodniej formy racjonalności były dla, jak niekiedy powiadamy, ojca socjologii czymś więcej niż opisami, określonych historycznie i kontekstualnie, procesów jej instytucjonalizacji. Wszakże nie można wyobrazić sobie, że powstałyby takie prace jak *Polityka jako zawód i powołanie*, gdyby sam Weber miał głębokie przekonanie o tym, że zastosowanie racjonalności ekonomicznej dla prób kształtowania rzeczywistości społecznej jest bezalternatywną procedurą pomiaru, opisu i planowania organizacji życia społecznego.

W związku z tym, że pojęcie racjonalności, którego Weberowskie definicje miały charakter deskryptywny i analityczny, stało się jednym z terminów kluczowych dla samowiedzy współczesnych zachodnich społeczeństw, w tym społeczeństwa polskiego, należy zadać pytanie o „historię” tego pojęcia oraz jego rolę w kształtowaniu procesów definiowania rzeczywistości przez pojedynczych aktorów społecznych oraz organizacje współkonstytuujące porządek społeczny. Jednym słowem, racjonalność – bez wdawania się w historyczne dywagacje na temat zakresu znaczeniowego tego pojęcia – stała się miarą jako norma, narzędzie i cel. Jednostki i instytucje, dążąc do racjonalnego funkcjonowania, sięgają po racjonalne rachunki efektywności przy uwzględnieniu racjonalnego pragmatyzmu – swojego aksjonormatywnego kręgosłupa. Dopiero wgląd w ten stan rzeczy pozwala stwierdzić, że jednym z centralnych problemów uniwersalnej historii kultury może stać się postępująca reifikacja tego pojęcia/instytucji. Przez proces reifikacji rozumiem „[...] skrajny krok w procesie obiektywizacji, w którym zobiektywizowany świat traci swoją zrozumiałość jako przedsięwzięcie ludzkie i ustala się jako bezładna sfera zobiektywizowanych faktów, nieludzka i niepoddająca się humanizacji” (Luckmann, Berger 2010: 132). Jeśli pojęcie racjonalności staje się swego rodzaju „motorem dziejów” w znaczeniu nie mniej istotnym niż szereg dziejowych wynalazków, to obowiązkiem socjologów jest raczej dociekanie związków między dzisiejszą zachodnią racjonalnością a strukturalnymi problemami społecznymi niżli parametryzacje „skoku modernizacyjnego” dokonanego w dowolnym okresie. Powinniśmy pytać o charakter oddziaływania „racjonalności” na prywatne strategie życia obierane najczęściej przez

jednostki oraz publiczne polityki organizacji środowiska tego życia. Dodatkowo, w sytuacji, w której dyskurs stał się konstytutywną częścią rzeczywistości społecznej, nie mniej powinna interesować nas dystrybucja władzy definiowania, tj. rzeczywista możliwość popularyzacji określonego zakresu znaczeniowego pojęcia racjonalności (zob. Beck 2012: 43–74). Zawężając te refleksje dla potrzeb analitycznych, kluczowe dla tego tekstu pytanie, które organizuje przedstawiony poniżej wywód wraz z empirycznymi egzemplifikacjami, brzmi następująco: jaka forma racjonalności odnoszącej się do świata pracy popularyzowana jest w dyskursach eksperckich III RP?

Jest to problem, który rozpisac należy na szereg pytań szczegółowych. Całościowe opracowanie zagadnienia powszechności szczególnej, zachodniej formy racjonalności powinno odnosić się do znaczenia dominacji systemu ekonomicznego wobec coraz mniejszego wyróżnicowania systemów pozostałych oraz półperyferyjnej pozycji Polski w systemie zależności światowych. Z uwagi na cel artykułu pomijam te wątki, by skupić się na prezentacji wyników analizy popularnej audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”. Aby jednak zadośćuczynić tytułowej zapowiedzi, należy choćby wstępnie nakreślić ideę towarzyszącą prezentowanym analizom. Zdaniem członków International Sociological Association, dwie najistotniejsze dla rozwoju socjologii książki to *Gospodarka i społeczeństwo* Maxa Webera oraz *Wyobraźnia socjologiczna* Charlesa Wrighta Millsa. Rzecz znamienna, obydwie pozycje w sposób zasadniczy odnoszą się do zagadnienia współczesnej zachodniej racjonalności. Pół wieku po analizach Webera, Mills, ponownie uznając racjonalność za centralny problem organizacji porządku społecznego, przeprowadza jego totalną krytykę. Lektura Millsa nie pozostawia wątpliwości co do tego, że racjonalność bywa pośrednią przyczyną zarówno osobistych trosk, jak i społecznych oraz strukturalnych problemów, „[...] wzrastająca racjonalizacja społeczeństwa, sprzeczność między tak rozumianą racjonalnością a rozumem, klęska założenia o zgodności rozumu z wolnością – te właśnie zjawiska doprowadziły do pojawienia się człowieka, który jest «racjonalny», ale nierozumny, który coraz bardziej racjonalizuje samego siebie i czuje przy tym coraz większy niepokój. To właśnie w kategoriach tego typu człowieka można najlepiej postawić współczesny problem wolności” (Mills 2008: 267). Rozpoznanie jednego z najistotniejszych, zdaniem Millsa, problemów współczesności – związków rozumu z wolnością – wymaga potraktowania go w kategoriach systemowej reifikacji pojęcia racjonalności.

Problem ten ukazuje się w całej swojej doniosłości dopiero wtedy, kiedy analizujemy go w kontekście *quasi*-teorii refleksyjnej nowoczesności. Ponieważ w jej świetle główną cechą współczesności jest instytucjonalizacja samego zjawiska refleksyjności odbywająca się poprzez wszechobecne dyskursy eksperckie i profesjonalne, kluczowego znaczenia w procesie nazywania i rozumienia rzeczywistości przez jednostkę nabierają „słowniki” wraz z „gramatykami nowoczesności”, po które sięga się w mediach najczęściej. Nowa terminologia

służąca lepszemu zrozumieniu zjawisk, wyrażone za jej pomocą idee, koncepcje i teorie zaczynają przenikać samo życie społeczne i przyczyniają się do jego przebudowy. Zjawisko to ma charakter instytucjonalny, bo jest podstawowym czynnikiem nadającym strukturę działaniom ludzkim w warunkach nowoczesności, i jest refleksyjne w tym sensie, że pojęcia stworzone do opisu życia społecznego są rutynowo włączane w jego sferę i przeobrażają je – nie mechanicznie ani też nie zawsze za czymś rozmysłem, ale dlatego, że tworzą ramy dla podejmowanych przez jednostki i grupy działań (por. Giddens 2006: 42; por. też Beck, Giddens, Lash 2009).

Definiując pojęciowe innowacje języka Oświecenia, Reinhart Kosseleck słusznie zauważa, że poczynając od roku 1780 sam termin określający tę epokę stał się nieunikniony, w tym sensie, że należało się nim posługiwać, żeby być rozumianym, i reasumuje, że to sporne i posiadające swoją wewnętrzną strukturę temporalną pojęcie uwolniło taki potencjał zmiany, iż należy oczekiwać popularyzacji kolejnych związanych z nim pojęć, bez których nie możemy wyobrazić sobie kształtowania otaczającego nas porządku instytucjonalnego (Kosseleck 2009: 333–366). W moim głębokim przekonaniu jednym z najważniejszych pojęć należących do tej grupy jest właśnie racjonalność. I tak jak bez rozwoju pojęcia oświecenia trudno wyobrazić sobie nowożytny sposób myślenia o prawie i państwie, tak bez pojęcia racjonalności nie uda się żadna próba konceptualizacji współczesnej rzeczywistości społecznej.

2. Stosunki definiowania pracy

– problem wzajemnych związków racjonalności i wolności

Taka konceptualizacja procesów „stawania się” społeczeństwa każe przyglądać się dyskursywnym operacjom na terminach kluczowych dla kolejnych formacji kulturowych. Z uzasadnionych wyżej przyczyn, swoją uwagę badawczą koncentruję na procesach definiowania i problematyzowania terminu „racjonalność”. Wybór kontekstu społecznego – stosunków pracy, który stał się podstawą przeprowadzonych analiz, podyktowany był przekonaniem o jego głębokim znaczeniu epistemicznym i ontycznym. W tym pierwszym przypadku, odwzorowując dominującą reprezentację „racjonalnych stosunków pracy”, poznajemy słownik, z pomocą którego jednostki i instytucje radzą sobie z opracowywaniem zastanej rzeczywistości pracy i strategiami adaptacji do środowiska pracy. Innymi słowy, poznajemy konstrukcję symbolicznego narzędzia, z którego jednostki powszechnie korzystają w celu rozumienia i działania w świecie pracy. W wymiarze ontycznym, charakter tych reprezentacji daje nam wyobrażenie o tym, na ile trwałym i konstytutywnym elementem rzeczywistości społecznej jest racjonalność w jej określonej postaci. Wybór stosunków pracy nie

jest przypadkowy. Poczynając od definicji młodego Marksa, a kończąc na klasycznych konfliktach leżących u podstaw fundamentalnych podziałów socjopolitycznych zachodnich demokracji, dochodzimy do wniosku, że praca stanowi aktywność, która kształtuje człowieka osobowościowo, tożsamościowo i egzystencjalnie. Co więcej, charakter porządku społecznego (ustrojowa ciągłość, demokratyczna kultura polityczna, poziom partycypacji, obywatelskość i in.) pozostaje w ścisłym związku z prawną organizacją świata pracy i codziennymi aplikacjami prawnych rozwiązań. Gdyby rozstrzygać o aktywności, która najdalej zredefiniowała ramy świata „porządku deprecjacji bezwzględnej”, to należałoby dać pierwszeństwo analizom stosunków pracy. Jeśli oceniać dorobek zachodnich demokracji poprzez wskaźnik włączania coraz to większego odsetka ludności do klasy średniej, to właśnie stosunki pracy mają w tym awansie podstawowe znaczenie. Dodać należy, że kształt stosunków pracy odgrywał zasadniczą rolę tak w awansie o charakterze finansowym, jak i w awansie poprzez kulturę i kształtowaniu podmiotowości oraz aktywności obywatelskiej. Innymi słowy, najbardziej spektakularne zwroty w indywidualnych biografiiach oraz historii społecznej zachodziły właśnie pod wpływem zmian w definiowaniu stosunków pracy. To wystarczający powód, by zawsze bacznie przyglądać się organizacji tych stosunków – w tym również ich językowemu konstruowaniu, rekonstruowaniu i dekonstruowaniu. Jak zdążyłem wyjaśnić wyżej, na poziomie symbolicznych narzędzi używanych dla legitymizacji określonych reprezentacji stosunków pracy, kluczowe znaczenie zdaje się mieć analiza dyskursywnego wyznaczania granic ich racjonalności.

Systemy demokratyczne, których funkcjonowania nie możemy sobie wyobrazić bez minimum partycypacji obywatelskiej, mają to do siebie, że ich konkretne historyczne i geograficzne egzemplifikacje są stałym świadectwem zmienności demokratycznych form sprawowania władzy, m.in. w aspekcie szeroko definiowanej kultury politycznej. Nie potrzebujemy tutaj operacjonalizacji tego terminu, żeby zadać kluczowe pytanie o to, co w konkretnym systemie oznacza przywiązanie do wartości demokratycznych, w tym, na ile metody i sposoby sprawowania władzy uwzględniają społeczne konsultacje, negocjacje, wzajemnie wiążące uzgodnienia, na ile istotne stają się w konkretnym systemie ruchy oporu i sprzeciwu. Pytanie to zawęzić można do jednego z kluczowych dla współczesnych demokracji problemów – czy decyzje o podstawowym znaczeniu systemowym, jednocześnie dotyczące najistotniejszych spraw ludzkich – pracy – podejmowane są w sposób, który możemy nazwać demokratycznym z uwagi na negocjacje interesów różnych grup społecznych. Poparcie dla demokratycznego reżimu kraju oraz władz politycznych reprezentujących określony jego typ, wyrażane w cyklicznych, wolnych wyborach, jest bowiem warunkiem wysoce niewystarczającym, kiedy chcemy zrezygnować z proceduralnych definicji demokracji, żeby przyjrzeć się demokratycznym obietnicom. Mało kto będzie protestował, jeśli demokratyczną kulturę polityczną zdefiniujemy poprzez

uogólnione poczucie sprawstwa politycznego w procesie kształtowania ładu instytucjonalnego bliższego i dalszego otoczenia obywateli odnoszącego się do szeregu wartości, takich jak: wolność, sprawiedliwość, równość i inne. Należałoby podkreślić, że w dziejowy proces definiowania granic racjonalności stosunków pracy włączono w okresie trzydziestu powojennych lat korporacyjne podejmowanie decyzji – partycypację ekonomicznych grup interesu w procesie formułowania i wprowadzania w życie polityki publicznej oraz odpowiedzialność funkcjonalnych grup interesu za treść polityki państwa. Tym samym, kluczową rolę w kształtowaniu tego ładu zaczęły odgrywać związki zawodowe oraz ich postawa i współdziałanie w kształtowaniu prawa i kodeksów pracy. Było to racjonalne z uwagi na historyczno-społeczne uwarunkowania, które dalece utrudniały powrót do demokratycznych form sprawowania władzy, o czym często dzisiaj zapominamy (por. Judt 2010: 285–528).

Pytając, czy w ramach współczesnych form kształtowania stosunków pracy uwzględnia się doświadczenie historyczne, którego waga polegała na umożliwieniu jednostkowego oraz grupowego awansu społecznego, pytamy o to, czy możliwa jest dzisiaj kontynuacja procesu humanizacji pracy. Strajki, jako podstawowa forma oporu, należą do tych form ekspresji sprzeciwu, po które sięga się w wypadku powszechnego niezadowolenia z otaczających człowieka warunków pracy oraz wynagrodzeń z niej płynących. Nie będzie żadnym nadużyciem, jeśli w perspektywie historycznej potraktujemy je jako zinstytucjonalizowaną dźwignię sprzeciwu, która pociągała za sobą wspomniane zmiany. Jako takie, nigdy nie mogły podobać się funkcjonalnym grupom interesu pracodawców, niemniej nie będzie obciążona większym ryzykiem teza o tym, że bez tej formy artykulacji swojego stanowiska do zmian, ocenianych jako pozytywne dziejowo, dochodziłoby w dłuższym okresie bądź być może nie należałoby ich w ogóle oczekiwać. W związku z tym, założenie, które towarzyszyło prezentowanym niżej analizom brzmi następująco: stosunki definiowania strajków stanowią wskaźnik przywiązania do określonego typu kultury politycznej, w tym przede wszystkim rozwiązań generujących/redukujących uogólnione poczucie sprawstwa w kształtowaniu ładu politycznego. Stosunek elit symbolicznych do tych form zorganizowanego sprzeciwu pracowniczego jest dobrym wskaźnikiem otwartości–zamknięcia dyskursu politycznego na współsprawstwo dotyczące kształtowania stosunków pracy w historycznie doniosłym trójkącie pracodawcy–pracobiorecy–rząd. Z całą pewnością fakt, iż zglobalizowana metawładza gospodarki światowej (Beck) zmienia konfigurację wpływów poszczególnych aktorów jest tutaj nie do przecenienia, i powinien być przedmiotem pogłębionych analiz. Z drugiej strony, zinstytucjonalizowane życie społeczne z jego tendencją do „zastygania” w określonych formach prawie zawsze charakteryzować będzie dryf w kierunku reifikacji rzeczywistości wzorów określonych rozwiązań systemowych. W wyjątkowy sposób dotyczy to stosunków pracy, te bowiem, niejako z definicji stają się osią podstawowego

konfliktu politycznych interesów. W takim przypadku definiowanie stosunków pracy jest grą o jedną z najwyższych stawek – traktowania świata pracy jako instytucjonalnego środowiska, którego wzory organizacji podlegają ludzkiemu wpływowi (w tym humanizacji), bądź też powszechnej percepcji współczesnych stosunków pracy jako zobiektywizowanych, ponadczasowych i niepodających się ludzkiemu kształtowaniu wzorów adaptacji do praw o charakterze egzogennym względem wolicjonalnej aktywności człowieka. Należy zauważyć, że nawet w wypadku postępującej dominacji gospodarki światowej, polegającej m.in. na strategiach dyskursywnych monopolu na ekonomiczną racjonalność, ostatecznie to od ludzkiej woli i pomysłowości, nie zaś od uniwersalnych praw i prawd, zależy wynik tej gry.

3. Władza definiowania stosunków pracy w audycji „Ekonomia – kapitał – gospodarka”

Ocena tego, jak kształtowane są stosunki pracy w III RP, a konkretniej, po dwudziestu trzech latach transformacji systemowej, odnosić się może i powinna do wielu aspektów zastanej rzeczywistości, w tym np. do obietnic składanych przez ruch społeczny „Solidarność” u schyłku poprzedniego ustroju podczas negocjacji zmian systemowych, położenia Polski w układzie gospodarki światowej, rozwijającej się rywalizacji międzypaństwowej o globalny kapitał, istnienia/nieistnienia wzorców przejścia od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej i do wielu innych aspektów. Każda z takich analiz wymaga odrębnej konceptualizacji problemu oraz metodologii jego rozstrzygnięcia. Z uwagi na wzmiankowany wyżej wybitnie dyskursywny charakter rzeczywistości społecznej podlegającej procesom refleksyjności zinstytucjonalizowanej, szczególną rolę w kształtowaniu stosunków pracy można przypisać elitom symbolicznym, które dostarczają języka „definicji problemów społecznych i ich możliwych rozwiązań”. Staje się to szczególnie ważne z co najmniej dwóch powodów:

1) elity, ogniskując uwagę na poszczególnych aspektach rzeczywistości społecznej, wyrażając zdumienie, zachwyt, akceptację czy pogardę dla określonych definicji problemu, generują ekspercką i profesjonalną legitymizację określonych „obrazów” świata;

2) kształtując w określony sposób dyskurs publiczny, elity symboliczne aktywnie uczestniczą w kształtowaniu konkretnych rozwiązań instytucjonalnych sprzyjających określonym grupom interesu.

Tym samym, w dyskursie elit symbolicznych dochodzi do rozstrzygnięcia sporu o ustanowienie reguł, instytucje i umiejętności specyfikacji ryzyka w określonych kontekstach (np. ryzyka bezrobocia albo ryzyka spowolnionego wzrostu

gospodarczego itp.). Jednocześnie w dyskursie elit tworzy się „[...] prawną, epistemologiczną i kulturalną macierz władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka, [która pozwala – K. K.] konstruować zinstytucjonalizowane normy dające określonym grupom szansę przeprowadzenia swoich interpretacji i zrealizowania swoich interesów wbrew woli innych grup” (Beck 2012: 54–55). Ciągła i strategicznie zorientowana obecność wybranych indywidualnych i zbiorowych aktorów życia społecznego przy jednoczesnym marginalizowaniu (faktycznym, rzeczowym i symbolicznym) aktorów pozostałych, pozwala analizę definiowania rozpocząć od poszukiwania „właścicieli środków definiowania”. W tym elemencie analizy istotne są standardowe (strukturalne i kulturowe) wskaźniki wysokiej instytucjonalizacji określonych typów dyskursów, a więc wypadkowa zdolność do trwania w różnych okolicznościach historycznych, ciągła obecność w wyobraźni społecznej, autonomia w zakresie definiowania określonych problemów, inkluzja określonych wartości propagowanych przez dyskurs w środowisku jego odbiorców, czy może przede wszystkim możliwość skutecznej implementacji określonych dyskursywnie rozwiązań systemowych do systemu politycznego.

Audycja radiowa „Ekonomia – kapitał – gospodarka” prowadzona przez redaktora Tadeusza Mosza (niekiedy przez Macieja Grelowskiego) w Radiu Tok FM jest w kontekście przedstawionych założeń przypadkiem szczególnie interesującym (adres internetowy audycji to <http://www.tokfm.pl/Tokfm/0,130489.html>). Sam prowadzący autorsko audycję jest postacią łatwo rozpoznawalną z uwagi na wieloletnią obecność w polu dziennikarskim, charakterystyczny „styl” prowadzenia audycji, w tym otwarcie i zasadniczo artykułowane poglądy dające się scharakteryzować jako wolnorynkowe (raczej w wersji ortodoksyjnej niżli umiarkowanej) oraz jednoczesną obecność w mediach publicznych i prywatnych. Wszystkie te atrybuty dają mu możliwość regularnego zapraszania gości komentujących związki gospodarki z polityką oraz życiem społecznym. Bez obawy popełnienia nadużycia można postawić tezę o tym, że audycje i programy Tadeusza Mosza w dużej części monopolizują ten rodzaj medialnego dyskursu publicznego, bowiem eksperci przez niego zapraszani pojawiają się naprzemiennie w mediach publicznych i prywatnych, nawet kiedy zapraszani są przez innych prowadzących bądź, co równie istotne, kiedy autorsko komentują rzeczywistość z wykorzystaniem nowych mediów.

Już pierwszy wgląd w listę gości Tadeusza Mosza przynosi refleksję dotyczącą struktury uczestnictwa w tych audycjach. Lista gości ma charakter „zamknięty”, bardzo rzadko pojawiają się nowi komentatorzy. Prawdziwie interesujące z socjologicznego punktu widzenia staje się *dossier* najczęściej zapraszanych gości. Jest ono świadectwem tego, że występują jako reprezentanci określonych grup interesu, choć, rzecz jasna, przypisują sobie funkcję bezstronnych, a w każdym razie oświeconych komentatorów. To, co z punktu widzenia przedstawionych założeń teoretycznych musi zwrócić uwagę, to szczególny spłot w zawodowych

życiorysach zapraszanych postaci, w tym szczególnie splot działalności w sektorach publicznym i prywatnym. By rzecz doprecyzować, należałoby zauważyć, że w *dossier* doszukać możemy się najczęściej dwóch rodzajów informacji: przejścia od pełnienia funkcji publicznych/politycznych do aktywności w sektorze prywatnym bądź też jednoczesnego pełnienia funkcji w obydwu. Niekiedy gośćmi są postaci występujące wyłącznie jako eksperci/analitycy sektora prywatnego, wybitnie sporadycznie zapraszani są przedstawiciele „świata pracowników”. Już te fakty rzucają szczególne światło na wszelkie próby opisu kręgów, z których w niemałej części rekrutują się „właściciele środków definiowania” sporów o „właściwy” kształt stosunków pracy w Polsce.

Dla zobrazowania przybliżonego stanu rzeczy podaję skrótową charakterystykę zawodową najczęściej zapraszanych postaci, których wypowiedzi stanowiły podstawę dla prezentowanych niżej analiz (ze szczególnym uwzględnieniem wspomnianego „węzła” funkcji publicznych i prywatnych): **Andrzej Arendarski** – dr, były Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w latach 1992–1993, prezes Krajowej Izby Gospodarczej; **Maciej Grelowski** – przewodniczący Rady Głównej Business Centre Club (Prezes Orbis SA w latach 1993–2004), prezes Polskiego Instytutu Dyrektorów (2005–2006), członek Rad Nadzorczych wielu spółek publicznych; **Ryszard Petru** – partner w PWC, przewodniczący Towarzystwa Ekonomistów Polskich (dyrektor w PKO BP, Dyrektor ds. Strategii i Nadzoru Właścicielskiego BRE Banku, Główny Ekonomista Banku BPH. W latach 2001–2004 zatrudniony w Banku Światowym jako ekonomista ds. Polski i Węgier, zajmował się reformą finansów publicznych, polityką regionalną i klimatem inwestycyjnym. Brał udział wówczas w projektach doradczych związanych z reformami emerytalnymi i finansami publicznymi w krajach regionu Europy Środkowo-Wschodniej i Azji Centralnej); **Ryszard Wojtkowski** – prezes Resource Partners (Novartis Consumer Health International SA z siedzibą w Szwajcarii, Alima Gerber i szef operacji Gerber na terenie Europy Wschodniej, zastępca dyrektora generalnego Coca-Cola Poland Services. Przed rozpoczęciem kariery biznesowej był szefem gabinetu czterech kolejnych polskich premierów); **Henryka Bochniarz** – była m.in. I sekretarzem POP w Instytucie Koniunktur i Cen, prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, liderka środowiska przedsiębiorców. Minister Przemysłu i Handlu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991), założycielka i wieloletnia prezes jednej z pierwszych w Polsce firm konsultingowych Nicom Consulting, od 2006 roku wiceprezydent Boeing International na Europę Środkową i Wschodnią. W 2012 roku znalazła się na liście 50 najbardziej wpływowych Polaków tygodnika „Wprost”; **Wojciech Roman** – pracował jako partner oraz członek zarządu polskich i międzynarodowych wiodących przedsiębiorstw, jak np. Arthur Andersen, PricewaterhouseCoopers, France Telecom, Deloitte, Polish Telecom oraz wielu innych. Wojciech Roman specjalizuje się w transakcjach fuzji i przejęć, restrukturyzacji, strategicznej

analizie wartości i wycenach. Osobiście kierował ogromną liczbą transakcji z udziałem inwestorów z wielu regionów świata, a także z udziałem Skarbu Państwa.

W nakreślonych powyżej okolicznościach, podane charakterystyki wydają się stanowić stosunkowo wyczerpującą egzemplifikację problemu w aspekcie „właścicieli środków definiowania” „pożądanych polityk modernizacyjnych” uwzględniających, rzecz jasna, kryterium racjonalności jako podstawowe kryterium proponowanych rozwiązań. Jeśli dodamy do tego fakt, że *dossier* większości osób pełne jest informacji o pełnionych funkcjach obywatelskich, charytatywnych i dydaktycznych, staje przed nami zbiorowy podmiot charakteryzujący się niebagatelną zdolnością strukturalnego oddziaływania zarówno na konkretne rozwiązania polityczne, jak i wyobraźnię społeczeństwa polskiego.

4. Analiza

Materiały, do których odnoszą się niniejsze analizy, to zapis audycji radiowych programu EKG nadawanego od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00–10.00 w stacji Radio Tok FM. Odsluchiwane audycje poddane zostały wstępnej selekcji polegającej na doborze tych audycji, które spełniały warunek odniesienia do zasadniczego tematu podjętego tutaj problemu, tj. stosunków pracy. Ponieważ profil audycji generuje najczęściej rozmowy, które w sposób pośredni – bądź bezpośrednio, pogłębiony – albo całkowicie zdawkowy traktowały o stosunkach pracy, należało zdecydować o dodatkowym kryterium doboru tych fragmentów audycji, które dotyczyć będą symbolicznej oraz społeczno-politycznej pozycji podstawowych stron społecznych stosunków pracy, o których pisałem wyżej. Wpisując się poniekąd w tradycję teorii konfliktu, postanowiłem przyjrzeć się dyskursywnemu ustanawianiu ram definicyjnych dla tego typu kolektywnej aktywności zorientowanej na wspólnotowe cele. Ponieważ najlepiej zorganizowane i największe strajki w okresie całej transformacji ustrojowej III RP miały miejsce w 2013 roku, to właśnie audycje, w których zaproszeni do studia goście podejmowali ich temat, stały się podstawą dla transkrypcji treści poszczególnych wypowiedzi. Dokonano jej zgodnie z zasadami rzetelnego zapisu sekretarskiego, tj. z uwzględnieniem szczególnie długich pauz, znaków interpunkcyjnych, zapisu wtrąceń czy wybuchów śmiechu. Można się zastanawiać, czy znaczący jest sam fakt, iż prowadzący audycję „poważnie”, tj. w sposób stosunkowo rozwinięty oraz intencjonalnie, wywołał temat strajków tylko dwukrotnie. Nie będę zajmować się w tym miejscu analizą osłabiania procesów instytucjonalizacji działania poprzez wyłączenie określonej problematyki z dominującego nurtu dyskursu publicznego, osłabiania statusu wybranych aktorów społecznych poprzez definiowanie ich oczekiwań czy problemów jako marginalnych itp. Należy jednak zauważyć, że zakorzeniona

w tradycyjnym nurcie ruchów społecznych działalność związków zawodowych, ich historyczna rola w procesie dochodzenia do zmian ustrojowych czy też próba aktywnego informowania o stanowisku wobec zachodzących zmian, stanowić mogą wystarczającą podstawę dla definiowania ich jako ważnych podmiotów życia społecznego.

Przedstawiona poniżej analiza dotyczy czterech audycji wybranych spośród nagrań pochodzących z okresu 01.03.2013–31.08.2013 r., a konkretnie z 25.03.2013 r., 26.03.2013 r., 22.08.2013 r. oraz 29.08.2013 r. (całość materiałów dostępna w archiwum autora). To właśnie wtedy prowadzący program poświęcili najwięcej czasu aktywności związków zawodowych. Potrzeba zilustrowania analizowanych wypowiedzi poprowadziła mnie do kolejnej selekcji, której wynikiem są zamieszczone poniżej fragmenty. Przyjęte kryterium selekcji było wynikiem decyzji o zastosowaniu baterii narzędzi analitycznych służących szeroko rozumianej analizie dyskursu. Dla potrzeb rekonstrukcji stanowiska „właścicieli środków definiowania” odnoszącego się do „pożądanego kształtu stosunków pracy opartych na racjonalnych mechanizmach” zdecydowałem, że analiza obejmować powinna następujące elementy: zakotwiczenia i obiektywizacje strajków oraz związków zawodowych, modalność pewności, przechodniość oraz presupozycje. By to, co „właściciele środków definiowania” uznają za racjonalne, stało się częścią systemu motywacji i oczekiwań podmiotów pozostających poza przywilejami kształtowania dyskursu publicznego, potrzeba czasu i odpowiednio sformatowanego języka.

Analiza zakotwiczeń i obiektywizacji polega na rekonstrukcji sposobów klasyfikowania, kategoryzowania oraz ikonicznego ilustrowania zjawisk uznanych w akcie komunikowania za ważne (por. Moscovici 1984; por. też Trutkowski 2000: 75–92). Określenie czynnik przechodniości służy zdefiniowaniu głównych aktorów zdarzeń przedstawianych w akcie komunikacji, celu, który im towarzyszy, bądź efektów działań nieintencjonalnych oraz okoliczności, w których działają (zob. Mautner 2011: 51–85). Analiza modalności wypowiedzi, w tym wypadku modalności pewności, dotyczy doboru tych części wypowiedzi, które, przy wykorzystaniu odpowiednich środków retorycznych, intonacyjnych, stylistycznych, narzucają się odbiorcy jako aksjomaty obrazu rzeczywistości przedstawianego w akcie komunikowania (zob. Fairclough 2003: 164–178). W końcu, by akt komunikacji pozostawał zrozumiały, tj. by można było nadać mu wartość logiczną, musi odnosić się do pewnych przedzałożeń – podstawy każdej treści konstruowanej w interakcji. To do nich odnosi się analiza presupozycji (Grice 1980). Analiza dyskursu publicznego we wskazanych elementach pozwala na odkrywanie struktur interpretatywnych, w których jednostki lokują swoje uzgodnienia dialogowe (zob. Woroniecka 2003: 102–116). Są one warunkiem znaczeń tworzonych i przeżywanych w interakcjach. W związku z powyższym, „właściciele środków definiowania” w publicznych aktach komunikacji stają się szczególnie istotnym „węzłem” produkcji symbolicznego ładu struktur interpretatywnych. Jeśli dotyczy to

stosunków pracy, z czym mamy do czynienia w niniejszym tekście, staje przed nami problem systemu symboli językowych w służbie legitymizacji polityki odnoszącej się do historycznej *praxis*.

By przejść do omówienia efektów prowadzonych analiz, przedstawiam fragmenty wypowiedzi aktorów, których krótkie charakterystyki zawodowe umieściłem w podrozdziale *Władza definiowania stosunków pracy w audycji „Ekonomia – kapitał – gospodarka”*. Ich dobór miał charakter arbitralny – przedstawiona treść jest zogniskowanym świadectwem funkcjonowania określonego idiomu komunikacyjnego, wokół którego budowane są dominujące struktury interpretatywne.

Maciej Grelowski (25.03.2013) – *Ja uważam, że u nas strajk ma takie mityczne założenie z pamięcią z przeszłości, gdzie to miało zawsze wymiar polityczny, a nie ekonomiczny, przeceniamy tę metodę i jak patrzę na ilość strajków przetaczającą się przez kraje unijne z byle jakiego powodu [...] mam nadzieję, że tym razem ta konfrontacja, bo nie ma gorszej siły niż siła, która się nie sprawdzi, więc jak trzeba sprawdzić jaka to jest siła, i, i, a nie z byle jakiego powodu przestraszyć się i robić coś, co zburzy cały system. No więc mam nadzieję, że władza weźmie sobie tutaj (Ryszard Petru – i odpuści) dystans do całej sprawy.*

Andrzej Arendarski (25.03.2013) – *Tak, bo chciałem też tutaj zwrócić uwagę na jedną rzecz, że znowu pomylenie pojęć. Ruch Oburzonych na Zachodzie Europy, w szczególności w Hiszpanii, to jest ruch spontaniczny obywateli, którzy się tam nie godzą, mają pretensje, nieważne słuszne czy niesłuszne, budują sobie te miasteczka, no coś takiego jak u nas ruch przeciwko ACTA. Spontanicznie tam zwolują się głównie przez Facebooka itd., itd. Natomiast tutaj to jest zorganizowana budowa, powiedziałbym ruchu politycznego, prawda? Zbyt mało poświęcamy czasu na taką fundamentalną edukację, żeby po prostu rozróżnili, to co jest po prostu cwaniactwem politycznym, [...] a tym co jest możliwe do przeprowadzenia.*

Ryszard Petru (25.03.2013) – *Przepraszam, ale co znaczy słowo władza, co to jest władza?! Panie redaktorze, ale to nie jest tak po prostu, że to trzeba z władzą, że to z władzą wszystko, co to znaczy władza?! (Tadeusz Mosz – Może trzeba podpisać po prostu spokojnie umowę na czas) Ale z kim?! (T. M. – umowę z reprezentacjami związkowymi z reprezentacjami społecznymi najróżniejszymi) Najpierw trzeba rozmawiać, a strajkuje się kiedy inne możliwości rozmowy się wyczerpały!*

Tadeusz Mosz (26.03.2013) – *Zacznijmy krótko od strajku może. Nie będziemy się dłużej zatrzymywać na tym... na tym temacie, proszę państwa. Strajk na Śląsku. Gazeta Wyborcza sygnalizuje na pierwszej stronie. „Postulatów nie znam, mówi Piotr, kierowca autobusów gliwickiej komunikacji miejskiej. Nie wiem jeszcze, jak będzie wyglądał protest. Nie dostałem polecenia od związku,*

czy mam coś zablokować, albo coś innego. No to ja bym... skończył. (A. Blikle – No tak. To nie wymaga komentarza). Na tym kończę proszę państwa komentarze na temat dzisiejszego strajku. Ogólny śmiech w studio.

Wojciech Roman (29.08.2013) – *Ale tym, którym się nie spodobało, to kupili sobie bilety Ryanaira czy tam czegoś i polecili sobie do Londynu i tam zarabiają więcej. Dzisiaj każdy może to robić i robi to stosownie do swoich umiejętności (Henryka Bochniarz – umiejętności!) i możliwości. Taka postawa związków zawodowych pokazuje, to nie są żadne związki zawodowe. Myślę, że rozważalbym jakiś prawny zakaz używania tej nazwy w stosunku do tych organizacji. Jest to po prostu jedno, jeden z klubów, tak jak są różne kluby pracodawców takich, przemysłowców innych, które lobbują w swoich interesach, to jest klub lobbujący w interesie tych, którzy chcą mało pracować i dużo zarabiać. Takich ludzi jest zresztą większość.*

Henryka Bochniarz (29.08.2013) – *Ten festiwal, który związki ogłosiły, zastanawiam się co jeszcze wymyślą przed tym wrześniem, dlaczego 30, może właśnie 20 godzin (albo 15!), albo 15 taak, (Wojciech Roman – albo w ogóle nie pracować!), kto da mniej, (śmiech w studio) niech nam ktoś płaci [...] w tego typu sytuacji, która jest w Polsce, tego typu hasła są po prostu tak nieodpowiedzialne, że boją się, że właśnie przed wrześniem i zapowiedzią wszystkich marszów, będziemy co chwilę słyszeli rzeczy, które mieszają ludziom w głowach i powodują, że zaczynamy... mam nadzieję, że jednak garstka ludzi traci rozeznanie rzeczywistości.*

Refleksja nad zakotwiczeniami i obiektywizacjami strajków w Polsce przynosi dwie zasadnicze konstatacje. Po pierwsze, wśród aktorów dyskursu publicznego zapraszanych do udziału w audycji EKG istnieje niekwestionowana zgoda na definiowanie strajków jako przeciwieństwa racjonalności. Po drugie, „właściciele środków definiowania” wyjątkowo zgodnie i bezkrytycznie wyznaczają zakres znaczeniowy racjonalności poprzez odniesienie jej do mechanizmów funkcjonowania gospodarki w konfiguracji neoliberalnej. Wpisany w tradycję budowania współczesnych stosunków pracy oraz, co nie mniej istotne, w sposób szczególny w polską historię, strajk okazuje się w analizowanym dyskursie fenomenem „wymagającym” całkowicie nowego opracowania językowego. Z analizy wyprowadzić można wniosek, że dzieje się tak zarówno z uwagi na jego „archaiczność” ideologiczną, jak i funkcjonalną, przy czym obydwie elementy ściśle się ze sobą łączą. W analizowanych audycjach znajdujemy figurę strajku jako niczym nieuzasadnionego odwołania do **mitologii romantyzmu opresyjno-obronnego**. Ta powszechnie spotykana w dyskursie publicznym krytyka postaw odwołujących się do szczególnego rodzaju etosu obecnego w polskiej historii jest elementem idiomu komunikacyjnego, w którym swoją rzeczywistość konstruuje „oświecona” część społeczeństwa

rozumiejąca zastaną rzeczywistość wraz z jej eksperckimi językami¹. Strajk, w kalkach języka eksperckiego, jest **wyrazem braku jakiegokolwiek świadomości i wiedzy**. Obydwa elementy odgrywają tutaj istotną rolę, bowiem świadomość odnosi się domyślnie do figury adaptacji do zreifikowanej rzeczywistości, zaś wiedza jest instrumentem pozwalającym czerpać wymierne korzyści ze skutecznej instrumentalizacji wszelkich zasobów będących w naszym posiadaniu.

Strajkujący jako **masy ulegające pustej retoryce trybunów ludowych** nie są w stanie nadać swojej aktywności „wartościowego” charakteru z uwagi na ignorancję. W aspekcie ideologicznym kwestionują definicyjne ramy rzeczywistości kształtowanej pod wpływem określonej historycznie konfiguracji gospodarczej, tym samym, w analizowanym dyskursie są „wichrzycielami” języka kwestionującymi struktury interpretatywne rodzące się poza orbitą wpływów współczesnego reagowania politycznego. Z tego punktu widzenia są zarówno naiwni, ponieważ charakteryzuje ich **utrata rozeznania rzeczywistości**, jak i **nieodpowiedzialni**, ponieważ naruszają nie tylko porządek semantyczny, ale również *status quo* aktualnych mechanizmów sprawowania władzy, które w konfiguracji neoliberalnej nie przewidują daleko idącej partycypacji w określaniu instytucjonalnych ram funkcjonowania gospodarki. Milcząco przyjęte założenie o istnieniu ponadhistorycznych i obiektywnych przesłanek funkcjonowania racjonalnego ładu społecznego operacjonalizowanego wokół merkantylnych kategorii ekonomii neoklasycznej pozwala przedstawić strajki jako **festiwal**, tj. zbiorową aktywność o charakterze ludycznym, zbliżonym *de facto* do karnawału, podczas którego porządek społeczny „staje na głowie”. Jest to oczywiście świadectwem „braku rozsądku”, jako że rozsądni obywatele nie kwestionują w sposób zasadniczy zastanego stanu rzeczy, rozsądek charakteryzuje raczej próbą skutecznego osiągnięcia celów w środowisku już zdefiniowanym. Racjonalność jest tutaj synonimem konformizmu wobec dysponentów środków definiowania oraz oportunistycznego korzystania z gramatyk dominującego słownika, w tym wypadku współczesnej ekonomii. Tylko takie uniwersum symboliczne pozwala na radykalne przedefiniowanie zakresu znaczeniowego polityki wraz ze wszystkimi, narodowo zorientowanymi aksjomatami nauk o polityce.

W audycji EKG strajki obiektyfikowane są jako **przewrót antydemokratyczny**. Właśnie na ten element nazywania rzeczywistości należy zwrócić uwagę, żeby zrozumieć operacjonalizację terminu racjonalności powoływanego do istnienia przez pracę nad strukturami interpretacyjnymi odbywającą się w dyskursie „właścicieli środków definiowania”. Strajk, który w ramach porządku

¹ Przez idiomy komunikacyjne rozumieć należy wszelkie środki i formy wyrażania tych punktów widzenia, które są wyznaczone „ideologicznie”, „bytowo uwarunkowane” i współtworzą tożsamość społeczną i indywidualną odbiorcy (Czyżewski 2006: 119–120).

demokratycznego rozumieć można jako *clue* wyrazu korzystania z konstytucyjnych gwarancji do stowarzyszania się w celu ingerencji w istniejący porządek, może zostać określony jako antysystemowy wyłącznie w sytuacji, kiedy w sposób aprioryczny zakładamy, że **polityka jest skutkiem ubocznym** funkcjonowania systemu, zaś demokrację definiujemy wyłącznie jako pochodną systemu gospodarczego. Na poziomie funkcjonalnym, demokracja nie może być w takim idiomie eksperckim niczym więcej niżli prawną gwarancją dla swobodnej dominacji światowego kapitału nad próbami intencjonalnej ingerencji mającej prowadzić do partycypacji w zyskach, politycznie określonej redystrybucji czy ochrony pracujących przed zmienną koniunkturą wolnych rynków.

Przy takich przedłożeniach funkcjonujących w analizowanym dyskursie, strajk zakotwiczany jest jako zaprzeczenie dialogu, bowiem bycie „dialogicznym” definiuje się tutaj jako lokowanie uzgodnień dialogowych wewnątrz struktur interpretacyjnych wyłączających możliwość demokratycznego współdecydowania o sprawach najistotniejszych dla życia jednostek, np. o pracy i formach jej humanizacji. **Polityka, która próbowałaby się na to zdobyć, jest równoznaczna z dyletanctwem.** Na poziomie ontologicznym taki język utrwała antagonizację świata pracy wzdłuż osi pracodawcy – pracownicy oraz zatrudnieni w sektorze prywatnym – zatrudnieni w sektorze publicznym. Idiom, po który sięgają goście zapraszani do EKG, prowadzi do nazywania strajków wyłącznie **fanaberią central związkowych i mas** z uwagi na „niepoważny” charakter postulatów zgłaszanych podczas tego typu zorganizowanej aktywności. Asocjacje językowe terminu fanaberia pozwalają wyciągnąć wnioski, że pretensje strajkujących mają infantylny charakter, w związku z tym nie ma konieczności podejmowania postulatów strajkujących w poważny, pogłębiony i uporządkowany sposób. Jednocześnie, strajki nazywane są **inscenizacją partykularnych interesów władz związkowych**, co przynosi sugestię zorganizowanego wykorzystywania naiwności mas. Oskarżenia o partykularyzm interesów są całkowicie kompatybilne ze słownikiem zorganizowanym wokół samoregulacji rynków oraz makroekonomicznych wskaźników wzrostu gospodarczego jako miar racjonalności instytucji otaczającej nas rzeczywistości.

Analiza dobranych aktów komunikacji pod kątem modalności pewności wypowiedzi przynosi rekonstrukcję kilku bardziej ogólnych „reguł” definiowania rzeczywistości, które pozwalają zrozumieć zarówno normatywną, jak i pragmatyczną propozycję racjonalnego kształtowania rzeczywistości. Definiowanie ryzyka bezrobocia, ubóstwa, nierówności społecznych i innych aspektów rzeczywistości społeczno-gospodarczej odbywa się poprzez artykułowanie konieczności symetrycznego odróżnienia sfery ekonomicznej od politycznej, gdzie strona rynkowa wskutek racjonalnych mechanizmów wnosi roszczenia do dominacji nad stroną polityczną. Domyślnie, działanie polityczne definiowane jest jako aktywność pozbawiona racjonalnego ukierunkowania z uwagi na wolicjonalne (czytaj: subiektywne) kwestionowanie obiektywnych struktur sensu oraz zinstytucjonalizowanego

języka, za pomocą którego „docieramy” do uniwersalnych praw, którymi „rządzi się” rzeczywistość. Absolutnym pryncypium aksjonormatywnym, wokół którego organizowany jest tutaj dyskurs o wartościach, jest „wolność w prawdziwym tego słowa znaczeniu”. Należy ją rozumieć wyłącznie jako wolność od regulacji i przymusu. Co więcej, tylko poprzez wolność negatywną państwo sprostać może swojej podstawowej obietnicy, czyli gwarancjom bezpieczeństwa, których udzielało od historycznych początków tej instytucji. Nietrudno zauważyć, że apologetyzacja wolności negatywnej jest ideologiczną podstawą określonego stanowiska ontologicznego – samorzutnie, „naturalnie” regulującego się ładu społecznego. Konsekwencją takiego założenia jest przekonanie o tym, że każda intencjonalna interwencja w społeczno-polityczną *praxis* jest zamachem na wolność jednostek i prowadzić może do jakiejś formy totalitaryzmu.

Żeby uniknąć widma totalitaryzmu, należy zawczasu zrozumieć roszczenia świata kapitału do posiadania monopolu na ekonomiczną racjonalność. Państwo nie występuje w analizowanym dyskursie jako konkurencyjny organizator wartości użytkowej i działalności usługowej, jak zwykło się je traktować w wieku XX. Modalność pewności przejawia się w analizowanym dyskursie w głębokim przekonaniu aktorów o **konieczności odebrania państwa „pasożytnawym” na nim politykom**. Tylko polityka gotowości do ustępstw – deregulacji, zmniejszenia podatków, ograniczania zabezpieczeń społecznych, osłabiania ochrony pracowników w dyskursie „elit EKG” zyskuje szansę określenia jej jako racjonalnej. Musi prowadzić to do konkluzji o racjonalnych podstawach wyłącznie takiej polityki, która prowadzi ekstensywny proces samoograniczania swoich regulacyjnych funkcji. Innymi słowy, w dyskursie EKG na miano racjonalnej zasługuje polityka pozbawiona centrów decyzyjnych, abdykująca z ambicji tworzenia swoich własnych symboli, kontroli nad dystrybucją dóbr czy ekstrakcji.

Można rzec, iż w dyskursie tym upada *credo* nauk politycznych oparte na aksjomatach dotyczących rozdziału zadań państwa i gospodarki. Prywatyzacja zadań państwa ma prowadzić do większej efektywności w świadczeniu usług oraz sprawiedliwszej ich dystrybucji. Każda diagnoza funkcjonowania państwa przynosi tutaj konstatację o konieczności obniżenia kosztów działania państwa multiplikującego swoje biurokratyczne agendy skłonne wyłącznie do absurdałnego komplikowania rzeczywistości poprzez namnażanie regulacji w celu uzasadniania swojej niezbędności. Wyjątkowa pewność towarzyszy w związku z tym równie często artykułowanemu przekonaniu o wewnętrznej sprzeczności logicznej i ekonomicznej między programami osłon socjalnych a zwalczaniem bezrobocia. Uważny i „racjonalny” słuchacz, jak można wnosić na podstawie struktury argumentacji, powinien ryzyko bezrobocia wiązać bezpośrednio z funkcjonowaniem takich programów, tj. stać na stanowisku, że ryzyko bezrobocia dotyka nas proporcjonalnie bardziej wraz z funkcjonowaniem zbiorowych układów, zasiłków dla bezrobotnych czy prawa chroniącego już stworzone miejsca pracy.

Analiza przechodniości, której dokonuje się *de facto* równoległe do aspektów już zaprezentowanych, pozwala stwierdzić, że podstawowym aktorem dyskursu gości audycji EKG jest, naprzemiennie – w sposób artykułowany wprost oraz dorozumiany – światowy rynek, który „organizuje” zbiorowe strategie rozwojowe dla skutecznej realizacji cnót „sprawiedliwości” i „wolności”. Ponieważ aktorom gospodarki światowej przysługuje prawo pierwszeństwa ustalania reguł „stawiania się” zinstytucjonalizowanych form świadczenia stosunków pracy, człowiekowi należy dać maksimum instrumentów do swobodnego wyboru i swobodnego dysponowania, po to, by zrealizować obietnicę merytokracyjnego społeczeństwa osiągnięć. Państwo w żadnym wypadku nie może pojawić się tutaj jako regulator, bowiem jednocześnie osłabia swoją pozycję na rynku podmiotów rywalizujących o napływ kapitału, jak i dokonuje zamachu na jedyną możliwą w tym typie dyskursu ideologicznego definicję sprawiedliwości rozumianej jako niczym nieskrępowana indywidualna konkurencja na rynku dóbr i usług. Politycy w najlepszym wypadku są w tym dyskursie aktorami chcącymi dokonać niemożliwej w postdemokratycznym kapitalizmie operacji zmniejszenia ciężarów dla pracodawców i zaspokojenia zgłaszanych przez społeczeństwo roszczeń. Co więcej, sami obywatele, w sytuacji, w której ujawniają podobne oczekiwania, okazują się ciągle nie dosyć oświeceni, w związku z czym należy wnosić, że niezbędna jest „praca u podstaw” w zakresie popularyzacji wiedzy ekonomicznej. Związkowcy to w dyskursie „właścicieli środków definiowania” cyniczni gracze nastawieni wyłącznie na realizację własnych interesów, zaś politycy wykazują się absolutnym brakiem kompetencji umożliwiających zarządzanie „zasobami ludzkimi”. Metazałożenia dyskursu „elit EKG” dotyczą reguł rządzących społeczno-polityczną praxis, w ramach której rząd i strajkujący są pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki, która rozumiana jest domyślnie jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną. Celem (uczestnikiem) tych procesów jest społeczeństwo polskie/wspólnota narodowa sparametryzowana wokół wskaźników makroekonomicznych oraz internalizacja wiedzy, że endemiczny kryzys finansowy „uprzedza demokratyczny wybór”.

Aktywne konstruowanie zaprezentowanej narracji o rzeczywistości „racjonalnych stosunków pracy” należy wesprzeć na przedzałożeniach umożliwiających podtrzymywanie jej logicznej struktury. I tak, etyczne przesłanie argumentacji, po którą sięgają „właściciele środków definiowania”, polega na konieczności maksymalizacji konkurencji dla realizacji obietnicy globalnej (lokalnej) sprawiedliwości. Poza tym, w prezentowanym idiomie kluczową rolę odgrywają założenia o racjonalności wyłącznie postpolitycznych form aktywności, w ramach których polityczne gwarancje powinny dotyczyć wyłącznie prawa własności, przestrzegania umów i zaplecza w postaci infrastruktury. By wyobrazić sobie społeczeństwa, w ramach których władza polega na zdolności różnicowania reguł i zasobów wyłącznie wokół parametrów nauki o gospodarce,

trzeba uprzednio utożsamić racjonalność gospodarczą z osobową tożsamością. Oznacza to ontologiczne założenie o człowieczeństwie realizującym się poprzez aktywność przedsiębiorczą. Taki model człowieczeństwa pociąga za sobą ekonomizację priorytetowych przesłanek projektu społeczno-politycznego, co bynajmniej nie jest atrybutem wszelkich form politycznej racjonalności, na które możemy wskazać, analizując instytucjonalne podwaliny ładu społeczno-politycznego w innych konfiguracjach gospodarczych. Uniwersalizacja i popularyzacja takiego modelu rozwoju cywilizacyjnego wspiera się na dwóch operacjach: utożsamienia kapitału i prawa oraz utożsamienia kapitału i państwa. Tylko w takiej konfiguracji domyślne stają się oczekiwania władzy politycznej, która nie domaga się prymatu nad dynamiką rynków i dba o sprostanie imperatywowi konkurencji na globalnym rynku państw. Wszelkie państwowe ustępstwa, restrykcje, interwencje, uregulowania, a także posunięcia finansowe są niedającym się wyeliminować ograniczeniem dla „emancypacji od państw”. Jednocześnie, jakakolwiek aktywna rola państwa polega na zapewnianiu legitymizacji politycznej *post-hoc* globalnych rozstrzygnięć, na które państwo nie może mieć wpływu w warunkach burzliwej i nastawionej na rynek światowy modernizacji (por. Beck 2005: 86–221).

Tym samym, w wymiarze demokratycznej partycypacji wiarygodność zyskują wyłącznie obywatelskie formy aktywności nieprzybierające trwałych politycznych postaci instytucjonalnych. Dzieje się tak między innymi dlatego, że struktura rywalizacji politycznej oparta na klasycznych aksjomatach politologicznych daje pierwszeństwo aktorom zinstytucjonalizowanym oraz korzystającym z reguł organizacji biurokratycznych, np. związkom zawodowym. W ich logikę wpisane jest kwestionowanie takich „gramatyk” życia społecznego, które uprzedmiotawiają środowisko pracy, ograniczając możliwość jego humanizacji. Innymi słowy, klasyczne ruchy społeczne zorientowane były na proponowanie daleko idących zmian systemowych. Nowe ruchy społeczne, korzystające z zasobów komunikacyjnych Internetu, dają nadzieję na bezprecedensową skalę współuczestnictwa w stanowieniu politycznego porządku, niemniej, w moim przekonaniu, prognoza zmiany reguł u ich podstaw byłaby daleko idącym nadużyciem. Są one raczej świadectwem punktowej interwencji obywatelskiej, która przybiera szalenie efemeryczny i spontaniczny kształt i służyć może doraźnemu „załatwianiu” interesów określonych grup społecznych bądź też ekspresji określonej kulturowej tożsamości, ewentualnie komunikowaniu „oburzenia”. Niemniej kontrowersyjna wydaje się teza o tym, że rynki potrzebują legitymizacji w takim samym stopniu, jak władza polityczna. Metawładza kapitału wskutek sieciowej aktywności nie zostaje specjalnie naruszona, bowiem lokuje konflikt wewnątrz „suwerennych” państw narodowych. Aktywni aktorzy uwikłani w spory definiowane jako demokratyczne konflikty interesów ulegają ułudzie możliwości partycypacyjnego ich rozwiązywania, niemożliwego z uwagi na postdemokratyczne reguły stanowienia globalnych

stosunków polityczno-gospodarczych. Innymi słowy, taka demokracja, choć dużo bardziej „widzialna”, nie może, w moim przekonaniu, ustanowić politycznej podstawy dla rekonstrukcji ładu społecznego kształtowanego w coraz większym stopniu poza polem polityki. Dlatego też takie formy aktywności obywatelskiej stają się akceptowalne, w przeciwieństwie do zorganizowanej działalności związkowej. Aktywność obywatelska, o której mówią uczestnicy audycji – np. protesty Anty-Acta – ukierunkowana jest na maksymalizację sfery wolności w sieci, co z pewnością nie narusza reguł stanowienia stosunków pracy. Co więcej, protesty takie w sposób nietuzinkowy redefiniują same podstawy funkcjonowania nowożytnych demokracji, tj. ujawniają wszelkie słabości prawa stanowionego na potrzeby regulacji „świata analogowego”. Sprzyjają indywidualizacji życia społecznego poprzez prywatyzację trosk o to, jak skutecznie adaptować się do coraz bardziej zreifikowanej rzeczywistości stosunków pracy (por. Castells 2013: 23–64).

Na koniec warto zwrócić się do „starej, dojrzewającej europejskiej tradycji” kultury racjonalności wspierającej się na obserwacjach drugiego rzędu, odrywającej od terażniejszości i pozwalającej „rachować” na co jeszcze stać człowieka w dobrym i złym tego słowa znaczeniu oraz jaki wpływ na prywatne troski ludzi mają historyczno-strukturalne uwarunkowania społeczne. W duchu Petera Sloterdijka, warto poprosić czytelnika o to, by skorzystał z europejskiej tradycji krytycznej i pochylił się z uwagą nad jeszcze jednym cytatem doskonale obrazującym charakter opisywanych w tym artykule zmian kulturowych o uniwersalnej ważkości:

We wrześniu mają mieć miejsce w Warszawie strajki, wszyscy o tym wiemy. [...] czy ja jako osoba, która mieszkam w centrum i pracuję, nie mam żadnego wpływu, i dlatego nie mam, że ten strajk będzie przebiegał przez tak długi czas, ograniczał mi możliwość dojścia czy dojazdu do firmy, ograniczał możliwość dojścia i dojazdu do mojej firmy moich klientów [...] kto za to zapłaci, czy nie można tych strajków wyprowadzić jednak gdzie indziej pod miasto. Byśmy kupili tam jakiś kawałek gruntu i jak ktoś chce przyjechać postrajkować sobie, to tam ma wydzielony sektor i tam ściągamy media i tam strajk odbywa się, może być przez 4 dni, może być nawet dłuższy (Sebastian Buczek, 22.08.2013, EKG).

Niekiedy jeden, wydaje się, wymowny komentarz, wprowadzający słuchacza w poczucie zdumienia z uwagi na swój ironiczny charakter, pozwala w sposób zasadniczy rzucić światło na rozpatrywany przez nas problem nie gorzej niż szereg analiz. Racjonalność, która wyłania się z dyskursu gości audycji EKG rozpatrywanych przeze mnie w rolach „właścicieli środków decydowania”, daje się scharakteryzować jako konstytutywny element kapitalistycznej formuły organizowania świata życia podporządkowującej sobie sukcesywnie inne systemy społeczne, narzucającej im swoją „logikę”, sekującej autoreferencyjność

wyjściowo odmiennie bytowo uwarunkowanych aktywności. Taka racjonalność włączona w procesy refleksyjności staje się podstawą jedyne w swoim rodzaju eksperymentu dziejowego – eksperymentu rozrzedzania relacji społecznych. O ile globalizacja unicestwia ontologiczne przesłanki solidarności, o tyle nowy kapitalizm potęguje procesy multiegoistyczne. Co więcej, uniwersalizacja i naturalizacja racjonalności, o której tutaj mowa, powodują, że wszyscy jesteśmy trybami władzy procesów bez określonego centrum, aktywnie dekonstruującej tradycję moralności obowiązującą od starożytności. O ile sami posługujemy się językiem podobnym do przedstawionego w analizach, o tyle zostawiamy za sobą świat tymotejskiego gniewu na rzecz „psychopolityki rachującej pożyteczność”, której ontycznym przejawem jest kultura „obrazów pięknych ludzi oraz tabeli z twardymi liczbami”, wypierająca archaiczny język kolektywów gniewu (por. Sloterdijk 2011: 206–256).

Bibliografia

- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce gospodarki globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Beck U. (2012), *Spółczesność światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Beck U., Giddens A., Lash S. (2009), *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa: PWN
- Berger P., Luckmann Th. (2010), *Spółeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN
- Castells M. (2013), *Władza komunikacji*, Warszawa: PWN
- Czyżewski M. (2006), *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca*, [w:] Horolets A. (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Fairclough N. (2003), *Analyzing Discourse: Textual Analysis for Social Research*, London: Routledge
- Giddens A. (2006), *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Grice H. P. (1980), *Logika i konwersacja*, [w:] Stanosz B. (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa: Czytelnik
- Judt T. (2010), *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis
- Koselleck R. (2009), *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa: Oficyna Naukowa
- Mautner G. (2011), *Analiza gazet, czasopism i innych mediów drukowanych*, [w:] Wodak R., Krzyżanowski M. (red. naukowa), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf
- Mills Ch. W. (2008), *Wyobraźnia socjologiczna*, Warszawa: PWN
- Moscovici S. (1984), *The Phenomenon of Social Representations*, [w:] Moscovici S., Farr R. M. (eds.), *Social Representations*, Cambridge: Cambridge University Press
- Sloterdijk P. (2011), *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR

- Trutkowski C. (2000), *Spoleczne reprezentacje polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Weber M. (2011), *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Wodak R. (2011), *Wstęp: badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, [w:] Wodak R., Krzyżanowski M. (red. naukowa), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf
- Woroniecka G. (2003), *Interakcja symboliczna a hermeneutyczna kategoria przed-rozumienia*, Warszawa: Oficyna Naukowa

Konrad Kubala

DEFINITION AND PROBLEM OF „RATIONALITY” OF THE WORLD OF LABOR IN THE SECOND MODERNITY. THE CASE OF THE RADIO SHOW „THE ECONOMICS, CAPITAL, ECONOMY”

Summary. Text is dedicated to: a) the presentation of the meaning of „rationality” and its consequences for social life in the era of institutional reflexivity, b) a brief introduction to the problems of power resulting from „relations of defining”, c) the analysis of the regular radio program involving symbolic elites/experts as illustration of the problem of „relations of defining” as relations of power: deciding who, in what circumstances and under what conditions can count on the job, to what extent should expect to be safe, who is the creator or co-creator to various risks etc.

Key words: rationality, power, relations of defining, expert elites, capitalism.

Piotr Pieńkowski*

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE ZRACJONALIZOWANE? REFLEKSYJNE WYZNACZANIE GRANIC POLITYCZNOŚCI

Streszczenie. Celem artykułu jest analiza sprzeczności między politycznością kwestii bezpieczeństwa narodowego a jej racjonalizacją, związaną przede wszystkim z procesem modernizacji refleksyjnej i transformacją w społeczeństwo (światowego) ryzyka. Przyjęta tu perspektywa teoretyczna składa się z trzech komponentów. Są nimi: teoria modernizacji refleksyjnej (A. Giddens, U. Beck, S. Lash), teoria polityczności Ch. Mouffé (jako kontynuacja klasycznej teorii C. Schmitta), a także adaptowane na potrzeby socjologii teorie bezpieczeństwa. Rozważania podejmują w czterech krokach: analizując istotę polityczności bezpieczeństwa narodowego; wskazując na konflikty wokół bezpieczeństwa (agonistyczne i antagonistyczne, wewnętrzne i zewnętrzne, a także refleksyjne samozagrożenia); identyfikując aktorów późnej nowoczesności relevantnych dla problematyki bezpieczeństwa; wskazując na kulturowe uwarunkowania mechanizmów wyznaczania granic polityczności. Artykuł kończę podsumowaniem.

Słowa kluczowe: bezpieczeństwo narodowe, społeczeństwo ryzyka, modernizacja refleksyjna, polityczność, racjonalność.

1. Wstęp

Jedną z najistotniejszych konsekwencji procesu modernizacji refleksyjnej jest rekompozycja sfery polityczności. Polityzacja pewnych kwestii dotychczas nieobecnych w publicznym dyskursie, wypychanie innych z pola politycznego do sfery działań nadzwyczajnych, nowe zagrożenia niemieszczące się w tradycyjnie definiowanych osiach konfliktów, a także wzrost lub spadek relewancji poszczególnych aktorów polityki, to najistotniejsze wyzwania badawcze dla paradygmatu drugiej nowoczesności. Ciekawą analitycznie i inspirującą teoretycznie jest – dla opisywanej tu transformacji – kwestia bezpieczeństwa narodowego, jako z jednej strony klasyczna kwestia polityczna, z drugiej zaś autonomizująca się

* Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Ogólnej, 51-149 Wrocław, ul. Koszarowa 3.

ze sfery politycznej (w szczególności: polityki w ramach demokracji liberalnych) kwestia podlegająca instrumentalnemu zarządzaniu przez racjonalność.

W swej analizie skoncentruję się na czterech problemach. Po pierwsze, rozważę, czy bezpieczeństwo narodowe w drugiej nowoczesności stanowi kwestię polityczną. Zbadam zatem, na ile kategorie polityczności i polityki wiążą się z praktyką neutralizacji zagrożeń, na ile zaś są wypierane przez działania racjonalne niemieszczące się w sferze „normalnej” polityki. Innymi słowy, interesuje mnie, na ile transformacja w społeczeństwo ryzyka poszerza pole polityki (czyniąc przedmiotem sporu wartości wcześniej nieobecne w politycznej agendzie), na ile zaś zawęży je, ekskludując z niego różne kwestie, poddając je pragmatycznemu zarządzaniu.

Po drugie, spróbuję odpowiedzieć na pytanie, jakiego rodzaju konflikty toczą się wokół bezpieczeństwa narodowego. Podziału dokonam nakładając na siebie wymiar wewnętrzny i zewnętrzny z jednej strony, a także agonistyczny i antagonistyczny charakter sporu z drugiej. Omówię również konflikty niemieszczące się w tej klasyfikacji, mające charakter refleksywnego samozagrożenia. Ich specyfiką jest bowiem niemożność zarysowania opozycji „my”–„oni”, są one wewnętrzne i zewnętrzne równocześnie, a ich polityczny potencjał dopiero się ujawnia.

Po trzecie, spróbuję zidentyfikować aktorów istotnych dla konfliktów wokół bezpieczeństwa narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem nowych, niepaństwowych (ponadpaństwowych i subpaństwowych) podmiotów, wkraczających w pole polityczne bądź też z niego wypychanych. Aktorzy ci działają na innych poziomach rzeczywistości niż makrostrukturalny, zarówno powyżej niego (megastruktura), jak i poniżej (subpolityczne działania poziomu mezo, mikro, a także sfery prywatnej).

Po czwarte, przyjrzę się kulturowym uwarunkowaniom mechanizmów wyznaczania granic polityczności, które wpływają na poszerzanie lub zawężanie obszaru politycznego sporu. Stanowić je będą: szczególny status wiedzy eksperckiej, nieprzejrzystość dyskursu na temat zagrożeń, a także postheroiczność współczesnych społeczeństw zachodnich.

2. Perspektywa teoretyczna

Przyjęta przeze mnie perspektywa teoretyczna stanowi wypadkową trzech komponentów. Pierwszym z nich są teorie modernizacji refleksyjnej (przejścia do drugiej nowoczesności) oraz społeczeństwa (światowego) ryzyka, reprezentowane przede wszystkim przez Ulricha Becka oraz Anthony'ego Giddensa, także Scotta Lasha (Beck 2004; Beck 2005; Beck, Grande 2009; Beck, Giddens, Lash 2009; Beck 2012; Giddens 2012 i inne). Zgodnie z perspektywą teoretyczną

Autorów, współczesne systemy społeczne stają się zarówno refleksyjne – wzrasta ich instytucjonalny potencjał monitorowania warunków, w jakich funkcjonują, jak i refleksywne – wzrastają obiektywne potencjały zwrotne ich działań, w tym także niezamierzone konsekwencje (Cichocki 2005: 27). Przekształcają się one w społeczeństwo światowego ryzyka – dotknięte traumą zagrożeń, które stają się głównym tematem politycznych debat, które chce się opanować i którym próbuje się zapobiegać (Beck 2012: 79).

Drugi komponent teoretyczny stanowi teoria polityczności Chantal Mouffe, będąca twórczym rozwinięciem klasycznej teorii Carla Schmitta (Mouffe 2005; Mouffe 2008; Mouffe 2011). Rozróżnia się w niej między politycznością („wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa”) a polityką („zestaw praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie”) – czyli między ontologią stanowienia społeczeństwa a ontycznymi praktykami polityki konwencjonalnej (Mouffe 2008: 23–24). Inną ważną dystynkcją jest opozycja między antagonizmem (zachodzi między wrogami, którzy nie posiadają wspólnej przestrzeni symbolicznej) i agonizmem (zachodzi między przeciwnikami, którzy dzielą wspólną przestrzeń symboliczną, lecz chcą ją inaczej organizować – Mouffe 2005: 33). Polityczność należy do nieusuwalnej kondycji ludzkiej, choć niekoniecznie musi prowadzić do relacji wrogości (Mouffe 2008: 31).

Trzeci, ostatni komponent teoretyczny, to konglomerat rozmaitych teorii bezpieczeństwa, rozwijanych najpełniej na gruncie nauki o stosunkach międzynarodowych. Ze względu na ich *prima facie* pozasocjologiczny charakter, pełnią one w tym tekście rolę podrzędną wobec dwóch pozostałych orientacji teoretycznych, służąc w pierwszym rzędzie jako uzupełnienie aparatu pojęciowego oraz luźne źródło inspiracji niż jako pełnoprawny element. Zaakcentować chciałbym przede wszystkim kilka kluczowych aspektów. I tak, przez bezpieczeństwo narodowe będę rozumieć nie tylko – w wąskim sensie – brak zagrożeń, ale i – w szerokim ujęciu – „kształtowanie pewności przetrwania, posiadania i swobód rozwojowych podmiotu” (Zięba 1997: 5); podmiotem tym jest państwo narodowe, wraz z jego obywatelami. Współcześnie bezpieczeństwo ulega poszerzaniu w płaszczyźnie pionowej („obiektem bezpieczeństwa staje się, obok państwa, system międzynarodowy jako całość, grupa społeczna lub pojedyncza osoba”) oraz poziomej („bezpieczeństwo obejmuje sektory pozamilitarne, które tradycyjnie do niego nie należały: gospodarkę, środowisko naturalne, czynniki społeczne i kulturowe” – Czapotowicz 2003: 22). Mamy do czynienia także z procesem sekurytyzacji – pewne kwestie przenoszone są do sfery bezpieczeństwa i jako takie upolityczniane. W konsekwencji, istnieją trzy możliwości: dana kwestia może być nieupolityczniona („nie stanowi przedmiotu działań państwa i nie jest częścią państwowej debaty”), upolityczniona („jest częścią standardowych politycznych procedur”) lub skrajnie upolityczniona – zsekurytyzowana („kwestia wymaga działań wykraczających poza standardowe procedury polityczne” – Fijałkowski 2012: 155).

Przyjmując więc – zgodnie z określonymi wcześniej perspektywami teoretycznymi – iż jakaś forma antagonizmu w każdym społeczeństwie jest nieusuwalna, należy zgodzić się z tezą, że nie da się wykluczyć z decyzji politycznych ich arbitralnego charakteru. Nie da się zatem zredukować ich do rozwiązania czysto technicznego problemu, który może być rozpoznany przez rozum, ten zaś rozstrzygnąć miałby na rzecz jednej z opcji jako umożliwiającej osiągnięcie najbardziej optymalnego rezultatu. Przeciwnie, nawet samo definiowanie działań jako racjonalnych narażone jest na szereg problemów. Podstawowym jest wybór kryteriów, według których działanie jest jako takie oceniane. I tak, rozróżniamy choćby racjonalność rzeczową (działanie dostosowane jest do stanu otoczenia) lub metodologiczną (działanie prowadzone jest zgodnie z regułami); sama zaś racjonalność podlega ograniczeniom, na przykład przez fakt, iż optymalność w krótkim okresie może oznaczać nieoptymalność w długim, brak czasu uniemożliwia zebranie odpowiedniej liczby informacji wspierających decyzję, poza kontrolą decydenta pozostaje nieograniczona liczba czynników (Chmaj, Żmigrodzki 2001: 150–151). Działania określone jako racjonalne raczej maskują swój polityczny charakter, niż faktycznie są go pozbawione; w szczególności dotyczy to właśnie działań podejmowanych w polu bezpieczeństwa, nierzadko wykraczających poza standardowe procedury demokratyczne. Refleksyjny potencjał polityczny społeczeństw późnej nowoczesności działa więc dwojako: z jednej strony polityzując pewne kwestie (np. ekologiczne, biograficzne, społeczne), z drugiej zaś desekurytyzując inne (przenosząc ze stanu wyjątkowego w pole polityczne – np. wprowadzenie cywilnej kontroli nad armią, opór wobec działań ograniczających wolność obywateli w imię bezpieczeństwa itp.).

3. Polityczność bezpieczeństwa narodowego

Odnosząc się do pierwszego analizowanego problemu, bezpieczeństwo narodowe jako kwestia polityczna nie budzi wątpliwości. Oczywiście jest, iż każde państwo winno realizować politykę bezpieczeństwa narodowego, którą stanowi „celowa i zorganizowana działalność kompetentnych organów państwa, zmierzająca do stałego zapewnienia bezpieczeństwa narodowego, a także współdziałania państwa w tworzeniu bezpieczeństwa międzynarodowego” (Jakubczak 2006: 159). Nietrywialna odpowiedź na pytanie o polityczny charakter bezpieczeństwa narodowego nie może sprowadzać się zatem do prostego rozstrzygnięcia (ono nie budzi bowiem kontrowersji), ale do wskazania przejawów i ograniczeń polityczności, a także ich ewentualnego transferu do sfery zarządzanej poprzez racjonalność, którą rządzą się społeczeństwa drugiej nowoczesności.

Najważniejszym przejawem polityczności bezpieczeństwa jest fakt jego bezpośredniego związania z państwem, a więc instytucją *par excellence* polityczną.

Państwo narodowe wciąż jest posiadaczem największej liczby atrybutów politycznych, w szczególności zaś monopolu na przemoc. To właśnie moment zastosowania przemocy na rzecz obrony sytuacji bezpieczeństwa stanowi najwyraźniejszą oś granic polityczności: standardowy spór polityczny jest zawieszony, a ostateczne decyzje podejmuje stosujący siłę autorytet. Jest to więc polityczność konstytuowana poza obowiązującym porządkiem prawnym, co więcej, zubożeniu ulega katalog wartości chronionych, z ludzkim życiem na czele. Według Carla Schmitta, państwo w dwojakim sensie rozporządza życiem swych obywateli: obliiguje ich do poświęcenia go w walce z wrogiem i daje prawo do jego odbierania wrogowi (Drałuś 2012: 135).

W wymiarze zewnętrznym państwo jest uczestnikiem poliarchicznego (złożonego z wielu niezależnych podmiotów) systemu międzynarodowego. Działa więc niejako w przestrzeni „czystej” polityki, podejmując starania na rzecz strukturyzowania porządku, jaki istnieje poza nim. Ograniczenia swobody działań mają dwojaki charakter. Pierwsze z nich związane są z potęgą państw. Im państwo silniejsze, tym łatwiej utrzymać mu autonomię, ma większy wybór instrumentów działania, szerszy margines bezpieczeństwa oraz przejawia większe zaangażowanie w system i możliwość działania na jego rzecz (Waltz 2010: 197–198). I odwrotnie, państwa słabe w mniejszym stopniu są aktorami politycznymi, wykazują mniejszą podmiotowość, nie rozporządzają odpowiednim instrumentarium, nie dysponują odpowiednim marginesem bezpieczeństwa (choć oczywiście wyjątkowo mogą przez to tym bardziej – z konieczności – prowadzić zręczną politykę), nie angażują się w system. Podmiotowość polityki bezpieczeństwa stanowi wtedy niejako grę o sumie zerowej – im silniejsze staje się jakieś państwo, tym słabsze (mniej podmiotowe politycznie) stają się pozostałe, i odwrotnie.

Inne ograniczenie polega na refleksywnym decyzyonizmie (Beck, Grande 2009: 161). O ile silne państwa, korzystając ze swobody podejmowania decyzji, mogą działać w przestrzeni wolnej od norm (decyzyonizm), samoograniczająca się („miękka”) polityka europejska generuje dyskursywnie własne normy, którymi się sama wiąże (refleksywny decyzyonizm). Oznacza to rezygnację z dowolności w stosowaniu środków nadzwyczajnych, a także ciągle rewizje prowadzonych działań przy pomocy uzgodnionych demokratycznie kryteriów (wymóg uznania przez własnych obywateli i inne państwa). Stosuje się zatem dużo węższe instrumentarium środków politycznych, niż umożliwiają to posiadane zasoby – w celu zachowania kosmopolitycznego charakteru Europy (a nie przyjęcia np. imperialnego). Nawet wyjątkowym działaniom nadaje się status zdepolityzowanych – na przykład interwencje międzynarodowe nie są przez państwa Zachodu definiowane jako przymus i uprzedmiotowienie poddanych im społeczeństw, lecz jako neutralne wsparcie w kierunku możliwości osiągnięcia przez nich lepszej (np. liberalnej) przyszłości (Kühn 2013: 19). Nie mają deklaratywnie charakteru politycznego (antagonistycznego), lecz humanitarny (ogólnoludzki), ukrywając swój konfliktowy i arbitralny charakter.

Analizując ograniczenia polityczności bezpieczeństwa narodowego, warto również zwrócić uwagę na kryzys wielkich ideologii politycznych (Fukuyama 2009). Rozpowszechnienie się modelu demokracji liberalnej, jako teoretycznie najlepiej rozwiązującej dylemat między wolnością a równością, niewątpliwie zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia międzynarodowych konfliktów (demokracje są mniej agresywne niż państwa autorytarne). Sprzyja tym samym zachowaniu *status quo* sytuacji bezpieczeństwa między państwami, które ten model przyjęły. Jego uniwersalność oraz racjonalna konstrukcja przyczyniają się do postrzegania go jako bezalternatywnego, koniecznego, pozapolitycznego. Jedyne atakujący współczesną wersję demokracji (posttradycyjną, refleksyjną) „tradycjonalistów” lub „fundamentalistów” stanowią wroga o nielegitymizowanych żądaniach, którego należy poddać wykluczeniu (Dybel, Wróbel 2008: 127).

W wymiarze wewnętrznym, o polityczność bezpieczeństwa toczy się spór między społeczeństwem obywatelskim, wyznającym demokratyczne zasady gry politycznej z jednej strony, a aparatem państwowym, kontrolującym środowiska eksperckie i służby wywiadowcze z drugiej (Jabłoński 2012: 37). Zderzając interesy obu tych aktorów, modernizujące się społeczeństwo refleksyjnie walczy o większą zdolność wywierania wpływu na warunki swego istnienia (Beck, Giddens, Lash 2009: 222). W interesie państwa jest natomiast przedstawiać podejmowane działania bezpieczeństwa jako racjonalne, konieczne, rozsądne, naturalne, neutralne, bezalternatywne, usuwając z przestrzeni dyskursywnej faktyczną arbitralność swych decyzji oraz ich nierówne konsekwencje dla poszczególnych kategorii społecznych. Dyskurs polityczny pragnie stać się niewidoczny, występując w przebraniu kompetencji i wiedzy (Dybel, Wróbel 2008: 67). Niskie społeczne poparcie w Polsce dla interwencji w Iraku przy *consensusie* wśród elit politycznych, przedstawianie wstąpienia do Unii Europejskiej w kategoriach racjonalności inwestycji (a nie przede wszystkim jako decyzji politycznej), społeczny opór wobec wprowadzenia umowy ACTA (rzekomo będącej tylko „technicznym” dostosowaniem polskiego prawa do międzynarodowych standardów) – to wszystko przykłady rozdźwięku między politycznym charakterem problemów związanych z bezpieczeństwem w różnych sektorach (odpowiednio: militarnym, ekonomicznym, kulturowym) a maskowaniem ich polityczności przez „racjonalne” państwo.

4. Konflikty wokół bezpieczeństwa

Drugim polem problemowym, które chcę naświetlić, jest zbadanie, jakiego rodzaju konflikty toczą się wokół bezpieczeństwa narodowego. Przyjmując za podmiot państwo narodowe, wyróżnię dwie osie ich podziałów: agonistyczny i antagonistyczny charakter, oraz zewnętrzny bądź też wewnętrzny charakter

wobec państwa. Do otrzymanej w rezultacie czteroelementowej maczyzy dodam również refleksywne samozagrożenia późnej nowoczesności. W nich jesteśmy swoimi własnymi przeciwnikami (wrogami?), a rozróżnienie między wymiarem wewnętrznym i zewnętrznym nie jest możliwe.

Konflikty agonistyczne wewnętrzne to takie, w których obie strony są respektującymi się przeciwnikami, chcącymi inaczej zarządzać polityczną praktyką wewnątrz własnego państwa. Pod względem polityki bezpieczeństwa odnosi się to na przykład do zinstytucjonalizowanych sporów demokratycznych, jakie toczą się między partiami politycznymi. Jeśli przyjąć, iż polityka bezpieczeństwa narodowego to szerokie i ustrukturyzowane spektrum praktyk, można dokonać rozróżnienia między silnie polaryzującymi kwestiami a takimi, w których ortodoksyjność stanowisk porzucana jest na rzecz consensusu. Może to mieć swoją przyczynę w charakterze polityk sektorowych (kwestie bezpieczeństwa ekonomicznego polaryzują silniej niż kwestie bezpieczeństwa militarnego – np. w Polsce spór o model polityki gospodarczej był silniejszy od sporu dotyczącego wstąpienia do NATO), doniosłości podejmowanej decyzji (w fundamentalnej kwestii wstąpienia do Unii Europejskiej panował większy consensus niż w kwestii konkretnych strategii, jakie Polska miała przyjąć na konkretnych szczytach) czy też kontekstu międzynarodowego (sytuacja zagrożenia sprzyja integracji, sytuacja pokoju daje pole do dezintegracji). Konflikty agonistyczne wewnętrzne to także aktywność obywatelskich ruchów, chcących polityzować określone kwestie bądź też skłonić decydentów politycznych do podjęcia politycznej decyzji w kwestiach już spolityzowanych; także: przesunąć pewne problemy ze sfery zsekurytyzowanej do politycznej.

Agonistyczny charakter mogą mieć też stosunki zewnętrzne państwa, przede wszystkim z innymi podmiotami państwowymi. Sprzeczność interesów między nimi jest czymś powszechnym i naturalnym, może dotyczyć wielu kwestii szczegółowych (nawet między bliskimi sojusznikami), ale do konfliktów (a zwłaszcza wojen) dochodzi tylko w wyjątkowych okolicznościach. Mamy raczej do czynienia z dużą instytucjonalizacją sporów międzypaństwowych, wzmacnianą przez normy prawa międzynarodowego oraz wzrost liczby i zasięgu organizacji międzynarodowych (co zgodnie z teorią liberalną stosunków międzynarodowych powinno zmniejszyć prawdopodobieństwo konfliktów). Nawet samo przejście z relacji agonistycznej w antagonistyczną nie jest bezproblemowe. Zarówno *ius ad bellum* (prawo do prowadzenia wojny), jak i *ius in bello* (prawo w czasie wojny) podlega ścisłym regulacjom, przynajmniej w teorii ograniczając totalny charakter konfliktu (normują to choćby Karta Narodów Zjednoczonych czy konwencje haskie). Polityczność relacji międzypaństwowych nie jest zniesiona, ale silnie unormowana i zracjonalizowana, zredukowana.

Wewnętrzne konflikty antagonistyczne mogą przybrać postać wojny domowej, działalności grup ekstremistycznych czy też autorytarnych praktyk podejmowanych przez państwo. W przypadku wojny domowej zagrożona staje się

sama definicja „my”, a dokonujący tego podmiot jest wrogiem, którego współobecność przestaje być możliwa. Wspólnota polityczna musi się na nowo określić, a kolejne akty przemocy sprzyjają wyraźnemu zarysowaniu podziałów. Poza wspólnotą polityczną sytuują się również grupy ekstremistyczne, dążące do radykalnej transformacji „my” nielegalnymi środkami. obrońcy *status quo* stają się dla nich koniecznymi do wyeliminowania wrogami, i odwrotnie – nawet najbardziej liberalne systemy demokratyczne nie tolerują wewnątrz swej wspólnoty podważających ich spójność podmiotów, zagrażających bezpieczeństwu. Dużo większą swobodę w tym zakresie mają oczywiście systemy autorytarne, mogące definiować jako wroga (a co za tym idzie – stosować nadzwyczajne praktyki) dowolną kategorię społeczną (mniejszość narodową, religijną czy klasę społeczną). Antagonistyczna relacja wrogości jest już czysto polityczna, zawieszona (czasowo, wyjątkowo i pod przymusem) zostaje natomiast polityczność wewnątrz wspólnoty – występuje prymat społecznej spójności nad pluralizmem.

Antagonizm zewnętrzny to taki rodzaj stosunków, w których sprzeczności interesów między państwem a innym podmiotem przybierają formę nieograniczonej wrogości. Są to przede wszystkim wojny międzypaństwowe, w których nie przestrzega się obowiązujących norm prawnych. Dezinstytucjonalizacja konfliktu, zawieszenie racjonalnych reguł określających współistnienie skonfliktowanych podmiotów owocują totalnym charakterem wojen i niszczącymi konsekwencjami. Charakter antagonistyczny może mieć też relacja państwa z podmiotem niepaństwowym, na przykład organizacją terrorystyczną. Zasobem tych ostatnich jest właśnie możliwość stosowania przemocy nieskrępowanej żadnymi zasadami, w skrajnym przypadku nie ma nawet znaczenia własne bezpieczeństwo stosującego przemoc (terroryzm samobójczy).

Interesującą kategorię konfliktów związanych z bezpieczeństwem narodowym stanowią niemieszczące się w zaprezentowanej tu klasyfikacji samozagrożenia współczesnego społeczeństwa ryzyka. Mają one charakter refleksywny, to znaczy są ubocznym, nieplanowanym produktem przejścia do drugiej nowoczesności, oddziałują zwrotnie na podmiot, który je mimowolnie wywołuje. Stąd nie są to konflikty z politycznie zdefiniowanym przeciwnikiem ani wrogiem, ale zagrożenia, jakie późnonowoczesne społeczeństwo ryzyka stwarza dla samego siebie. Nie są one też ani wewnętrzne, ani zewnętrzne, występują zarówno na poziomie globalnym, jak i jednostkowym. Przykładem takich samozagrożeń mogą być niekorzystne zmiany klimatyczne (np. globalne ocieplenie), katastrofy ekologiczne wywołane działalnością przemysłu czy kryzysy finansowe związane z globalną integracją gospodarek. Ich polityczny potencjał objawia się w konfliktach o ujawnianie i tajność tych zagrożeń, kontrolę nad ich produkcją i neutralizacją, (nierówną) dystrybucję strat, jakie powodują, czy kosztów przeciwdziałania im, wreszcie o demokratyczność systemu politycznego, który się z nimi zmagają (Beck 2004: 98–102). Są one

również – paradoksalnie – właśnie wytworem panującej racjonalności instrumentalnej, zorientowanej na akumulację dóbr, rozwój środków produkcji czy linearny postęp.

5. Aktorzy późnej nowoczesności

Trzecim istotnym problemem jest identyfikacja aktorów posiadających podmiotowość polityczną, relewantnych dla konfliktów wokół bezpieczeństwa narodowego. Pomimo istotnej rekonstrukcji świata społecznego w procesie modernizacji refleksyjnej, wciąż najważniejszym aktorem jest państwo narodowe – posiada największą społeczną legitymizację i zasoby. Poddaje się ono kosmopolitycznej samotransformacji, chcąc „glokalnie” radzić sobie z problemami światowymi (Beck 2005: 222). Musi zatem rozwiązywać dylemat między nieskutecznością unilateralnej polityki narodowej a marginalizującymi państwo, ale efektywnymi strategiami kosmopolitycznymi. Państwo posiada również największą zdolność włączania w swoje ramy zmian zachodzących w jego otoczeniu (refleksyjność instytucjonalna). Jest jednak podmywane „od góry” i „od dołu”.

Powyżej państwa narodowego (poziomu makrostruktur) istnieje obszar me-gastruktur, o specyficznych właściwościach (zgodnie z założeniami emergentnego strukturalizmu). Można w ramach niego wyróżnić aktorów konstruktywnych wobec ładu (cywilizacje i subcywilizacje, organizacje międzynarodowe o charakterze globalnym, grupy społeczeństw, ruchy religijne) i destrukcyjnych (patologiczne megakorporacje, gangi i mafie międzynarodowe, globalne grupy terrorystyczne – Zagórski 2009: 229). To poziom słabo zinstytucjonalizowany, jego polityczność nie jest poddawana demokratycznej kontroli, przez co staje się polem niewidocznej na pierwszy rzut oka walki. Jednocześnie aktorzy tego poziomu podejmują działania o doniosłych politycznie konsekwencjach: korporacje transnarodowe mogą destabilizować rynki finansowe, a w konsekwencji obalać rządy; grupy terrorystyczne są w stanie dokonać zamachu w dowolnym czasie, w każdym miejscu; cywilizacje, nawet nie posiadając formalnej politycznej organizacji, mogą wykreować konflikt o charakterze międzycywilizacyjnym. Wyzwaniem dla społeczeństw narodowych późnej nowoczesności jest więc demokratyzacja i instytucjonalizacja tej sfery, wytworzenie instrumentów kontroli nad ponadpaństwowymi aktorami, opór przeciw procesom obniżającym narodowe bezpieczeństwo.

Także poniżej państwa narodowego kreowani są aktorzy polityczni, posiadający zdolność sprawstwa w konfliktach dotyczących bezpieczeństwa. Zaliczyć do nich można grupy obywatelskie, przeżywające od lat 80. XX wieku renesans podmiotowości politycznej (Beck, Giddens, Lash 2009: 34). Są to między innymi

ruchy społeczne konstituowane wokół określonych spraw (np. na rzecz rozbrojenia – bezpieczeństwo militarne, zakazu używania genetycznie modyfikowanej żywności – bezpieczeństwo ekologiczne, sprawiedliwego handlu – bezpieczeństwo ekonomiczne) czy lokalne wspólnoty przeciwdziałające dotykającym je zagrożeniom. Aktorami mogą być też jednostki, których zindywidualizowane doświadczenia biograficzne ogniskują się wokół problemów braku bezpieczeństwa, niepewności, społecznego ryzyka (edukacyjnego, na rynku pracy, w sferze reprodukcji) – sfera prywatna również staje się sferą polityczną.

Tym samym, polityka poszerza się o sfery sub-polity (instytucjonalizacja subpolityki), sub-policy (program subpolityki) i sub-politics (proces subpolityki). Oznacza to, odpowiednio: wzrost znaczenia oddolnych zmobilizowanych grup w politycznej debacie; negację racjonalności instrumentalnej reprezentowanej przez tradycyjne instytucje; osłabienie centrum władzy poprzez odmowę uczestnictwa w jego praktykach (Dybel, Wróbel 2008: 68; Beck, Giddens, Lash 2009: 39–41). Polityczna potencjalność niepaństwowych aktorów kontestujących sytuację bezpieczeństwa nie musi się jednak z konieczności aktualizować. Przeciwnie, państwo narodowe posiada instrumenty wypychania niechcianych subpodmiotów z pola politycznego: od prostego ignorowania ich postulatów, przez ich delegitymizację (wskazując np. na ich finansowe lub polityczne uwikłania), aż po otwarty konflikt. Dotyczy to także aktorów ponadpaństwowych – w warunkach kryzysu państwa raczej renacjonalizują politykę, niż ją kosmopolityzują, próbując przenieść ją z poziomu mega z powrotem na poziom makro.

6. Kulturowe uwarunkowania mechanizmów wyznaczania granic polityczności

Ostatnim, czwartym problemem analitycznym jest opisanie kulturowych uwarunkowań mechanizmów wyznaczania granic polityczności. Mechanizmy te zachodzą w kontekście, na który składają się: szczególny status wiedzy eksperckiej, nieprzejrzystość dyskursu na temat zagrożeń, postheroiczność współczesnych społeczeństw zachodnich. W konsekwencji, mamy zatem do czynienia z poszerzaniem bądź też zawężaniem obszaru politycznego sporu.

Szczególny status wiedzy eksperckiej w społeczeństwach późnej nowoczesności poddawany jest systematycznej krytyce (refleksji). Wciąż jednak to właśnie racjonalność, reprezentowana przez rzekomo niewartościującą, neutralną naukę, dostarczającą „po prostu” liczb, informacji, wyjaśnień, służy jako „bezpartyjna” baza decyzyjna (Beck 2004: 268). Autorytet nauki jako bezinteresownej aktywności w celu poszukiwania prawdy jest też przez nią samą reprodukowany. W istocie oczywiście działalnością o takim idealistycznym charakterze nie jest – eksperci często nie zgadzają się ze sobą (formułując kontreksperytyzy), aparat państwowy

chętniej wspiera dociekania badawcze, które nie mają charakteru antyhegemonistycznego (pozbawiając naukę krytycznej funkcji), sama nauka bywa także ślepa na faktyczne problemy i poczucie niebezpieczeństwa wśród nieekspertów. Jednym z uwarunkowań wyznaczania granic polityczności jest zatem bądź to poszerzanie pola polityczności poprzez otwarcie na pozaeksperskie dyskursy jako źródło istotnej wiedzy, bądź też zawężanie go poprzez stygmatyzację krytycznej wiedzy jako nienaukowej, a przez to ekskluzję podmiotów jej dostarczających.

Ów szczególny status wiedzy eksperckiej jest tym bardziej wzmocniony w kwestiach bezpieczeństwa, zagrożeń, niepewności. Dyskurs na temat społeczeństwa ryzyka jest z definicji nieprzejrzysty: wiedza na temat kondycji zabezpieczeń poszczególnych sektorów nie może być ujawniana publicznie (w szczególności: wrogowi), szereg zagrożeń nie jest doświadczanych bezpośrednio (bądź ma wyłącznie charakter potencjalny), wreszcie, ze względu na złożoność niektórych problemów, wymaga wiedzy tak specjalistycznej, iż jest ona nieweryfikowalna poza wąskim gronem ekspertów. Przykładami mogą być odpowiednio: zdolność obronna armii danego państwa, zmiany klimatyczne mogące wywołać katastrofę ekologiczną czy też negatywne konsekwencje ingerencji w ludzki genom. Sprzyja to zatem wypieraniu polityczności tych sporów (wyrażającej się w istniejących w obszarach bezpieczeństwa stosunków nierówności, relacji władzy, niezgodności z określonym systemem wartości) przez „racjonalną” naukę (w symbiozie z jakimś politycznym aktorem, w postaci państwa czy korporacji międzynarodowej), pozbawioną demokratycznej kontroli. Jej przywrócenie może się odbyć przez przełamanie tej nieprzejrzystości – na przykład przez analityczną działalność niezależnych think-tanków zajmujących się tematyką bezpieczeństwa, redukujących obszar niewiedzy, czy przez ujawnienie (np. przez „whistleblowera”, jak Edward Snowden) do wiadomości publicznej tajnych informacji na temat ukrytych zagrożeń.

Innym uwarunkowaniem wyznaczania granic polityczności jest postheroiczny charakter współczesnych społeczeństw zachodnich. Ich ład jest mniej podatny na masową mobilizację dla celów militarnych niż było to we wcześniejszych okresach (Giddens 2004: 256). Konsekwencją tego jest fakt, iż wykazują się one dużą niechęcią wobec działań czysto politycznych, poza przestrzenią norm. Przykładem może być opór społeczeństw europejskich wobec interwencji w Iraku czy też konieczność podejmowania przez siły zbrojne takich działań, które minimalizują straty własne, nawet jeśli oznacza to mniejszą efektywność (np. bierność holenderskiego batalionu w trakcie masakry w Srebrenicy). Działania polityczne są dla nich usprawiedliwione tylko wtedy, gdy nie pociągają za sobą kosztów, co zawęża możliwość stosowania pożądanych praktyk i instytucji przez politycznych decydentów. Z drugiej strony, owa postheroiczność może w przyszłości posłużyć także mobilizacji w obronie status quo, przeciwko wrogowi bezpośrednio zagrażającemu zdobyciom późnej nowoczesności (wspomnianym wcześniej „tradycjonalistom” i „fundamentalistom”).

7. Podsumowanie

Podsumowując, potencjał niebezpieczeństw późnej nowoczesności wymusza redefinicję pola politycznego, zarówno poprzez włączanie pewnych kwestii do sfery demokratycznej, zinstytucjonalizowanej polityczności, jak i wypychanie innych do niekontrolowanej i autonomicznej sfery nadzwyczajności, cechującej się pozapolityczną racjonalnością. W szczególności, w związku z globalizacją ryzyka, możliwa staje się transformacja w – parafrazując Franciszka Ryszkę (Ryszka 1985) – świat stanu wyjątkowego. Wzmacniają się w nim ryzyka skutków ubocznych, jak i zamierzonych katastrof (Beck 2012: 117). Wielkim wyzwaniem badawczym dla nauki, jak i praktycznym dla decydentów politycznych, jest refleksyjne definiowanie charakteru (ant)agonizmu w tej rzeczywistości – między różnymi, nie tylko państwowymi aktorami, a także refleksywnie aktorów wobec samych siebie. Czy wymiar ten jest nieusuwalny, czy może przyjąć inną formę niż opozycja przyjaciel–wróg, na ile może być podważany, a wreszcie – jakie są jego koszty?

W przedstawionych tu analizach wielokrotnie przewijał się wątek sprzeczności między politycznością a racjonalnością. Polityczność z pewnością wymaga racjonalizacji, by nie zmieniła się w nieograniczoną wojnę z wrogiem. Racjonalność zaś powinna być demokratyzowana (repolityzowana), by walczące o swe bezpieczeństwo podmioty nie miały poczucia ekskluzji. Stąd wypieranie konfliktowej polityczności przez racjonalność z jednej strony, a demokratyzacja racjonalnego ładu z drugiej stanowi wyłaniającą się aporię późnej nowoczesności. Możliwe jest wręcz alternatywne ujęcie, wskazujące na racjonalność działań skrajnie upolitycznionych. Naruszanie prawnych norm, brutalność wobec ludności cywilnej, choć moralnie naganne, mogą być bardzo skuteczne. Wszak nawet organizacje terrorystyczne spełniają kryteria teorii racjonalnego wyboru, kalkulując efektywność swych działań (Bolechów 2012: 143).

Przyjęta tu perspektywa teoretyczna nie jest z pewnością wolna od ograniczeń i niekonsekwencji. Krytyce można poddać same założenia o przejściu do światowego społeczeństwa ryzyka, nieusuwalnym konfliktowym charakterze społeczeństw demokratycznych czy pobieżnie zarysowane tu charakterystyki przemian w sferze bezpieczeństwa. Jednak konfrontacja wymienionych tu stanowisk pozwala uzupełnić wątki, które w każdym z nich odrębnie są zbyt mało uwypuklone (np. klasyczne problemy politologiczne w teorii modernizacji refleksyjnej; konflikty między subpolitycznymi aktorami w teorii polityczności; społeczno-kulturowe uwarunkowania w teoriach bezpieczeństwa). Stąd, dokonana tu analiza stanowi skromny wkład w lepsze poznanie racjonalizacji polityki i polityzacji racjonalności w kontekście bezpieczeństwa narodowego.

Bibliografia

- Beck U. (2004), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Beck U., Grande E. (2009), *Europa kosmopolityczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Beck U., Giddens A., Lash S. (2009), *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Beck U. (2012), *Spółczesność światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Bolechów B. (2012), *Polityka antyterrorystyczna w świetle badań nad terroryzmem*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Chmaj M., Żmigrodzki M. (2001), *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
- Cichocki P. (2005), *Konteksty społeczeństwa ryzyka*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora
- Czaputowicz J. (2003), *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa – aspekty teoretyczne*, [w:] Dębski S., Górka-Winter B. (red.), *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
- Drahus D. (2012), *Esencjalizm w koncepcji polityczności Carla Schmitta*, [w:] Czajowski A., Sobkowiak L. (red.), *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe Atla 2
- Dybel P., Wróbel Sz. (2008), *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
- Fijałkowski L. (2012), *Teoria sekurytyzacji i konstruowanie bezpieczeństwa*, „Przegląd Strategiczny”, nr 1
- Fukuyama F. (2009), *Koniec historii*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Giddens A. (2004), *Poza lewicą i prawicą*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i s-ka
- Giddens A. (2012), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Jabłoński A. (2012), *Polityka. Teoretyczna ewolucja pojęcia*, [w:] Czajowski A., Sobkowiak L. (red.), *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe Atla 2
- Jakubczak R. i in. (red.) (2006), *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku: wyzwania i strategie*, Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona
- Kühn F. (2013), *Post-Interventionist Zeitgeist: The Ambiguity of Security Policy*, [w:] Kümmel G., Giegerich B. (eds.), *The Armed Forces: Towards a Post-Interventionist Era?*, Wiesbaden: Springer Fachmedien
- Mouffe Ch. (2005), *Paradoks demokracji*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu
- Mouffe Ch. (2008), *Polityczność. Przewodnik krytyki politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Mouffe Ch. (red.) (2011), *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Ryszka F. (1985), *Państwo stanu wyjątkowego: rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Waltz K. (2010), *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR

- Zagórski Z. (2009), *Struktura społeczeństwa transformacji postkomunistycznej w Polsce. Wybrane aspekty podmiotowości „spóźnionego” społeczeństwa narodowo-obywatelskiego*, [w:] Gołdyka L., Zelek A. (red.), *Dwie dekady polskiej transformacji. Gospodarka – Społeczeństwo – Polityka*, Szczecin: Wydawnictwo Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu w Szczecinie
- Zięba R. (1997), *Kategoria bezpieczeństwa w nauce o stosunkach międzynarodowych*, [w:] Bobrow D. B., Haliżak E., Zięba R. (red.), *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR

Piotr Pieńkowski

NATIONAL SECURITY RATIONALISED? REFLEXIVE DEFINITION OF THE LIMITS OF THE POLITICAL

Summary. The aim of this paper is to analyse the contradiction between the political issues of the national security, and its rationalisation, related primarily to the process of the reflexive modernisation and transformation into (world) risk society. Theoretical perspective adopted here includes three components. These are: the theory of reflexive modernisation (A. Giddens, U. Beck, S. Lash), the theory of politics Ch. Mouffe (as a continuation of the classical theory of C. Schmitt) and theories of security adapted to the demands of sociology. Analysis is picked up in four steps: analysing the political nature of national security, indicating conflicts over security (agonistic and antagonistic, internal and external, as well as reflexive self-threats); identifying the actors of the late modernity, relevant for security issues; pointing to the cultural conditions of the mechanisms for definition of the limits of the political. Paper concludes with a summary.

Key words: national security, risk society, reflexive modernisation, political, rationality.

Karolina Messyasz*

WŁADZA I PRZECIWWŁADZA A NOWE MEDIA. DYSKURS POLITYCZNY I JEGO AKTORZY

Streszczenie. Podstawowym celem artykułu jest próba empirycznej weryfikacji tez Ulricha Becka dotyczących kształtowania się i wzrastania sił nazywanych przez niego przeciwwładzą, szczególnie w dobie nowych mediów. Pojawienie się nowych mediów, zwłaszcza Internetu oraz jego wpływu na media tradycyjne (m.in.: interaktywizacja, fragmentaryzacja) odcisnęło piętno na całej sferze komunikacji politycznej. Z jednej strony umożliwiło dotychczasowym aktorom (politykom, dziennikarzom) korzystanie z nowych kanałów komunikacyjnych, z drugiej zaś otworzyło pole debaty publicznej dla nowych aktorów (bloggerów, ruchów społecznych, obywateli). W swoim tekście będę starała się odpowiedzieć na pytanie, czy „nowe media” dają asumpt do rozwoju mechanizmów przeciwwładzy w globalnym i lokalnym świecie, czy też są teoretyczną utopią, narzędziem o ograniczonym wpływie na władzę? W tym kontekście chciałabym przyjrzeć się polskim doświadczeniom m.in. w sprawie ACTA, ruchowi „Obywatele Nauki” czy ruchowi „Matek I kwartału”.

Słowa kluczowe: przeciwwładza, ruch społeczny, Internet, portale społecznościowe.

1. Ramy współczesności a wymiary władzy

Zasadniczym kontekstem dla prowadzonych rozważań i analiz są ramy późnej lub inaczej wysoko rozwiniętej nowoczesności. Specyfikę każdej historycznej formacji społecznej wyznaczają dominujące w niej typy relacji społecznych, systemu wytwarzania dóbr, rodzaju władzy i form uspołecznienia. Po okresie tzw. pierwszej nowoczesności, charakteryzowanej przez industrializm, kapitalizm, organizację, który zrodził państwa narodowe, rywalizujące w oparciu o siłę militarną, nastąpił okres drugiej (późnej) nowoczesności, charakteryzujący się rywalizacją państw w sferze kapitalistycznej gospodarki światowej. Zgodnie z тезami Immanuela Wallersteina (zob. 1979; 2004; 2011) stanowi ona globalny kontekst społeczny, wpływający na pozostałe sfery życia społecznego – politykę i kulturę. W konsekwencji, współczesne społeczeństwa kapitalistyczne znamionuje kilka cech:

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43.

- innowacje technologiczne mają zwykle charakter stały i wszechobecny;
- gospodarka jest wyraźnie oddzielona od innych sfer społecznych, relacje ekonomiczne mają znaczną kontrolę nad innymi instytucjami;
- własność kapitału łączy się bezpośrednio z „brakiem własności”, czyli utowarowieniem pracy zarobkowej;
- autonomia państwa uzależniona jest od akumulacji kapitału, nad którą państwo sprawuje bardzo niepełną kontrolę (Giddens 2008: 42).

Kolonizacja życia społecznego przez logikę ekonomiczną spowodowała, że kluczem do władzy stała się pozycja na światowych rynkach finansowych, wyznaczana przez rozmiar kapitału inwestycyjnego, rozwój produkcji, liczbę filii firm za granicą, inwestycje w badania i rozwój (Beck 2005: 90). Intensyfikacja tych procesów ma miejsce od lat 70. ubiegłego wieku, kiedy to rozpoczęło się systematyczne rozmontowywanie państwa opiekuńczego i zastępowanie go przez państwo neoliberalne, „[...] które jest państwem konkurencyjnym, rynkowym, w którym polityka trzyma się logiki kapitału” (Beck 2005: 325). Państwo to kanonem swych działań czyni trzy zasady: deregulację, liberalizację i prywatyzację. Jednocześnie ugruntowywane zostaje przekonanie, że nie ma żadnych alternatyw dla działań instrumentalnych, podporządkowanych logice kapitału (Beck 2005: 326).

Zmiany dokonujące się w porządku ekonomicznym nie pozostały bez wpływu na porządek społeczny. Każdy typ gospodarowania pociąga za sobą określony typ kultury i osobowości. Przejście do kapitalizmu postindustrialnego spowodowało, że nowym dominującym typem zasobu w społeczeństwie późnej nowoczesności stała się informacja. Konieczność wytworzenia nowych sposobów jej przetwarzania stanowiła przyczynek do zrewolucjonizowania technologii informatycznej i komunikacyjnej. Jej skutki, w postaci dynamicznego rozwoju środków masowego przekazu, w tym szczególnie Internetu, i wzrastająca rola zapośredniczonego doświadczania rzeczywistości powodują wzrost znaczenia komunikowania społecznego i jego dyskursywnego konstruowania. W efekcie tych przemian wyłonił się typ społeczeństwa nazwany przez socjologów społeczeństwem informacyjnym, dla którego konstytutywnym elementem jest istnienie sfery publicznej opartej na konwersacyjnych formach działania. Wzrostowi znaczenia procesów komunikacji dodatkowo, jak pisze Giddens, towarzyszy wzrost refleksyjności, a co za tym idzie, sprobematyzowania postindustrialnych społeczeństw. Pociąga to za sobą odmienne strategie budowania jednostkowej i zbiorowej tożsamości, jak i konstruowania społecznej struktury. Refleksyjność bowiem zakłada uregulowane wykorzystywanie wiedzy o warunkach życia społecznego jako konstytutywnego elementu jego organizacji i przekształcania przez społecznych aktorów (2006: 30).

W tak zdefiniowanych warunkach systemowych należy przyjrzeć się samemu zjawisku władzy. Staje się ona zdolnością relacyjną, „[...] która umożliwia aktorowi społecznemu wywieranie asymetrycznego wpływu na decyzje

innych aktorów społecznych w sposób sprzyjający umacnianiu jego woli, interesów i wyznawanych wartości. [...] Zdolność relacyjna oznacza, że władza nie jest atrybutem, lecz relacją. Władzy nie można rozpatrywać w oderwaniu od dysponujących nią aktorami ani od tych, którzy w danym kontekście jej podlegają” (Castells 2013a: 23–24). Jednym z głównych mechanizmów formowania się władzy, poza przemocą, jest dyskurs, który racjonalizuje i uprawomocnia decyzje władzy, ostatecznie kształtując ludzkie działania. Narzędziami jej sprawowania stały się informacja i wiedza, zaś naturalnym środowiskiem ich obiegu jest sfera publiczna będąca uniwersum nieustannego informowania i komentowania, przekonywania i uzgadniania. To właśnie w sferze dyskursu publicznego dochodzi do gry różnych podmiotów społecznych i walki o obywatela. Dyskurs neoliberalnej globalizacji naturalizuje i uniwersalizuje procesy indywidualizacji i fragmentaryzacji. W społeczeństwie, gdzie, posługując się terminologią C. W. Millsa (2007: 55–62), następuje zamiana publicznych problemów na prywatne troski, gdzie odpowiedzialność przrzucana jest z systemu na jednostkę, następuje urynkowanie relacji społecznych i procesów tożsamościowych, których zasadniczym rysem jest zamiana wszelkich relacji na transakcje w kluczowych sferach życia – „[...] chory przestał być pacjentem, a stał się klientem korporacji medycznej. Student przestał być uczniem, a stał się nabywcą usługi edukacyjnej. [...] prawie wszystko stało się biznesem” (Dembinski 2012: 23). Władza w epoce globalnej stara się zakorzenić w strukturach myślowych ludzi obraz człowieka jako „samodzielnego przedsiębiorcy”. W ten sposób systemowe nastawienie na efektywność wypiera solidarność i sprawiedliwość społeczną (Offe 2007: 11). W tak skonstruowanych warunkach systemowych trudno wyobrazić sobie jakieś przeciwdziałanie – do tego bowiem potrzebne jest poczucie wspólnotowości na poziomie systemowym i świadomościowym oraz adekwatne narzędzia zmiany. Ujmując rzecz w kategoriach teorii strukturacji, uruchomione wraz z początkiem okresu dominacji ideologii neoliberalnej, procesy prywatyzacji państwa i sfery publicznej oraz powszechna internalizacja kulturowego imperatywu do tego, aby „mieć własne życie”, powodują, że procesy powstawania zbiorowych tożsamości zostają skutecznie, bo systemowo, osłabione.

2. Nowe media i przeciwwładza

Sfera publicznego komunikowania, gdzie powstają kolektywne normy i decyzje, to jeden z podstawowych składników systemów demokratycznych. Współcześnie, konstytutywnymi elementami jej funkcjonowania są organizacje polityczne, media oraz obywatele. Wraz ze wzrostem znaczenia informacji

i wiedzy jako kluczowych zasobów i zapośredniczonego komunikowania, media stały się kategorią centralną. Ich szczególne znaczenie w komunikowaniu politycznym związane jest ze zjawiskiem legitymizacji będącej kluczowym mechanizmem skutecznego sprawowania władzy w demokracjach. Proces mediatyzacji, oznaczający, że wszystkie działania władzy stały się widoczne i publiczne, a przez to komentowane, dyskutowane, oceniane, osądzone i krytykowane, spowodował, że wybory przestały już być jedynym źródłem legitymizacji władzy politycznej, a jej zdobywanie stało się procesem permanentnym. Kluczową w nim rolę odgrywa sprawność porozumiewania się aparatu władzy z obywatelami. Zasadniczą konsekwencją transformacji nowoczesnej sfery publicznej, dokonującej się pod presją mediów, głównie elektronicznych, jest możliwość ciągłej legitymizacji i delegitymizacji władzy politycznej (zob. Dobek-Ostrowska 2007: 103–135).

Zjawisko mediatyzacji i jego konsekwencje związane są z powstaniem nowych form komunikacji elektronicznej, w tym głównie sieci internetowej, która przyniosła nadzieję na odnowienie i ożywienie obywatelskiej sfery publicznej. Pojawienie się Internetu umożliwiło dotychczasowym aktorom (politykom, dziennikarzom) korzystanie z nowych kanałów komunikacyjnych, z drugiej zaś strony otworzyło pole debaty publicznej dla nowych aktorów (bloggerów, ruchów społecznych, obywateli). Ze względu na swoje walory, jak chociażby niskie koszty użytkowania, łatwość dostępu i obsługi, Internet stworzył warunki dla dyskursów między obywatelami, stowarzyszeniami, organizacjami obywatelskimi i pozarządowymi, umożliwił tworzenie grup dyskusyjnych czy organizację protestów przez rozmaite zrzeszenia (Bukusiński 2011: 75–76). Szczególna rola przypada tu tzw. *social media*, z technologicznego punktu widzenia określanym jako „[...] grupa bazujących na internetowych rozwiązaniach aplikacji, które opierają się na ideologicznych i technologicznych podstawach Web 2.0 i które to umożliwiają tworzenie i wymianę wygenerowanych przez użytkowników treści” (Kaplan, Haenlein 2010: 61). Po dokonaniu przełożenia na język nauk społecznych oznacza to, że masowa komunikacja zindywidualizowana stanowi platformę technologiczną umożliwiającą autonomię zarówno jednostki, jak i zbiorowości w odniesieniu do instytucji społecznych (Castells 2013a: 19). Jest to szczególnie istotne na gruncie poczynionego wcześniej założenia, że kontrola nad sferą publicznego komunikowania, czyli możliwości dyskursywnego legitymizowania określonych porządków, stanowi fundament władzy. Zatem budowanie skutecznej przeciwwładzy musi polegać na świadomym tworzeniu alternatywnych dyskursów, z użyciem masowej komunikacji zindywidualizowanej. Innymi słowy, by przeprogramować jakkolwiek wymiar życia społecznego, musi dokonać się zmiana reguł i zasobów, w oparciu o które zbudowane są instytucje (Castells 2013a: 28; zob. Giddens 2003). Instancją sprawującą formalną kontrolę nad ich definiowaniem pozostaje system polityczny, który

dzięki pełnieniu funkcji koordynacyjnych i regulacyjnych umożliwia jego stabilne funkcjonowanie i reprodukowanie. Dlatego poza zmianą kulturową, czyli zmianą wartości i przekonań przetwarzanych przez umysły jednostek, potrzebna jest zmiana polityczna oznaczająca instytucjonalną realizację nowych wartości (Castells 2013b: 299).

Aktorami reprezentującymi nowe wartości i alternatywne dyskursy, czyli tymi, którzy sprawują przeciwwładzę, są ruchy społeczne¹. Dzięki internetowi, w tym portalom społecznościowym, zyskały one ważne narzędzie w walce o zmianę norm organizujących życie społeczne. Ich kluczowe znaczenie w delegitymizowaniu panującego porządku podkreślają nie tylko autorzy tradycyjnie kojarzeni z zagadnieniem ruchów społecznych, jak Alain Touraine (zob. 1995), Claus Offe (zob. 1995; 2010), ale także Ulrich Beck (zob. 2005), Immanuel Wallerstein (zob. 1984; 1990) czy Manuel Castells (zob. 2009; 2013). Beck przekonuje, że to waga legitymizacji dla władzy politycznej i gospodarczej staje się motorem rozwoju mechanizmów przeciwwładzy w globalnym świecie. Wskazuje dla tego zjawiska trzy przyczyny:

- (1) „dla rynków bardzo istotne jest zaufanie konsumenckiej opinii publicznej;
- (2) zyskowność produkcji zależy nie tylko od globalizacji produkcji, ale także od globalizacji konsumpcji;
- (3) legitymizacji nie można kupić. [...] To właśnie w tym kontekście ruchy protestu i obrony zyskują w sferze publicznej nowe szanse rozwoju i władzy” (Beck 2005: 299–303). Skuteczne działanie przeciwwładzy wymaga jednak dopasowania się „[...] do języka mediów i do formatów interakcji w sieciach komunikacyjnych” (Castells 2013b: 301–302).

Temu właśnie zagadnieniu chciałabym przyjrzeć się w kontekście polskich doświadczeń z budowaniem komunikacji sieciowej przez ruchy społeczne.

3. Charakterystyka działań sieciowych ruchów społecznych w kontekście przeciwwładzy

Zgodnie z twierdzeniem Castellsa, dla ruchów społecznych najważniejszym momentem jest przekształcenie emocji w działanie. Może to nastąpić dzięki procesowi komunikacji, który pozwala przekuć indywidualne doświadczenie w zbiorowe działanie, czyli zbudować więź. Poza emocjami, które motywują do podjęcia

¹ Ruchy społeczne rozumiem jako działanie o charakterze zbiorowym, mające spowodować zmianę porządku społecznego/norm/wartości (zob. Blumer 1951; Smelser 2007). Jego konstytutywnymi elementami są: (1) zbiorowość ludzi działających razem; (2) wspólny cel działania zbiorowego w postaci dokonania zmiany; (3) rozproszenie członków, niski stopień organizacji formalnej; (4) wysoki poziom spontaniczności, przyjmujący niezinstytucjonalizowane i niekonwencjonalne formy (Sztompka 2010: 256).

działań, potrzebny jest jeszcze kanał komunikacji, który będzie służył informowaniu o bieżących wydarzeniach i związanych z nimi emocjach (2013a: 27). Współcześnie takim kanałem są portale społecznościowe. Dlatego postanowiłam przyjrzeć się aktywności trzech ruchów: „Nie dla Acta w Polsce”, „Obywatele Nauki” i „Matki I kwartału”, na portalu Facebook. W ten sposób będę chciała udzielić odpowiedzi na pytanie, czy „nowe media” dają asumpt do rozwoju mechanizmów przeciwwładzy w globalnym i lokalnym świecie, czy też są teoretyczną utopią, narzędziem o ograniczonym wpływie na władzę?

Wybór wspomnianych wyżej ruchów, czy też „nie-struktur”, używając terminu Jacka Żakowskiego (zob. „Polityka” nr 47/2013), podyktowany jest przede wszystkim wspólnym podłożem dla działań wymienionych aktorów. W mojej ocenie stanowi ją systemowa ekonomizacja przestrzeni życiowej, która wypiera inne mechanizmy konstituowania się instytucji i wzorów życia społecznego. Każdy z wybranych ruchów toczy walkę w swoim polu o zmianę reguł jego reprodukcji, podejmując różne działania. Ich odtworzenie będzie stanowiło podstawę części analitycznej niniejszego artykułu.

Analiza aktywności podejmowanej na Facebook’u była prowadzona w wymiarze ilościowym i jakościowym. Uwzględniała ona następujące elementy: (a) status; (b) czas aktywności; (c) liczbę kliknięć „lubię to” (tzw. „like’ów”) przyznanych profilowi, czyli liczbę sympatyków; (d) liczbę znaczników „lubię to” przyznanych innym profilom, będących podstawą sieci powiązań; (e) najwyższą liczbę komentarzy dla jednego postu; (f) najwyższą liczbę kliknięć „lubię to” dla jednego komentarza; (g) liczbę postów; (h) liczbę udostępnień; (i) strukturę sieci znaczników „lubię to”; (j) trajektorię wydarzeń. Dane ilościowe przedstawiam w postaci porównawczego zestawienia (zob. tab. 1), które obrazuje aktywność samego ruchu, jak i zainteresowanie nim odbiorców. Osobno przyjrę się natomiast aspektom jakościowym.

Tabela 1 przedstawia najważniejsze parametry definiujące pozycję profilu na Facebook’u. Wszystkie trzy ruchy zainicjowały swoją działalność w roku 2012 i dla wszystkich impulsem do podjęcia działań były projekty zmian politycznych, które wzbudziły negatywne emocje wśród tych, których miały dotyczyć. „Nie dla Acta w Polsce” powstała jako wyraz sprzeciwu wobec planu podpisania przez polski rząd umowy międzynarodowej ACTA (*Anti-Counterfeiting Trade Agreement*), ruch „Obywatele Nauki” w kontekście zmian ustaw kluczowych dla nauki i szkolnictwa wyższego (*Prawo o szkolnictwie wyższym, Ustawa o zasadach finansowania nauki, Ustawa o stopniach naukowych i tytułach naukowych*), zaś ruch „Matek I kwartału” w związku z projektem ustawy – *Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa* (projekt z dnia 8 listopada 2012 r.) opracowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Tabela 1. Analiza podstawowych wymiarów aktywności wybranych ruchów społecznych na portalu Facebook

Wymiary aktywności	Nie dla Acta w Polsce	Obywatele Nauki	Matki I kwartału
Status	społeczność	społeczność/ruch obywatelski	społeczność
Czas aktywności	21.01.2012–12.12.2012	21.09.2012–	23.11.2012–
Liczba polubień/sympatyków	194 000	2 974	12 599
Liczba przyznanych znaczników „lubię to”	14	46	52
Najwyższa liczba komentarzy	1 275	58	2 478
Najwyższa liczba „lubię to”	5 141	105	493
Najwyższa liczba udostępnień	3 191	98	673
Liczba postów	107	332	272

Źródło: oprac. własne (dane zostały pozyskane w dniu 7 listopada 2013 r.).

4. „Nie dla Acta w Polsce”

Dwa z analizowanych ruchów kontynuują swoją działalność w sieci, natomiast na profilu „Nie dla Acta w Polsce”, pomimo dalszego istnienia na Facebook’u, od 12 grudnia 2012 do 7 listopada 2013 r. nie został opublikowany żaden nowy post. Profil ten charakteryzuje się najniższą liczbą postów i najmniej liczną siecią powiązań (budowaną poprzez znaczniki „lubię to”). Z drugiej jednak strony, ma odnotowaną najliczniejszą rzeszę sympatyków, najwyższą liczbę „like’ów” pod jednym postem i najwyższą liczbę udostępnień informacji. Sympatyków tego ruchu należy uznać również za bardzo aktywnych i żywo zainteresowanych problematyką poruszaną na profilu, o czym świadczy wysoki wskaźnik komentarzy. Warto podkreślić, że tak wysoka liczba komentarzy nie zdarzyła się jednokrotnie. Wiele postów było komentowanych przez ponad tysiąc osób. Aktywność osób komentujących wyraźnie zaczęła spadać, kiedy konflikt związany z umową Acta wygasł po odstąpieniu od jej podpisania przez Polskę, a później całą UE. Nie umniejsza to faktu intensywnego zaangażowania w działania komunikacyjne. Jak zauważa Castells, w przejściu od etapu emocji do debaty i konstruowania projektu ważne jest stworzenie związku między różnymi sieciami zmiany społecznej

(2013a: 28–29). Sieć powiązań, jaką stworzył omawiany aktor, nie jest rozbudowana. Składa się z organizacji społecznych, osób publicznych, polityków i stron internetowych. Tworzą ją głównie organizacje związane ze sprzeciwem wobec Acta, strony internetowe poświęcone komputerom i Internetowi. Pomimo iż sieć jest wysoce jednorodna i spójna, nie tworzy jednak znaczącego wsparcia. Wydaje się, że to właśnie „Nie dla Acta w Polsce” ma najsilniejszą pozycję w sieci.

Tabela 2. Sieć powiązań ruchu „Nie dla Acta w Polsce”

Organizacje społeczne	No a La Ley CojaMysle? CTSG Wolność słowa w Internecie Anti ACTA
Strony internetowe/ profile/blogi	tvgry.pl (strona poświęcona aktualnościom/mediom) Nie piracę, gram na oryginałach (strona poświęcona komputerom/ Internetowi) Antyweb (strona poświęcona komputerom/Internetowi) jestKultura.pl (blog) Spider’s web (strona poświęcona komputerom/Internetowi)
Politycy	Wojciech Olejniczak
Osoby publiczne	Krzysztof Gonciarz
Inne	Sotrender KWEJK.FM

Źródło: oprac. własne.

Trajektoria działalności w sieci dokumentuje, że „Nie dla Acta w Polsce” było ruchem nastawionym przede wszystkim na działania sieciowe. Miały mieć one dodatkowo charakter dopuszczalny prawnie i społecznie. Znając logikę działań komunikacji sieciowej, można stwierdzić, że ważnym aspektem było zdobycie jak najszerszego poparcia (znaczącej liczby sympatyków), to ono bowiem, podobnie jak szerokie udostępnianie treści profilowych, pozwala na wygenerowanie medialnego zainteresowania. Jak wynika z tabeli 3, był to jeden z głównych celów „Nie dla Acta w Polsce”. Profil zyskiwał bardzo szybko rzeszę zwolenników, z uwagi zapewne na dość dynamiczny rozwój wypadków związanych z protestami przeciwko porozumieniu Acta. Pierwsze sukcesy przysły zatem dość szybko. Informacja o możliwości wycofania się z ratyfikacji pojawiła się już w czwartym dniu funkcjonowania profilu na FB, zaś ostateczny sukces nastąpił po miesiącu. W następnych miesiącach częstotliwość zamieszczania informacji spadła, a one same dotyczyły spraw związanych z piractwem w sieci i innych procedowanych pomysłów na uregulowanie kwestii prawa autorskiego.

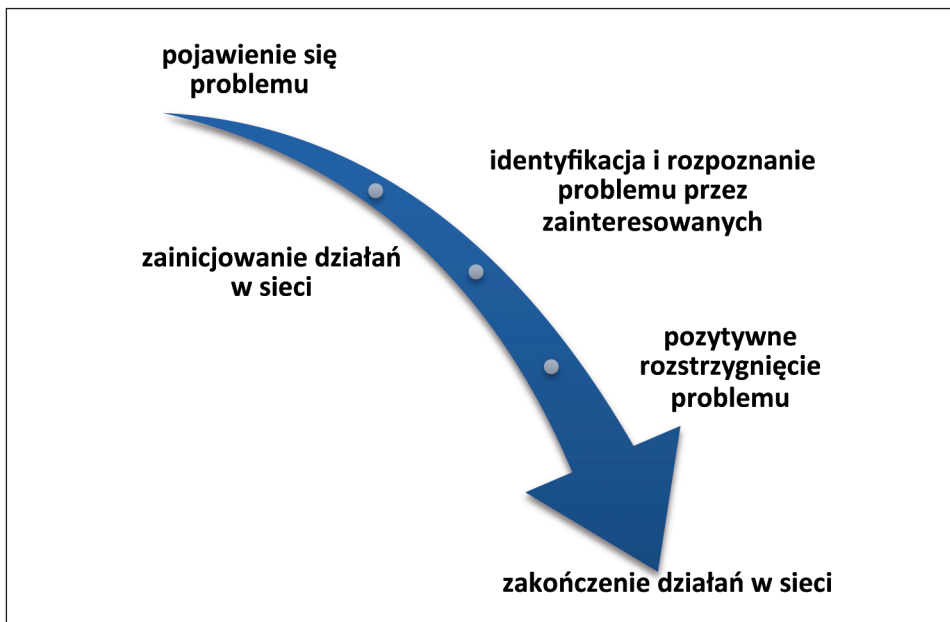
Tabela 3. Trajektoria działalności „Nie dla Acta w Polsce”

Data	Wydarzenie/Post
19.01.2012	Dołączenie do Facebooka; prośba o jak najszersze udostępnianie
20.01.2012	Informacja o zainteresowaniu akcją „Nie dla Acta w Polsce” największych mediów internetowych i niektórych stacji radiowych po osiągnięciu 6 500 sympatyków przez profil FB
21.01.2012	Informacja o liczbie sympatyków osiągniętej w przeciągu 25 godzin od dołączenia do FB sięgającej 10 000
21.01.2012	Prośba o zaprzestanie atakowania stron internetowych i działanie w sposób akceptowalny społecznie; Rozpoczęcie działań mających na celu zwrócenie uwagi mediów mainstream’owych na akcję skierowaną przeciwko Acta
23.01.2012	Spotkanie u Premiera; pierwsza informacja, że prawdopodobnie Acta nie zostanie podpisana
24.01.2012	Poparcie dla polskiego blackout’u – pokojowej formy protestu podjętej przez największe polskie strony internetowe
24.01.2012	Zamieszczenie informacji, że „Nie dla Acta w Polsce” nie jest organizatorem żadnych protestów i manifestacji ulicznych; nawoływanie do zachowania spokoju i uważania na siebie osób biorących udział w demonstracjach
25.01.2012	Dezyderat Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii wzywający Premiera do odłożenia podpisania Acta
27.01.2012	Informacja o akcji zbierania podpisów w sprawie przeprowadzenia referendum
03.02.2012	Pierwszy sukces: ratyfikacja Acta w Polsce zawieszona
13–15.02.2012	Informacje o protestach w innych krajach
17.02.2012	Polska wycofuje się z Acta
03.03.2012	Informacja o działaniach ustawowych MKiDN mających na celu zmuszenie dostawców Internetu do przekazywania organizacjom zarządzającymi prawami autorskimi danych internautów, którzy mogli naruszyć prawo autorskie
06.04.2012	Informacja o możliwości powrotu SOPA
12.12.2012	Ostatni wpis

Źródło: oprac. własne.

Działalność ruchu w sieci ma również swoją dynamikę. Ruch „Nie dla Acta w Polsce” rozwijał się intensywnie do momentu pozytywnego rozstrzygnięcia kwestii problemowej, na bazie której powstał. Akcja edukacyjno-informacyjna, mająca przestrzec Internautów przed zagrożeniami wynikającymi

z niewłaściwego blokowania Internetu pod pretekstem chronienia interesów posiadaczy własności intelektualnej, zaczęła tracić dynamikę, gdy problem Acta został rozstrzygnięty po myśli protestujących. Pod koniec 2012 r. „Nie dla Acta w Polsce” zakończył całkowicie swoją aktywność na portalu Facebook. Przedstawiona na rysunku 1 dynamika to świadectwo tego, że wraz z ustaniem przyczyny powstania ruchu, zanika on sam.



Rysunek 1. Dynamika działań ruchu „Nie dla Acta w Polsce”

Źródło: oprac. własne

5. „Matki I kwartału”

Celem, jaki obrał ruch „Matki I kwartału” była obrona praw dzieci, które przyszły na świat w pierwszym kwartale 2013 r. i zgodnie z pierwotnym projektem ustawy – Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa nie były uwzględnione w objęciu prawem do rocznego przebywania na urlopie rodzicielskim z mamą lub tatą. Główne postulaty zostały sformułowane następująco: (1) przyspieszenie prac nad projektem ustawy – kodeks pracy oraz ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (projekt z dnia 8 listopada 2012 r.) opracowanego

przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej; (2) wprowadzenie poprawki zakładającej objęcie wydłużonym urlopem rodzicielskim wszystkich rodziców dzieci urodzonych w 2013 r.; (3) równość społeczna dla wszystkich dzieci z rocznika 2013; (4) sprawiedliwość wobec około 80 tys. rodzin, których dzieci urodziły się przed 18.03.2013 r.; (5) przewidywalna i stabilna polityka prorodzinna dla całego rocznika 2013, a nie tylko dla 3/4 rocznika; (6) zapewnienie ochrony dla matek, ojców i dzieci zgodnie z Konstytucją RP Art. 71. Dla ich realizacji „Matki I kwartału” podjęły szereg działań zarówno w sieci, jak i poza nią. By oddać najważniejsze dla ruchu momenty poniżej, przedstawiam trajektorię jego działalności.

Tabela 4. Trajektorja działalności „Matek I kwartału”

Data	Wydarzenie/Post
1	2
23.11.2012	Dołączenie do Facebooka; informacja z linkiem do petycji
29.11.2012	Pojawienie się w TVP Info skutkujące telefonem od ministra W. Kosiniaka-Kamysza z propozycją spotkania w dniu 5.12.2012
28.01.2013	Zamieszczenie listu otwartego do posłów z możliwością ściągnięcia; akcja „Odwiedź posła w regionie”
12.02.2013	Debata w TV Biznes – PIERWSZY PRZEŁOM: przedstawiciele koalicji po raz pierwszy poparli inicjatywę w mediach
21.02.2013	Założenie „Grupy Lobbyistycznej” – pisanie oficjalnych pism, wystąpień, kontakty z politykami i urzędnikami
7.03.2013	Uczestnictwo w konferencji z okazji 20-lecia Parlamentarnej Grupy Kobiet owocujące propozycją spotkania z Marszałek Sejmu Ewą Kopacz
11.03.2013	Początek akcji „Marcowi Rodzice piszą listy do Premiera”
18.03.2013	Złożenie pisma do Premiera i Prezydenta z prośbą o spotkanie; zamieszczenie listy posłów PO i PSL w poszczególnych regionach; konferencja prasowa z udziałem Wicemarszałek Sejmu Wandy Nowickiej
23.03.2013	PIERWSZY SUKCES: poparcie posłów Waldy Dzikowskiego i Jacka Tomczaka
31.03.2013	Propozycja spotkania w Kancelarii Prezydenta RP w dniu 3 kwietnia
4.04.2013	Prezydent Bronisław Komorowski ujął się za „Matkami I kwartału”
20.04.2013	Inicjatywa biegu 3 Maja: reprezentacja ojców I kwartału w biegu z Premierem Donaldem Tuskiem
26.04.2013	ZWYCIĘSTWO: URLOP RODZICIELSKI RÓWNIEŻ DLA MATEK I KWARTAŁU, DEKLARACJA PREMIERA

Tabela 4 (cd.)

1	2
15.05.2013	Zaproszenie na spotkanie z I Damą RP
28.05.2013	Ustawa przeszła w Sejmie stosunkiem 409 posłów głosujących, wszyscy posłowie głosowali „za” ustawą
10.06.2013	Podpisanie ustawy przez Prezydenta RP
13.06.2013	Przypomnienie o składaniu wniosków o urlop
18.06.2013	Przeistoczenie się ruchu w forum dyskusyjne dla matek/rodziców

Źródło: oprac. własne.

Trajektoria działań podjętych przez ruch „Matek I kwartału” prezentuje najważniejsze wydarzenia, które doprowadziły do realizacji postulatów i głównego celu. Po jego osiągnięciu ruch jest nadal obecny i aktywny na portalu Facebook, jednak zmienił profil swojej działalności. Od dnia 18 czerwca 2013 r. działa raczej jako forum dyskusyjne rodziców, gdzie zainteresowani mogą wymieniać się wiedzą i doświadczeniem z zakresu wychowania, jak również stał się platformą służącą informowaniu o koniecznej pomocy finansowej dla chorych dzieci. Ruch ten podejmował zróżnicowane działania, które można zgrupować w cztery typy:

- 1) sieciowe²: profil na Facebook’u, strona internetowa, sondy, albumy ze zdjęciami;
- 2) medialne³: konferencje prasowe, wystąpienia w stacjach telewizyjnych;
- 3) prawne⁴: pisanie petycji, listów otwartych, pism z prośbą o spotkanie do rządzących;
- 4) obywatelskie⁵: akcja „Odwiędź posła w regionie”, uczestnictwo w biegu 3 Maja, utworzenie „Grupy lobbystycznej”, „Marcowi Rodzice piszą listy do Premiera”.

Tę „nie-strukturę” charakteryzowała też specyficzna dynamika działań, przebiegająca według poniższego schematu (rys. 2). Moment pojawienia się problemu generuje emocje, które przekładają się na stworzenie alternatywnego projektu i rozpoczęcie debaty w sieci. Na kolejnych etapach pojawiają się działania wykraczające poza działalność na portalu społecznościowym. Ruch ten starał się rozszerzać swoją aktywność poprzez włączanie działań medialnych, prawnych i obywatelskich, stale informując o wszystkim na profilu FB. Podejmowane akcje

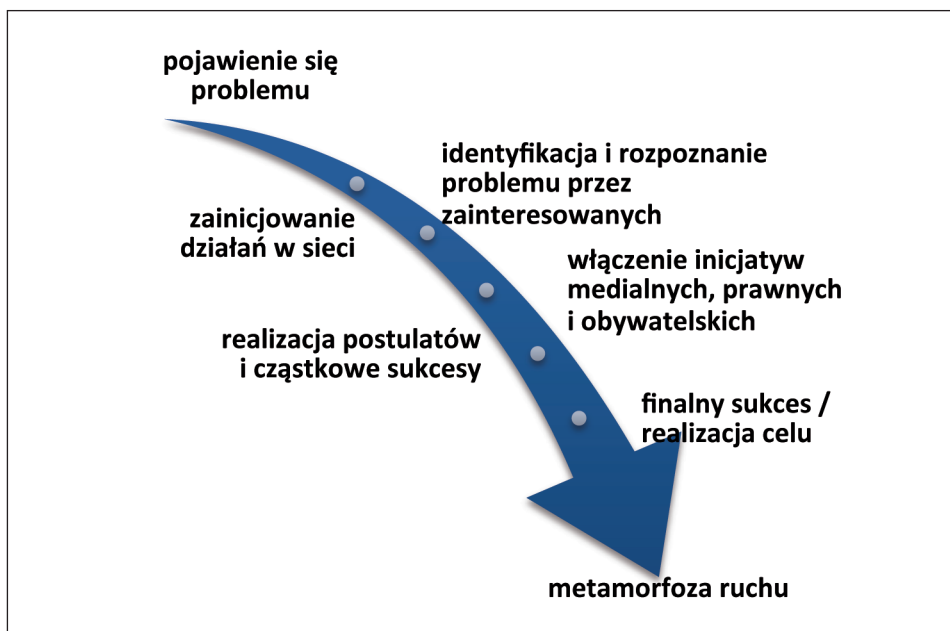
² Działania podejmowane wyłącznie w przestrzeni Internetu.

³ Działania w obszarze mediów tradycyjnych: prasy, radia, telewizji.

⁴ Działania formalne wykorzystujące przewidziane prawem możliwości i procedury odwoławcze.

⁵ Działania mające miejsce na pograniczu sfery realnej i wirtualnej o charakterze niekonwencjonalnym i masowym.

zaczęły przynosić drobne sukcesy i gesty poparcia, aż do osiągnięcia założonego celu – wcielenia alternatywnego projektu ustawy w życie. Finalny sukces nie zakończył jednak działalności sieciowej. Nastąpiła metamorfoza ruchu w rodzaj forum dyskusyjnego poświęconego problemom wychowawczym i akcjom informacyjnym o potrzebujących pomocy dzieciach.



Rysunek 2. Dynamika działań ruchu „Matki I kwartału”

Źródło: oprac. własne

Sieć powiązań ruchu na Facebook’u obrazuje tabela 5. Najliczniejszą grupę wśród 52 podmiotów stanowią organizacje społeczne związane z tematyką macierzyństwa, rodzicielstwa, kwestii kobiet. Ważnymi ogniwami, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych ruchów, są w tym przypadku media, politycy i osoby publiczne. Z PR-owego punktu widzenia są to kluczowi aktorzy dla osiągnięcia założonego celu. Wybrane osoby stanowią tzw. „odźwiernych”, którzy są w stanie propagować i promować idee dalej wśród swojej grupy. Obraz ten uzupełniają firmy prywatne i strony internetowe dedykowane rodzicom i ich dzieciom. Taka sieć świadczy o konsekwentnej strategii budowania wizerunku i poszukiwania wsparcia w środowisku. Obudowanie się organizacjami o podobnym profilu działalności wzmacnia pozycję ruchu i buduje zaplecze niezbędne w negocjowaniu pozytywnych decyzji. Włączenie w sieć partnerskich profili mediów pozwala z kolei na stałe ich informowanie o poczynaniach ruchu, co z punktu widzenia prowadzonej strategii odgrywa kluczową rolę.

Tabela 5. Sieć powiązań ruchu „Matki I kwartału”

1	2
Media	Radio Bajka Fakty TVN Marek Nowicki, TVN TVN Uwaga! TASHKA/FIKA Dziecko w Warszawie Go, GAGA, go!
Firmy prywatne	Jak to się robi – studio fotografii kreatywnej BRZUCHATKI Akuku Cafe MaMa Cafe Szkoła rodzenia Gaja
Politycy	Biuro poselskie Posła Artura Dunina Senator RP Norbert Obrycki Jerzy Wenderlich Anna Grodzka Wanda Nowicka Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania Kancelaria Premiera
Osoby publiczne	Tomasz Karolak Dorota Zawadzka Paweł Zawitkowski Marek Michałak
Organizacje społeczne	Biegnij Warszawo Fundacja Twórczych Kobiet WAMUSIE Karmienie piersią jest piękne Temida jest kobietą Karmienie piersią Obywatel Mama Stowarzyszenie Rodzice dla Szczecina Ruch Kobiet Eko Mama Fundacja MaMa Moda na Brzuszek Fundacja Mamy i Taty Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców Moje dziecko jest wspańiałe Mądrzy Rodzice Misja: Dziecko Zdrowa Ciąża Ciążowy.pl Fundacja Familijny Poznań Fundacja Mleko Mamy

1	2
Strony internetowe/profile/ blogi	Bieganie Bieganie.pl Mamo Pracuj Dzieciwazne.pl MjakMama24.pl – forum dla mam Dziki Dzieci Cięża to cudowny stan

Źródło: oprac. własne

6. „Obywatele Nauki”

„Obywatele Nauki”, jak sami deklarują na profilu Facebook, są ogólnopolskim ruchem obywatelskim na rzecz dobrej nauki skupiającym ludzi zainteresowanych poziomem badań naukowych i edukacji w Polsce. Ich celem jest wywołanie szerokiej publicznej dyskusji o przyszłości nauki w Polsce – dyskusji wolnej od wpływów ideologii, doraźnej polityki i medialnej sensacji. Ów ruch społeczny z założenia jest nieformalny i apolityczny, gdyż w przekonaniu inicjatorów tylko taka formuła gwarantuje wypracowanie wspólnych stanowisk w kluczowych kwestiach dla przyszłości nauki. Głównymi postulatami ruchu są:

(1) nowoczesne szkoły, które przygotowują nasze dzieci do życia we współczesnym świecie, nauczą samodzielnego myślenia i zaszczepią w nich chęć poznawania świata;

(2) edukacja akademicka umożliwiająca uzyskanie potrzebnych umiejętności zawodowych i społecznych poprzez rozwój intelektualny i stymulowanie krytycznego myślenia;

(3) innowacyjna gospodarka, sprzyjająca rozwojowi polskich firm i tworząca nowe miejsca pracy;

(4) osiągnięcia badawcze rozpoznawalne w świecie;

(5) powszechna i przystępna popularyzacja nauki.

„Obywatele Nauki” postulują także stworzenie Paktu dla Nauki, czyli długofalowego programu rozwoju nauki, któremu powinno towarzyszyć zwiększenie nakładów na naukę do poziomu co najmniej 2% PKB.

Dla realizacji tak zakrojonych postulatów „Obywatele Nauki” zastosowali działania o charakterze sieciowym, prawnym i obywatelskim. Działania na profilu Facebook służyły dwóm głównym celom – informowaniu i mobilizowaniu. Informowanie odbywało się poprzez zamieszczanie linków do różnego rodzaju medialnych głosów biorących udział w dyskusji na temat

sytuacji nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce (naukowców, dziennikarzy, pracodawców, urzędników), ogłoszeń o konkursach, nagrodach, stypendiach, odkryciach. Mobilizacji środowiska służyć miały debaty, petycje, listy, ankiety, konsultacje.



Rysunek 3. Dynamika działań ruchu „Obywatele Nauki”

Źródło: oprac. własne

Trajektoria działań, spośród których najbardziej znaczące przedstawia tabela 5, to przede wszystkim proces włączania kolejnych aktywności mających służyć wypracowaniu pozycji w polu nauki. Ruch „Obywateli Nauki” różni się od dwóch poprzednich celem i metodami działań. Inicjatywa była związana z identyfikacją błędnych rozwiązań systemowych w polu nauki i chęcią ich zmiany. Ze względu na złożoność problematyki, działania muszą być prowadzone wielotorowo. Kluczem do zmiany sytuacji jest wypracowanie znaczącej pozycji w polu, tak by móc brać udział w przeformułowaniu reguł i zasobów jego reprodukcji. Ten cel poniekąd udało się zrealizować, choć nie bez przeszkód. Jak widać na podstawie tabeli 6, „Obywatelom Nauki” udało się dzięki wsparciu całej Facebook’owej społeczności doprowadzić do spotkania z przedstawicielami ważnych instytucji, w tym z samą Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbarą Kudrycką. Oprócz krytyki systemowych rozwiązań, „Obywatele Nauki” podjęli wysiłek zebrania propozycji zmian i przedstawienia jako alternatywnych bądź

uzupełniających rozwiązań. Nie wszystkie udało się wprowadzić w życie. Za sukces można uznać zmianę ustawy Prawo Zamówień Publicznych czy włączenie przez MNiSW „Obywateli Nauki” do grona podmiotów społecznych konsultujących projekty ustaw i innych rozwiązań systemowych. Są to jednak drobne kroki na drodze walki o zmianę polityki naukowej państwa. W związku z tym, pozytywne rozstrzygnięcie jednego problemu nie kończy działalności ruchu, a sprawia, że podejmuje on nowe wyzwania w celu konsolidacji środowiska.

Tabela 6. Trajektoria działań ruchu „Obywateli Nauki”

Data	Wydarzenie/Post
1	2
21.09.2012	Dołączenie do Facebooka; ogłoszenie Manifestu ON z linkiem do strony, gdzie można składać podpisy
04.11.2012	Informacja o pierwszej debacie ON pt. „Doktoraty i doktoranci w polskiej nauce” mającej odbyć się 24.11.2012 na UW
21.01.2013	Rozpoczęcie akcji „Poprawmy NCN” – zamieszczenie ankiety
22.01.2013	Informacja o spotkaniu z prof. W. Banyszem (KRASP) i spotkaniu z prof. M. Żyliczem (prezesem FNP)
24.01.2013	Informacja o planowanym spotkaniu via Internet z prof. A. Jajszczykiem (NCN)
29.01.2013	Powstanie grupy roboczej ds. Otwartej Nauki
04.02.2013	Początek akcji „Edu-Akcja” (działalność szkoleniowa dla nauczycieli szkolnych i akademickich)
25.02.2013	Wystosowanie listu do MNiSW w sprawie NPRH
08.03.2013	Pierwszy warsztat „Edu-Akcji”
26.03.2013	Odpowiedź z MNiSW w sprawie NPRH
04.04.2013	Spotkanie z minister Barbarą Kudrycką
08.05.2013	Przedstawienie petycji w sprawie ustawy PZP „Realizacja PZP wiąże ręce nauce”
23.05.2013	Początek akcji „Mama na uczelni” we współpracy z Fundacją Mama
27.05.2013	Umieszczenie informacji o braku konsultacji w sprawie NPRH pomimo ich wcześniejszych deklaracji ze strony MNiSW
11.06.2013	Początek akcji „Pomóżmy ulepszyć konkursy grantowe MNiSW” – ankieta do wypełnienia
02.07.2013	Informacja o opiniowaniu przez ON założeń do Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój Ministerstwa Rozwoju Regionalnego

Tabela 6 (cd.)

1	2
09.07.2013	Informacja o pozytywnych rozstrzygnięciach w sprawie podniesienia progów bagatelności w ustawie PZP dla nauki
10.07.2013	Poproszenie ON o opinię w sprawie projektu zmian w prawie dot. finansowania nauki w roli konsultanta społecznego
17.07.2013	Zamieszczenie informacji o możliwości konsultacji projektu nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym
22.07.2013	Otrzymanie z MNiSW do konsultacji dokumentów dot. planowanych zmian w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym
26.07.2013	Protest dotyczący zmian w formularzach aplikacyjnych NPRH
03.10.2013	Rozpoczęcie nowego cyklu „Edu-Akcji”
08.10.2013	Tydzień Otwartej Nauki

Źródło: oprac. własne.

„Obywatele Nauki” konsekwentnie trzymają się przyświecających im założeń. Widać to choćby po profilach, które otrzymały znacznik „lubię to”. Nie ma wśród nich innych mediów niż zajmujące się nauką. Nieobecni są też politycy, świat ten reprezentowany jest przez organizacje polityczne powiązane z nauką. Najliczniejsze powiązania istnieją z organizacjami społecznymi działającymi na podobnej niwie, uczelniami i jednostkami naukowymi oraz stronami internetowymi o tematyce naukowej. Stwarza to dość silne, dobrze wyselekcjonowane i jednorodne zaplecze dla działań ruchu. Sieć powiązań przedstawia tabela 7.

Tabela 7. Sieć powiązań ruchu „Obywatele Nauki”

Media	ERA WYNAŁAZKÓW (program telewizyjny) Świat Nauki
1	2
Uczelnie/jednostki i organizacje naukowe	Grochowski Uniwersytet Trzeciego Wieku Akademia Młodych Uczonych PAN Nauka – Innowacje – Marketing – Biznes by CITTRU Centrum Nauki Kopernik UMK w Toruniu AAAS – The American Association for the Advancement of Science
Organizacje polityczne	Narodowe Archiwum Cyfrowe Science: It’s a girl thing Kongres Obywatelski

1	2
Organizacje społeczne	Koalicja Otwartej Edukacji Centrum Cyfrowe Kongres Kraków Edu-Akcja O Mamma Mia Festiwal Nauki Rewolucja w Edukacji Women in Research Forum Od-nowa Biblioteka Otwartej Nauki Fundacja MaMa Lustro Biblioteki (strona poświęcona społeczeństwu/kulturze) Inżynier wie Otwarte Zabytki COLLEGIUM INVISIBLE
Strony internetowe/ profile/blogi	Dobra Edukacja Nowe Otwarcie Uniwersytetu STOP likwidacji bibliotek Obywatele Kultury Realizacja PZP wiąże ręce nauce Nauka, głupcze Nauka – Ludzka Rzecz Stowarzyszenie Rozwoju Karier Doktorantów i Doktorów „PolDoc” Uniwersytet Dzieci SmarterPoland.pl Fundacja na rzecz Nauki Polskiej Crazy nauka Polska Sieć Kobiet Nauki/Polish Women Scientists Network Warsztat badacza komunikacji Edunews.pl – Portal o nowoczesnej edukacji Polona (strona poświęcona społeczeństwu/kulturze) Historia i Media (strona poświęcona sztuce i naukom humanistycznym) nic prostszego (strona internetowa o nauce) Portal Naukowca

Źródło: oprac. własne.

7. Podsumowanie

Literatura przedmiotu przynosi wiele parametrów, które różnicują ruchy społeczne pomiędzy sobą. Wśród najważniejszych kryteriów wymienia się: charakter celu, status przyczynowy, obszar, zakres, wektor, jakość czy przedmiot

zamierzonej zmiany (zob. Sztompka 2007; 2010). Przedstawione w tekście analizy skupiały się na trzech wymiarach funkcjonowania: trajektorii działań, dynamice działań i siatce powiązań, które wydają się najlepiej obrazować specyfikę ruchów sieciowych. Na tej podstawie udało się wyróżnić ruchy o dwojakich strategiach:

- (1) nastawione na rozwiązanie bieżącego problemu;
- (2) nastawione na zmianę określonego pola.

Strategie te charakteryzowane są przez różną dynamikę zarówno na zewnątrz ruchu (zmiana zewnętrzna), jak i wewnątrz ruchu (zmiana wewnętrzna). Do ruchów pierwszego rodzaju zaliczyć należy „Nie dla Acta w Polsce” oraz „Matki I kwartału”, natomiast drugi typ reprezentowany jest przez „Obywateli Nauki”. Ruchy nastawione na rozwiązanie bieżącego problemu charakteryzuje dość duża i szybka mobilizacja sympatyków oraz intensywna dynamika wewnętrzna. Wraz z osiągnięciem celu następuje przemiana ruchu lub zakończenie jego działalności. Tymczasem ruch, którego celem jest rekonstrukcja całego pola, charakteryzuje dużo wolniejsza dynamika działań prowadząca od jednego problemu do kolejnego, niekoniecznie zawsze przynosząca pozytywne rozwiązanie. Działania tego typu ruchu polegają z jednej strony na dostarczaniu informacji, z drugiej na próbach wypracowania takiej pozycji w polu, by móc współkształtować reguły nim rządzące. Działalność ta zatem zakrojona jest na dłuższą perspektywę i nie kończy się nawet w przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia jednej z kwestii problemowych.

Czy zatem „nowe media” dają asumpt do rozwoju mechanizmów przeciwwładzy, czy też są teoretyczną utopią, narzędziem o ograniczonym wpływie na władzę? Czy wobec dominującej rynkowej logiki naturalizowanej przez dyskurs instytucji politycznych mających monopol na tworzenie ram prawnych Internet stwarza szansę dla budowania autonomicznej pozycji i alternatywnych dyskursów? Czy możliwość delegitymizacji w powiązaniu ze wzrostem znaczenia reputacji i pozytywnego wizerunku dają działaniom zbiorowym większe możliwości oddziaływania na sferę władzy? Innymi słowy, stawiam pytanie, kiedy narzędzia przeciwwładzy są skuteczne, a kiedy nie?

Jak pokazują zaprezentowane przypadki, mamy, poza globalizowaniem się różnych ruchów, równocześnie do czynienia z postępującą ich fragmentaryzacją. Coraz częściej działalność postępową bądź emancypacyjną zawężona jest do bardzo specyficznego obszaru, czasem do rozwiązania konkretnego problemu, co nie oznacza, że nie przynosi pozytywnych efektów. Paradoksalnie, stwarza to większe szanse na powodzenie projektu zmiany, nawet na poziomie politycznym. Zmiana relacji władzy w pojedynczej, konkretnej sprawie nie niesie ze sobą dużych strat, a może przynieść pozytywne skutki wizerunkowe. Te z kolei mogą przekładać się na poziom legitymizacji społecznej. Utrata reputacji i pozytywnego wizerunku coraz częściej dla sprawujących władzę oznacza również utratę poparcia, a w konsekwencji władzy. Zatem dokonanie korekt, wycofanie się

z podpisania ustawy, znalezienie dodatkowych środków finansowych, czyli za-
dośćuczynienie celom, jakie stawiają przed sobą ruchy nastawione na rozwią-
zanie kwestii problemowej, staje się niezbyt wygórowaną ceną za utrzymanie
władzy. Innymi słowy, sukcesy przeciwwładzy stają się *de facto* „wentylem bez-
pieczeństwa”, swoistym „window of opportunity”, pokazaniem publicznie pozy-
tywnego wizerunku. Jednakże warto podkreślić, że zapewne nie każda sprawa
może liczyć na korzystne rozstrzygnięcie. Niewątpliwie znaczącym elementem
mierzącym siłę oddziaływania ruchu jest choćby liczba sympatyków (wyrażana
za pomocą liczby kliknięć „lubię to”) czy liczba udostępnień poszczególnych po-
stów. Dodatkowe wzmocnienie stanowi zbudowana sieć powiązań, która umoż-
liwia wyjście ruchów poza sieć, czy to w postaci protestów, czy innych działań
angażujących uwagę mediów tradycyjnych.

Dużo trudniejsza jest sytuacja ruchów nastawionych na reformę całego pola.
Tego rodzaju ruchom trudniej nawet o drobne sukcesy. Gdy cel dotyczy zmiany
logiki funkcjonowania danego pola (systemu), relacja władzy nie ulega ani szyb-
kim, ani radykalnym zmianom. Ruchy tego typu często obierają za cel zatrzy-
manie, zapobieżenie lub odwrócenie wdrażanej logiki zmian. Odstąpienie przez
władzę od „ontologicznych” założeń systemu wiązałoby się z możliwością „utra-
ty twarzy” i wiarygodności oraz pozbawiało jej działania charakteru racjonalno-
ści. Wobec tego efektywność obywatelskich narzędzi przeciwwładzy w wymiarze
szeroko zakrojonych zmian wydaje się być ograniczona. Zamyka się w możliwo-
ści konsultowania i opiniowania proponowanych reform, piętnowania negatyw-
nych praktyk, jak również wskazywania, mówiąc językiem Mertona, alternatyw-
nych sposobów przystosowania do obowiązujących realiów wobec niemożności
wyjścia poza nie. To właśnie uprzednio istniejąca struktura określa pulę zasobów,
z jakich mogą konstytuować się ruchy społeczne. Nie są one nigdy umieszczo-
ne poza kontekstem historycznym i społecznym, wobec czego również narzędzia
przeciwwładzy muszą być podporządkowane określonym logikom.

Bibliografia

- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*,
Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Buksiński T. (2011), *Mass media i Internet w sferach publicznych*, [w:] Domaradzki M., Kulczycki
E., Wendland M. (red.), Poznań: Wydawnictwo UAM
- Castells M. (2009), *Siła tożsamości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Castells M. (2013a), *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa: Wy-
dawnictwo Naukowe PWN
- Castells M. (2013b), *Władza komunikacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Dobek-Ostrowska B., Wiszniewski R. (2007), *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*,
Wrocław: Wydawnictwo Astrum
- Giddens A. (2003), *Stanowienie społeczeństwa*, Warszawa: Zysk i Spółka

- Giddens A. (2006), *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Giddens A. (2008), *Konsekwencje nowoczesności*, WUJ, Kraków
- Kaplan A. M., Haenlein M. (2010), *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media*, „Business Horizons”, 53 (1)
- Mills Wright C. (2007), *Wyobraźnia socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Offe C. (1995), *Nowe ruchy społeczne*, [w:] Szczupaczyński J. (wyb. i oprac.), *Władza i społeczeństwo*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Offe C. (2007), *Liberalizacja rynków zagraża ludziom*, „Europa”, nr 174
- Smelser N. J. (2010), *Analiza zachowania zbiorowego*, [w:] Sztompka P., Kucia M. (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Sztompka P. (2007), *Ruchy społeczne – struktury in statu nascendi*, [w:] Sztompka P., Kucia M. (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Sztompka P. (2010), *Socjologia zmian społecznych*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Touraine A. (1995), *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, [w:] Szczupaczyński J. (wyb. i oprac.), *Władza i społeczeństwo*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Wallerstein I. (1984), *The Politics of the World-Economy. The States, the Movements and the Civilizations*, Cambridge: Cambridge University Press
- Wallerstein I. (2007), *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog
- Wallerstein I. (2011), *The Modern World-System, vol. IV: Centrist Liberalism Triumphant, 1789–1914*, Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press
- Wallerstein I., Amin S., Arrighi G., Frank A. G. (1990), *Transforming the Revolution: Social Movements and the World-System*, New York: Monthly Review Press
- Żakowski J. (2012), *Zagubiona rzeczywistość – rozmowa z P. H. Dembinskim*, „Polityka”, nr 5
- Żakowski J. (2013), *Życie pozaustrojowe*, „Polityka”, nr 47

Karolina Messyasz

POWER, COUNTER-POWER AND NEW MEDIA. POLITICAL DISCOURSE AND ITS ACTORS

Summary. The main aim of this article is an attempt to empirically verify the thesis of Ulrich Beck concerning the formation and growth forces of counter-power in the era of new media. The emergence of new media, especially the Internet and its impact on traditional media has left a mark on the whole field of political communication. On the one hand, enabled the existing actors (politicians, journalists) use of new communication channels, on the other hand opened the field of public debate for new actors (bloggers, social movements, citizens). In this text, I will try to answer the question of whether the „new media” give rise to the development of counter-power in the global and local world, whether it is theoretical utopia, a tool with a limited impact on power? In this context, I would like to look at the Polish experience with Acta movement, „Citizens of Science”, or movement „Mothers of the first quarter”.

Key words: counter-power, social movement, internet, social media.

Arkadiusz Kołodziej*

SPRAWIEDLIWOŚĆ I STRUKTURA SPOŁECZNA – JAK UZASADNIĆ NIERÓWNOŚĆ

Streszczenie. Rozważania dotyczące struktury społecznej, czy to na gruncie filozofii czy realnej (empirycznej) nauki o społeczeństwie, często poza zwykłym opisem, wyjaśnieniem funkcjonalnym czy genetycznym, zawierają także sądy wartościujące i normatywne. Znaczna część myślicieli społecznych odnosi się bowiem do problematyki oceny zastanej struktury bądź wskazywania kierunków, w jakich powinna być ona przekształcana. Właściwa struktura społeczna ma gwarantować szczęście jednostki bądź przynajmniej godne życie oraz ład całego społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, iż dla wielu różnie postrzegających rzeczywistość społeczną myślicieli, jak chociażby dla Platona, Arystotelesa, Marksa, Parsonsa i wielu innych, była to kwestia fundamentalna. Poza namysłem naukowym wskazana problematyka poruszała poznawczo i zmuszała do działania także „zwykłych” ludzi. Struktura społeczna (również dzisiaj), szczególnie w swym aspekcie dystrybucyjnym, jawi się wielu (w oglądzie potocznym) jako manifestacja niesprawiedliwości, jako przejaw często niesłuszných podziałów na bogatych i biednych, uprzywilejowanych i bez przywilejów, posiadających władzę i bez władzy. Krytycznie oceniany jest także sposób wykorzystywania tych różnych form kapitału.

W poniższym artykule przedstawione zostaną wybrane elementy myśli społecznej dotyczące legitymizacji bądź negacji zasadności występowania wyraźnych podziałów strukturalnych. W artykule przedstawiony zostanie także fundamentalny dla rozważań „strukturalnych” podział na dystrybucyjne i relacyjne rozumienie struktury społecznej.

Słowa kluczowe: struktura społeczna, sprawiedliwość, system społeczny więź społeczna.

1. Struktura społeczna – system społeczny – więź społeczna

Opisując strukturę społeczną, zmuszeni jesteśmy rozpocząć od pewnych terminologicznych ustaleń. Dla dalszych naszych rozważań warto wyróżnić relacyjne i dystrybucyjne ujęcie struktury społecznej (Wnuk-Lipiński 2008: 55–56). W ujęciu relacyjnym skupiamy się głównie na identyfikacji stosunków społecznych określających interakcje między poszczególnymi jednostkami. Anthony Giddens rozumienie takie przedstawia w sposób następujący: „Nie ulega wszakże

* Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Kultury, 71-017 Szczecin, ul. Krakowska 71/79.

wątpliwości, iż strukturę rozumieją zazwyczaj czy to funkcjoniści, czy znakomita większość badaczy społecznych: rozumieją ją mianowicie jako pewnego rodzaju «odwzorowanie» stosunków lub zjawisk społecznych» (Giddens 2003: 55). Struktura jawi się nam tutaj jako coś, co wyprzedza interakcję, co nadaje określony kształt relacjom międzyludzkim, co wyznacza typowe powiązania (ich częstość i kształt) między określonymi pozycjami społecznymi. Jest to zatem ten aspekt rzeczywistości społecznej, który się narzuca, przymusza jednostkę do danego działania i istnieje obiektywnie. Właściwe odgrywanie roli społecznej będzie związane z podporządkowaniem się takim strukturalnym ograniczeniom.

W podobnym (częściowo przynajmniej relacyjnym) duchu formułuje swoją definicję struktury społecznej Nan Lin, który podkreśla, że składową tej struktury, poza pozycjami społecznymi, zasobami (którymi dysponują dane pozycje), regułami korzystania z zasobów, są także, determinowane wcześniejszymi czynnikami, **wzory zachowań jednostek** (Nan Lin za Domański 2007: 18). Z takim (relacyjnym bądź częściowo relacyjnym) rozumieniem struktury społecznej wiąże się bezpośrednio pojęcie kontroli społecznej i co za tym idzie zagadnienie mechanizmów kontroli społecznej. Zgodnie z powyższą definicją, przypisane zasoby, reguły i procedury wyznaczają określone wzory zachowań – właściwe dla danej pozycji. Relacyjny aspekt struktury łączy nas tym samym bezpośrednio z pojęciem systemu społecznego w klasycznym funkcjonalnym ujęciu. W tak zarysowanym kontekście zasadne będzie przytoczenie, klasycznej już, definicji Talcotta Parsonsa: „[...] system społeczny to wielość podmiotów indywidualnych wchodzących we wzajemne interakcje w sytuacji posiadającej przynajmniej aspekt fizyczny lub środowiskowy, umotywowanych przez tendencję do «optymalizacji gratyfikacji» – podmiotów, których powiązania z sytuacją zdefiniowane i zapośredniczone są przez kategorię systemu wspólnych, ustrukturyzowanych kulturowo symboli. Z tego punktu widzenia system społeczny jest tylko jednym z trzech aspektów ustrukturyzowania konkretnego systemu działania” (Parsons 2009: 11). Posiłkując się powyższymi definicyjnymi przykładami, dostrzegamy tu zatem wyraźne systemowo-strukturalne związki. Potrzeba „optymalizacji gratyfikacji” wiąże się bowiem bezpośrednio z przyjętymi „wzorami zachowań”. Jedynie określona wzorem interakcja (pozostając w ramach funkcjonalnej teorii Parsonsa) może być gwarantem optymalizacji gratyfikacji. Wraz z zanikiem wzoru gwarancja ta zostaje w oczywisty sposób zniesiona. Klasyczne badania (bądź analizy) funkcjonalne są więc, w tym ujęciu, analizami strukturalnymi.

Zaznaczyć należy, że wskazane podejście nie może być oczywiście automatycznie rozpowszechnione na cały nurt funkcjonalny. Do rozważenia pozostaje bowiem zawsze kwestia, czy (pozostając w obrębie tradycji funkcjonalnej – neofunkcjonalnej) mamy do czynienia z podejściem strukturalno-funkcjonalnym (a więc ukierunkowanym na identyfikację struktury – tak jak miało to miejsce u Parsonsa) czy też może funkcjonalno-strukturalnym (obecnym u Niklasa

Luhmanna) (Treibel 1993: 25–26), w którym znaczenie struktury maleje poprzez wzmocnienie interakcyjnego, dynamicznego charakteru relacji międzyludzkich.

W takim też (tu „funkcjonalnie” klasycznym) strukturalno-funkcjonalnym ujęciu, pojęcia systemu i struktury, poprzez wyeksponowanie znaczenia stosunków społecznych, wiążą się bezpośrednio z pojęciem więzi społecznej i co za tym idzie – zagadnieniem ładu społecznego. Struktura jest tu zatem czymś, co łączy ludzi, co umożliwia nawiązanie trwałych relacji. W tym też rozumieniu struktura społeczna łączy się z pojęciem wartości w analogiczny sposób, w jaki system społeczny Parsonsa powiązany jest, w obrębie szerszego systemu działania, z systemem kultury. Ocena tak rozumianej struktury będzie skupiać się na jej represyjności czy konieczności utrzymywania danych mechanizmów kontroli; będzie odnosić się do ceny, którą trzeba zapłacić za ład społeczny.

Przedmiotem takiej oceny (przy przejściu od wymiaru teoretycznego do empirycznego) może być na przykład zasadność stosowania podziału mesy (na statkach dalekomorskich) na część „szeregową” i oficerską. Podział taki ma odzwierciedlać, wzmacniać i unaoczniać strukturę formalną (w wymiarze wertykalnym) na statku. Podział ten w sposób organizacyjny reguluje kształt relacji (wzory interakcji) wśród członków załogi. Funkcjonalnie rzecz ujmując, ma on służyć systemowi społecznemu statku, jego trwałości, odtwarzaniu pewnych działań i utrzymywaniu relacji międzyludzkich w pewnych założonych ramach. Podział załogi w trakcie posiłku na część zarządzającą i wykonawczą jest więc mechanizmem kontroli; mechanizmem, który jest w pewnym organizacyjnym zakresie nadal użyteczny i tym samym (przynajmniej aspektowo) racjonalnym. Z drugiej jednak strony idea współczesnego zarządzania zasobami ludzkimi (współczesna realizacja funkcji personalnej, nowoczesne zasady gospodarowania kapitałem ludzkim) zawiera w sobie postulat sprawiedliwego, godnego i równego traktowania pracowników (Król 2006: 43). W takim też ujęciu pytanie o konieczność (zasadność) odtwarzania hierarchii obowiązującej na statku także w trakcie posiłku (a więc w czasie wolnym) pozostaje otwarte.

W zupełnie innym duchu przedstawiana jest struktura w rozumieniu „dystrybucyjnym”. Badacze rozpatrujący ten aspekt struktury podkreślają często, iż badania „strukturalne” są teoretycznie związane albo z teorią marksistowską, albo z pracami Webera¹. Współczesne narzędzia identyfikowania pozycji społecznych są więc (w takim dystrybucyjnym ujęciu) wiązane zwykle albo z myślą neoweberską, albo z neomarksizmem².

Naświetlając dystrybucyjny charakter struktury, określamy zróżnicowanie jednostek w obrębie społeczeństwa ze względu na stan posiadania określonych dóbr (ważnych społecznie cech); różnych i różnie rozumianych form kapitału,

¹ Juliusz Gardawski podkreśla w tym kontekście, że: „Marks i Weber byli twórcami dwóch podstawowych paradygmatów w badaniach struktury społecznej” (Gardawski 2007: 158).

² Choć narzędzia te mogą mieć też inne podstawy teoretyczne, jak chociażby teorię Pierre’a Bourdieu.

których natężenie warunkuje położenie jednostki. Nie pytamy tutaj zatem bezpośrednio o wzory interakcji, lecz o hierarchię społeczną, o zajmowanie wyższych i niższych pozycji (względnie „innych” pozycji). Pośrednio jednak także i takie rozumienie struktury zawiera w sobie aspekt określający (determinujący) zachowanie jednostek. Struktura w ujęciu dystrybucyjnym jest czymś, co warunkuje (bądź przynajmniej powinno warunkować) inne aspekty życia. Testem dla merytorycznej wartości danych badań struktury, dla takiego, a nie innego sposobu jej odtwarzania, jest jej moc wyjaśniania innych zjawisk społecznych. Przyjmuje się tu, że struktura jest o tyle dobrze zidentyfikowana (odzwierciedlona w badaniu), o ile w sposób istotny różnicuje ludzi w ważnych obszarach życia społecznego. Mówiąc w sposób bardziej techniczny, miejsce jednostki w strukturze społecznej ma być, w omawianej metodologicznej perspektywie, istotną zmienną niezależną dla możliwie wielu zjawisk społecznych, struktura ma się zatem w czymś społecznie istotnym manifestować³. Drugim warunkiem uznania danego podziału społeczeństwa za socjologicznie satysfakcjonujący jest jego teoretyczna koherencja z szeroko rozumianą teorią socjologiczną. Dany podział i zastosowane do jego uzyskania narzędzie muszą mieć swoją teoretyczną podstawę. Bez takiej podstawy wyszczególnione kategorie (tworzące strukturę społeczną) mogą być funkcjonalne (np. skutecznie klasyfikować zawody), ale nie będą uznawane za socjologiczne. Tak wskazany wyżej problem przedstawia Henryk Domański: „Zalety wynikające z uniwersalności ISCO nie powinny przesłaniać jej wad. Podstawowym ograniczeniem jest to, że ISCO nie jest klasyfikacją *stricte* socjologiczną. Skonstruowano ją dla potrzeb gospodarki i polityki społecznej, tymczasem miarą trafności klasyfikacji jest uwzględnienie ważnych kryteriów podziału, czyli cech wyznaczających miejsce w strukturze społecznej” (Domański 2007: 139). O „ważności kryteriów podziału” decyduje oczywiście ich umiejscowienie w teorii socjologicznej.

Podsumowując powyższe rozważania, należałoby zatem stwierdzić, iż wzory interakcji istotne są zarówno dla ujęcia relacyjnego, jak i dystrybucyjnego. Przy czym w ujęciu relacyjnym tworzą one strukturę społeczną; w tym też rozumieniu mają pierwszorzędne znaczenie. W ujęciu dystrybucyjnym służą natomiast weryfikacji zasadności stosowania określonego podziału strukturalnego; potwierdzają eksplanacyjną moc danego uporządkowania jednostek. W takim też rozumieniu ich znaczenie jest wtórne.

Z metodologicznego punktu widzenia istotne jest to, że badacze struktury społecznej, którzy zainteresowani są jej dystrybucyjnym aspektem, dysponują o wiele większą i bardziej technicznie „dopracowaną” i upowszechnioną aparaturą badawczą od „relacyjnie zorientowanych” socjologów. Wystarczy przytoczyć

³ Joseph Schumpeter odróżnia w tym duchu klasę, jako kategorię badawczą od (właściwej) klasy społecznej. Pierwsza z nich jest tylko pewnym narzędziem analitycznym, druga zaś realną częścią rzeczywistości społecznej; realną, bo mającą swoją empiryczną manifestację w stosunkach społecznych (za Wechta 2003: 184–185).

tu takie narzędzia, jak EGP czy Schemat struktury klasowej E. O. Wrighta. Znajomość tych narzędzi (a także starania innych badaczy o ich techniczne dopracowanie) przekonuje nas o szczególnej wadze, jaką badacze rzeczywistości społecznej przywiązują do poprawnej i precyzyjnej operacjonalizacji badań „dystrybucyjnych”, co *notabene* jest w obrębie socjologii zarówno cechą wyróżniającą, jak też bardzo pożądaną⁴.

Nie oznacza to oczywiście, że podejście „relacyjne” nie wypracowało także interesujących metodologicznie rozwiązań. Przykładem takim (jeśli pozostaniemy w tradycji strukturalno-funkcjonalnej) są dobrze znane „zmiennie wzoru”⁵ (*pattern variables*) Parsonsa, które mogą stanowić podstawę analityczną badań nad systemami społecznymi, a co za tym idzie są, „relacyjnie” rzecz ujmując, interesujące. Niemniej to dystrybucyjne ujęcie wypracowało sobie bogatszą aparaturę badawczą.

Warto w tym miejscu podkreślić jeszcze jedną różnicę widoczną w badaniach „strukturalnych”. Łącząc pojęcie struktury (w aspekcie relacyjnym) z pojęciami systemu i więzi społecznej⁶, wskazaliśmy implícite, że struktura jest tu czynnikiem budującym ład społeczny. W przypadku dystrybucyjnego rozumienia struktury, naświetlenie różnic w posiadaniu określonych dóbr uwidacznia aspekt nierówności społecznych i konfliktu. W takim też rozumieniu jest więc czymś dzielącym (różnicującym) ludzi w społeczeństwie.

2. „W sprawiedliwości wszystkich cnót zawarty jest kwiat”

Pojęcie struktury społecznej w aspekcie dystrybucyjnym⁷ zawsze odnosi nas do zagadnienia hierarchii i nierówności. Opisuując strukturę, określamy zróżnicowanie w dostępie do wyróżnionych dóbr. Zróżnicowanie to nie dotyczy

⁴ Precyzyjna operacjonalizacja (standaryzacja) umożliwia np. porównywanie struktur w badaniach międzynarodowych bądź też porównywanie wyników kolejnych badań.

⁵ Zmienne wykorzystywane do charakterystyki systemów społecznych oraz do określania funkcjonalnych sposobów orientacji aktorów (Kołodziej 2012: 401–402).

⁶ Kategoria więzi społecznej, tak jak zostało to przedstawione wyżej, odnosi nas zwykle do mechanizmów łączących ludzi w trwałe zbiorowości. Thomas Scheff charakteryzuje więź społeczną (zgodnie z powyższym rozumieniem) w sposób następujący: „Więź społeczna jest siłą, która utrzymuje społeczeństwo razem. W mojej definicji siły te związane są z utrzymaniem równowagi pomiędzy bliskością i dystansem [...]. Optymalne zróżnicowanie (differentiation) określa trwałość więzi społecznej, więzi, która równoważy potrzeby jednostki i potrzeby grupy. Więź ta sprawia, iż możliwe jest utrzymanie powiązania między różniącymi się jednostkami” (Scheff 1994: 4) (tłum. – A. K.). Z drugiej strony więź społeczna jest także (z konieczności) czynnikiem dzielącym jednostki. Siła ta może bowiem łączyć duże czy nawet bardzo duże, wielomilionowe zbiorowości, ale nie całą ludzkość jako taką. W takim też rozumieniu jest czynnikiem wyodrębniającym, oddzielającym (Rybicki 1979: 676–677).

⁷ Tutaj i w dalszej części artykułu struktura rozumiana jest w ujęciu dystrybucyjnym.

oczywiście wyłącznie dóbr materialnych. Dostęp ten może być łatwiejszy, poparty np. określonym kapitałem symbolicznym czy społecznym, lub trudniejszy. Możemy zastanawiać się, i często rzeczywiście się zastanawiamy, nad sprawiedliwością takiego podziału; można rozważać go zatem w perspektywie etycznej. Taki jest też najbardziej oczywisty i interesujący, nie tylko myślicieli społecznych, ale także „zwykłych” ludzi, kontekst analizowania struktury społecznej.

Wskazaną wyżej problematykę możemy sprowadzić do dwóch podstawowych pytań: czy dana (zastana lub wskazana w koncepcji) struktura jest sprawiedliwa⁸ i czy w ogóle struktura społeczna (rozumiana w kategoriach nierównego dostępu do dóbr) jest z jakichś powodów pożądana i etycznie wystarczająco uzasadniona.

Nawiązując do drugiego, bardziej elementarnego pytania, łatwo zauważyć, że fakt istnienia struktury (wraz z nieodłączną dla niej nierównością) podlega zwykle teoretycznemu uzasadnieniu⁹, rzadziej jest nieznaczący¹⁰ czy oceniany

⁸ Pytanie to wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem sprawiedliwości zidentyfikowanych mechanizmów odpowiedzialnych za powstawanie takiego zróżnicowania. Dobrym przykładem takich zidentyfikowanych mechanizmów odtwarzania struktury społecznej, a więc i nierówności, jest związek między przynależnością klasową (*poziom podstawowy*) a karierą edukacyjną ucznia (Bourdieu, Passeron 1990: 144).

⁹ Ciekawy sposób uzasadnienia konieczności istnienia struktury (także społecznej) przedstawia św. Tomasz, dla którego ma ona swoje teologiczne uzasadnienie. Uzasadnienie to formułuje w następujący sposób: „Żeby zatem podobieństwo rzeczy stworzonych do Boga było doskonalsze, konieczne było, aby niektóre rzeczy zostały stworzone lepszymi od innych i aby działały na inne w doprowadzaniu ich do doskonałości. Analogiczne uzasadnienie znajdujemy w ocenie struktury społecznej: Zatem większa cnota jest potrzebna do kierowania rodziną niż do rządzenia samym sobą, a daleko większa do rządów nad miastem lub królestwem. [...] W tym również okazuje się wielkość cnoty królewskiej, że [król] nosi w sobie szczególne podobieństwo do Boga, gdyż to czyni w królestwie, co On w świecie” (Św. Tomasz z Akwinu 1999: 49, 243–244). Przedstawione wyżej cytaty pokazują, jak wymiar „strukturalny” uzasadniony zostaje przez kontekst teologiczny.

¹⁰ Ciekawą odmianę eudajmonizmu, która w jakimś stopniu deprecjonuje stawiane tu przez nas pytanie (o znaczenie zróżnicowania pozycji społecznych), przedstawia św. Augustyn. Obniżenie znaczenia tego pytania wynika z wyraźnego oddzielenia wymiaru moralno-duchowego od wtórnej (historyczno-organizacyjnej) charakterystyki otaczającego nas świata. Frederick Copleston w swojej znanej wielotomowej *Historii filozofii* przedstawia wskazane rozróżnienie w sposób następujący: „[...] idee państwa niebieskiego i ziemskiego to idee o charakterze moralnym i duchowym, a zatem ich treści nie pokrywają się dokładnie z rzeczywistymi organizacjami. Jakiś człowiek na przykład może być chrześcijaninem i należeć do Kościoła, ale jeśli zasadą jego postępowania jest miłość własna, a nie miłość Boga, to duchowo i moralnie należy do Miasta Babilon. Podobnie, jeżeli urzędnik kieruje się w swoim postępowaniu miłością Boga, jeżeli dąży do sprawiedliwości i miłosierdzia, to duchowo i moralnie należy do miasta Jeruzalem” (Copleston 2004: 83–84). Zwrócenie się do Boga w warstwie moralnej i epistemologicznej sprawia, że ocena struktury społecznej schodzi na plan dalszy, w tym ujęciu jest też ona wtórna i mniej istotna. Zdeprecjonowane zostają tu także inne (organizacyjnie istotne) wymiary życia społecznego. W tym duchu św. Augustyn podkreśla: „Miasto Niebieskie, otrzymawszy już jakoby zadatek w obietnicy zbawienia i w darze duchowym, nie waha się podlegać prawom ziemskiego miasta, rządzącym tymi rzeczami, które są zastosowane do utrzymania życia doczesnego [...]” (Św. Augustyn 2002: 785).

negatywnie. Taką wyraźną legitymizację znajdziemy już u Platona, który łączy cnotę umiarkowania ze sprawiedliwością. Umiarkowanie (jedna z cnot kardynalnych) pozwala niższym warstwom społecznym podporządkować się innym (wyższym) jednostkom. Takie podporządkowanie (zgoda na nierówność) jest zdaniem Platona podstawą funkcjonowania sprawiedliwego państwa, którego istotą jest właśnie to, że każdy wykonuje to, co do niego należy (Reale 2001: 296–297). Klasy wyższe nabywają tym samym (w filozofii Platona) coś, co Pierre Bourdieu nazwałby kapitałem symbolicznym (Turner 2004: 597). Ich uprzywilejowanie znajduje bowiem teoretyczne (ideologiczne) uzasadnienie.

Karkołomna byłaby próba wykazania, że dzisiejsza kultura konsumpcji oraz związana z nią otwarta¹¹ struktura społeczna promuje zachowania oparte na umiarkowaniu czy podporządkowaniu. Powszechnie lansowany jest przekaz głoszący, iż dobry obywatel to dobry konsument. Konsumpcja i umiarkowanie nie idą zaś w parze.

Bardziej zdroworoządkowe (w kontekście obecnej kultury) w poruszanej materii wydaje się nam dzisiaj podejście Arystotelesa, który w *Etyce Nikomachejskiej* interesującemu nas zagadnieniu sprawiedliwości poświęca całą księgę (Arystoteles 2007: 167–192). Sprawiedliwość przyjmuje tu dwa rozumienia. W szerszym rozumieniu sprawiedliwość zostaje utożsamiona z cnotą. Sprawiedliwość w tym szerokim rozumieniu obejmuje cały obszar życia moralnego, stąd łatwo zrozumieć powiedzenie „[...] w sprawiedliwości wszystkich cnot zawarty jest kwiat” (Arystoteles 2007: 169). W węższym rozumieniu sprawiedliwość należy (w rekapitulowanym ujęciu) podzielić na sprawiedliwość rozdzielczą i wyrównującą. Interesujący nas dystrybucyjny aspekt rozumienia struktury zwraca oczywiście naszą uwagę na to pierwsze – rozdzielcze rozumienie sprawiedliwości. Według Stagiryty „sprawiedliwość rozdzielcza” musi uwzględniać nie tylko dobra, ale i osoby, które biorą udział w ich podziale. Mówiąc inaczej, niesprawiedliwe jest, gdy nierówni zostają tak samo wynagrodzeni. W takim też rozumieniu struktura (w ujęciu dystrybucyjnym) ponownie podlega teoretycznej legitymizacji.

Przekładając takie rozumienie na dzisiejsze realia społeczne, moglibyśmy stwierdzić, iż sprawiedliwy jest taki podział, który „dowartościowuje” w danej grupie pracowników tych, którzy zajmują wyższą pozycję organizacyjną. Zdroworoządkowy wymiar takiego stwierdzenia traci jednak na swojej sile, gdy przyjrzymy się kwestiom bardziej szczegółowym. Zwykle zgodzimy się bowiem ze stwierdzeniem, iż wyższe pozycje społeczne (tu w rozumieniu zajmowania wyższych pozycji w strukturze organizacji) winny wiązać się z łatwiejszym dostępem do różnorodnych dóbr. Uznamy za słuszny np. taki pogląd, że menadżer powinien być w jakiś dodatkowy sposób zachęcany do pełnienia ważniejszej (bardziej wymagającej) funkcji w stosunku do pracownika szeregowego. Zgodzimy się zatem, że powinien

¹¹ „Otwarta” w rozumieniu ruchliwości pionowej; jeśli nie w wymiarze realnym (rzeczywistej otwartości), to przynajmniej w wymiarze ideologicznym (przekonywania o otwartości).

mieć czegoś więcej; ale o ile więcej, na jakich zasadach i czego więcej – pozostaje już kwestią sporną. Przechodząc do wymiaru czysto empirycznego możemy np. zapytać o zasadność wielkości przedstawionego niżej zróżnicowania płacowego.

Tabela 1. Przeciętne wynagrodzenia brutto w zł za październik 2010 r. według grup wykonywanych zawodów

Lp.	Wybrane grupy zawodów	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
1.	Przedstawiciele władz publicznych, wyżsi urzędnicy i kierownicy	7344,00	8403,14	6067,64
2.	Specjaliści	4327,31	5046,08	3980,40
3.	Technicy i inny średni personel	3652,71	4156,12	3254,65
4.	Pracownicy biurowi	2978,82	3019,98	2955,59
5.	Pracownicy usług i sprzedawcy	2107,36	2286,26	2003,48
6.	Rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy	2203,32	2361,58	1835,51
7.	Robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	2772,46	2946,70	1978,36
8.	Operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń	3006,33	3131,33	2380,29
9.	Pracownicy przy pracach prostych	2074,15	2384,43	1871,63

Źródło: *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2012*, GUS, Warszawa, s. 262 (zaprezentowano część tabeli).

Widzimy, że pracownicy zakwalifikowani do kategorii pierwszej (przedstawiciele władz publicznych, wyżsi urzędnicy i kierownicy) zarabiają przeciętnie ponad 3,5 krotnie więcej niż pracownicy z ostatniej wyróżnionej w tabeli kategorii (pracownicy przy pracach prostych). Pytanie zatem brzmi, czy taka dysproporcja jest właściwa, a jeśli nie, to jaki stosunek płac byłby odpowiedni?

Zagadnienie, które zostało tu wywołane (określenie właściwego wynagrodzenia), analizowane jest w socjologii w obrębie ustalania właściwych proporcji czynników statusu. Interesujące w tym aspekcie są badania zaprezentowane w tekście *Struktura społeczeństwa polskiego: zmiany w latach 1978–2008* (Słomczyński, Janicka, Tomescu-Dubrow 2010: 552–583), w których analizowana jest relacja między trzema podstawowymi wymiarami stratyfikacyjnymi współczesnego społeczeństwa polskiego. Uwzględniane są tu wskaźniki określające formalne wykształcenie (wskaźnik – liczba lat nauki), status zawodowy (wskaźnik – Skala Społeczno-Ekonomiczna) oraz faktyczny dochód. Badania socjologiczne ukierunkowane są tu na uchwycenie właściwych relacji między poszczególnymi czynnikami statusu. Przyjmuje się, że dwa podstawowe czynniki (wykształcenie i prestiż zawodu) winny mieć swoje odzwierciedlenie w płacy badanej jednostki.

Jeśli tak nie jest, mamy do czynienia albo z nadmiernym, albo z niedostatecznym wynagradzaniem i co za tym idzie z rozbieżnością czynników statusu. Dzięki takim analizom można przedstawić „właściwe” uporządkowanie płacowe poszczególnych kategorii zawodowych czy całych klas społecznych. Możemy np. wskazać, iż dana kategoria jest niedostatecznie wynagradzana w porównaniu z innymi grupami. Trudno jednak określić w ten sposób bezwzględne wartości „właściwego” wynagrodzenia. Kwestia sprawiedliwego wynagradzania za pracę, mimo takich empirycznych analiz, pozostaje zatem otwarta.

Wskazany normatywny charakter badania struktury społecznej (postulujący wyższe wynagradzanie osób zajmujących „ważniejsze” stanowiska) możemy socjologicznie wywieść z teorii funkcjonalnych. Funkcjonalisci wskazują, iż różna dystrybucja dóbr jest mechanizmem usprawniającym alokację jednostek w obrębie struktury społecznej. Nierówność jest tu zatem ponownie (tak jak u Platona czy Arystotelesa) społecznie uzasadniona. Pozwala ona bowiem przypisać trudniejsze role „lepszym” aktorom społecznym. Zdaniem funkcjonalistów, to właśnie nierówności gwarantują nam, że podział zadań w społeczeństwie między jednostkami będzie adekwatny do ich „możliwości” (zdolności, cech charakteru, motywacji). Ich argumentacja uzasadnia zatem przekonanie o słuszności powiązania wyższych pozycji społecznych z wyższymi wynagrodzeniami. Kingsley Davis i Wilbert Moore, przedstawiając funkcjonalną teorię uwarstwienia, przekonują, że gdy dana pozycja jest trudna do obsadzenia (wymaga określonych, rzadkich uzdolnień bądź długotrwałego i kosztownego kształcenia¹²), to „[...] musi zajmować wysoki szczebel w hierarchii społecznej – musi zapewniać wysoki prestiż, wysokie zarobki, dużą ilość wolnego czasu itd.” (Davis, Moore 2005: 439). Kwestia ta, na co wskazują inne koncepcje naukowe, nie jest jednak tak oczywista.

Gdy przyjrzymy się np. teoriom motywacji, widzimy, iż zajmowanie wyższych pozycji społecznych może być traktowane jako gratyfikujące samo w sobie. Wyższa pozycja zawodowa stwarza warunki do samorozwoju, spełnienia, realizacji. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście model ERG Clayтона Alderfera i wyszczególniony w nim mechanizm regresji–frustracji (Podmoroff 2010: 31–32). W koncepcji tej podkreśla się, że niezaspokojenie wyższych potrzeb (potrzeb rozwoju) sprawia, iż motywujące stają się niższe potrzeby (możliwe do zaspokojenia), ale wskazana „regresja” będzie generować frustrację. Mechanizm ten w prosty sposób pokazuje, że wyższe pozycje mają w sobie dodatkowy „ładunek motywacji”, co może stać się kontrargumentem dla idei funkcjonalnej, która legitymizuje inne formy nierówności. Korzystając jeszcze raz z naszego przykładu, możemy w duchu wskazanej argumentacji powiedzieć, że menedżer nie musi zarabiać więcej bądź być w inny dodatkowy sposób nagradzany, gdyż jego praca jest bardziej satysfakcjonująca

¹² Wskazany aspekt podkreślał także Georg Simmel, argumentując, że praca bardziej złożona zawiera w sobie nie tylko aktualny wysiłek (który *notabene* w danej sytuacji może być niewielki), ale także całą wcześniejszą pracę umożliwiającą realizację tych bardziej złożonych działań (Banaszak 2008: 268).

od rutynowych obowiązków zawodowych pracowników szeregowych. Teza taka nie spotkałaby się prawdopodobnie z szerszym uznaniem opinii publicznej. Jej bardziej umiarkowana forma, wyrażona w stwierdzeniu: „płaca menadżera nie musi być dużo wyższa, gdyż jest tylko jednym z wielu czynników dodatkowo motywujących”, znalazłaby już prawdopodobnie większą liczbę zwolenników.

Warto także nadmienić, iż wskazana argumentacja (podważająca konieczność dodatkowego motywowania) nie sprowadza się tylko do rozważań natury czysto teoretycznej. Ciekawą ilustracją (empirycznej natury) będzie społeczeństwo polskie z lat 80-ych. W okresie tym (dokładnie od roku 1981) pracownicy z wyższym wykształceniem (uśredniając płace) zaczęli zarabiać mniej niż wynosiła średnia płaca w kraju (stosunek średniej pracy osób z wyższym wykształceniem do średniej płacy ogółem wyniósł 0,94) (Wasilewski 2006: 66). Trudno wskazane zjawisko opisywać w kategoriach pozytywnych. Sytuacja ta nie wpłynęła jednak na to, że ludzie nie chcieli się kształcić czy podejmować wyzwań zawodowych. Wyznaczona zawodo-wo lub poprzez wykształcenie pozycja społeczna (poza czynnikiem materialnym) pozostała więc sama w sobie, przynajmniej dla części społeczeństwa, gratyfikująca.

Problem odnalezienia właściwych proporcji wynagradzania nie jest oczywiście matematycznym zadaniem optymalizacyjnym, które da się w pełni satysfakcjonująco i trwale rozwiązać. Każde proponowane rozwiązanie wymaga bowiem przyjęcia szeregu założeń, które mogą być jedynie czasowo i dla części społeczeństwa satysfakcjonujące. Co więcej, można się spodziewać, że problemy w obrębie właściwego „ułożenia struktury w aspekcie dystrybucyjnym” będą stale, w okresie kryzysu, narastać. Jeśli zaś potwierdzą się prognozy „nurtu katastroficznego” (dotyczące rynku pracy) i liczba osób bezrobotnych przewyższy liczbę zatrudnionych, to problem właściwej dystrybucji stanie się w oczywisty sposób zarówno trudniejszy do „czasowego rozwiązania”, jak i jeszcze bardziej palący.

Bibliografia

- Arystoteles (2007), *Etyka Nikomachejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Augustyn św. (2002), *Państwo Boże*, Kęty: Antyk
- Banaszak S. (2008), *Menedżerowie w strukturach klasowo-stanowych społeczeństw współczesnych*, [w:] Banaszak S., Doktor K. (red.), *Problemy socjologii gospodarki*, Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania w Poznaniu
- Bourdieu P., Passeron J. (1990), *Reprodukcja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Copleston F. (2004), *Historia filozofii*, t. II, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
- Davis K., Moore W. (2005), *O niektórych zasadach uwarstwienia*, [w:] Sztompka P., Kucia M. (red.), *Socjologia lektury*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Domański H. (2007), *Struktura społeczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Domański H. (2009), *Spoleczeństwa Europejskie. Stratyfikacja i system wartości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Gardawski J. (2007), *Struktura społeczna*, [w:] Polakowska-Kujawa J. (red.), *Socjologia ogólna*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH

- Kołodziej A. (2012), *Choroba jako dewiacja i „profesjonalna” rola lekarza; relacja pacjent–lekarz w funkcjonalnej teorii Talcotta Parsonsa*, „Hygeia Public Health”, 47(4), s. 398–402
- Król H. (2006), *Transformacja pracy i funkcji personalnej*, [w:] Król H., Ludwiczynski A. (red.), *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Parsons T. (2009), *System społeczny*, Kraków: Nomos
- Podmoroff D. (2010), *365 sposobów na codzienne motywowanie i nagradzanie pracowników*, Warszawa: Wolters Kluwer Polska
- Reale G. (2001), *Historia filozofii starożytnej*, t. II, Lublin: RW KUL
- Rybicki P. (1979), *Struktura społecznego świata*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Scheff T. (1994), *Microsociology, Discourse, Emotion, and Social Structure*, Chicago: The University of Chicago Press
- Słomczyński K. M., Janicka K., Tomescu-Dubrow I. (2010), *Struktura społeczeństwa polskiego: zmiany w latach 1978–2008*, [w:] Morawski W. (red.), *Modernizacja Polski*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
- Tomasz z Akwinu, św. (1999), *Dzieła wybrane*, Kęty: Antyk
- Treibel A. (1993), *Einführung in soziologische Theorien der Gegenwart*, Opladen: Leske + Budrich
- Turner J. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Wasilewski J. (2006), *Formowanie się nowej struktury społecznej*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Wechta P. (2003), *Socjologia i kryptosocjologia Josepha Schumpetera*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- Wnuk-Lipiński E. (2008), *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR

Arkadiusz Kołodziej

JUSTICE AND SOCIAL STRUCTURE – HOW TO JUSTIFY INEQUALITY

Summary. The considerations about social structure either in the field of philosophy or real (empirical) science on society often besides ordinary description, functional or genetic explanation comprise also value or normative judgments. This is because the considerable part of social thinkers refers to the problems of the existing structure or indicating directions in which it should be reshaped. A proper social structure is to guarantee individual's happiness or at least decent life and order of the whole society. It is not surprising then that for many thinkers perceiving social reality differently such as Plato, Aristotle, Marx, Parsons and others this was the fundamental issue. The above defined problem was the interest of not only scholars but also cognitively activated and forced to actions 'ordinary' people. Social structure (also today) especially in its distributive aspect seems to many (in common judgment) a the manifestation of injustice, the expression of often unjust divisions into the rich and the poor, the privileged or the underprivileged, the powerful and the powerless. Also the way of using these different forms of capital is criticized.

In this article the selected elements of social thought directed at the support or negation of legitimacy of clear structural divisions are presented. In this article also the division into distributive and relational understanding of social structure fundamental for 'structural' considerations will be described.

Key words: social structure, justice, social system, social bonds.

Justyna Nyćkowiak*

PERSPEKTYWA NEOINSTYTUCJONALNA W ANALIZACH PRZEBIEGU KARIER POLITYCZNYCH

Streszczenie. Celem artykułu jest przedstawienie propozycji wielowymiarowego spojrzenia na przebieg karier politycznych z wykorzystaniem perspektywy neoinstytucjonalnej. **Istnieje zgoda co do tego, że to instytucje warunkują sposób uprawiania polityki. Od ich kształtu, szczególnie formalnych uregulowań oraz procedur uzależnione są wyniki politycznej konkurencji.** Efektywne wykorzystywanie instytucji i struktur politycznych daje niektórym jednostkom szansę na intencjonalne i wysoce przemyślane związanie swoich karier zawodowych ze światem polityki.

W wyniku wyborów parlamentarnych w Polsce w latach 1989–2007 ponad trzysta osób otrzymało mandat posła lub senatora przynajmniej trzykrotnie. Świadczy to o istnieniu kategorii polityków zawodowych, którzy wielokrotnie, skutecznie wykorzystali dostępne im narzędzia, aby móc uczestniczyć w podejmowaniu decyzji politycznych w długiej perspektywie czasowej. Nie sposób jednak wyjaśnić trajektorii ich karier bez odwołania się do wyższego poziomu analizy – elementów systemu politycznego (wyborczego i partyjnego). Z drugiej strony wyjaśnienia dotyczące funkcjonowania systemu politycznego, pozbawione elementu opisu ścieżek karier polityków zawodowych, nie są w stanie wyjaśnić sposobów funkcjonowania systemu partyjnego oraz wyborczego.

Słowa kluczowe: neoinstytucjonalizm, kariery polityczne, politycy zawodowi.

1. Wstęp

Formowanie się systemu politycznego związane jest z procesem powstawania lub rekonstrukcji instytucji. Odradzające się i nowo powstające demokracje stają przed podwójnym wyzwaniem. Z jednej strony, przed koniecznością wykreowania nowych reguł, niezbędnych w procesie demokratyzacji, z drugiej skonsolidowania nowych oraz istniejących wcześniej instytucji poprzez spójny system norm prawnych, gwarantujących stopniowe utrwalanie wzorców demokratycznych (Staniszki 1995, 1996; Terra 1997; Wnuk-Lipiński 2001). Reformy, które wprowadzano w systemach nowych (lub odradzających się) demokracji, oczywiście także te mające miejsce w Polsce, obarczone były społecznym oczekiwaniem

* Uniwersytet Zielonogórski, Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu, Instytut Socjologii, Zakład Metodologii Badań Społecznych, 65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69.

poprawy jakości życia (Pereira, Maravall, Przeworski 1993; por. Roszkowski 2001; Szczegóła 2010). Spodziewano się także radykalnej przemiany życia politycznego. Przyuszczano, że ideologiczna i częściowa, personalna odnowa sceny politycznej zagwarantuje przejrzystość reguł oraz unowocześni publiczną debatę. Nowe zasady ustrojowe sprzyjały także powstawaniu różnorodnych form partycypacji politycznej.

Każdy z systemów politycznych posiada swoisty potencjał stymulujący odmienny wachlarz zachowań politycznych. Dotyczy to także aktywności elit politycznych (Blais 2010), które uzyskują dostęp do szerszego spektrum możliwych działań, ponieważ dysponują zasobami systemu politycznego i gospodarczego, które stawiają je w uprzywilejowanej pozycji względem pozostałych obywateli¹. Szczególnie interesujący na tym tle wydaje się opisywany przez Maxa Webera proces profesjonalizacji działań osób uprawiających politykę, czyli angażujących się w nią nie tylko incydentalnie. Wyniki tego procesu pozwalają definiować działania części polityków jako świadome kształtowanie karier zawodowych w oparciu o system instytucji politycznych (por. Borchert, Zeiss 2003). Instytucje te służą zawodowemu uprawianiu polityki², organizując przestrzeń możliwych wyborów, prezentując przy tym zestaw potencjalnych nagród dla tych najbardziej wytrwałych graczy lub tych, którzy w najwyższym stopniu zrozumieli reguły rozgrywki politycznej (por. March, Olsen 1984; Wesołowski 2001).

2. Kariery polityczne jako przedmiot badań

Zainteresowanie problematyką karier zawodowych zaowocowało skonstruowaniem szeregu definicji kariery właściwych dla poszczególnych dyscyplin naukowych, zawsze z uwzględnieniem specyfiki danej dyscypliny. Klasyczna definicja kariery mówi o tym, że jest to rozwijająca się na przestrzeni czasu sekwencja doświadczeń zawodowych jednostki (Arthur, Hall, Lawrence 1989). Pojęcie

¹ Widać to szczególnie wyraźnie w momentach podejmowania decyzji politycznych, a zwłaszcza w procesie dochodzenia do nich. Istotnie, wyłącznie mniejszość, choć należy przyznać, że nie tylko polityczne elity, jest w stanie aktywnie i skutecznie uczestniczyć w życiu politycznym. Przykładem tego może być ograniczenie politycznej aktywności o najbardziej zorganizowanym charakterze (np. działalności w organizacjach politycznych) do osób rekrutujących się w większości z warstw uprzywilejowanych ekonomicznie, kulturowo i politycznie (zob. Nolen 2004: 27–28; por. Lipset 2001).

² Co w sposób pośredni, aczkolwiek zgodny z logiką funkcjonowania instytucji, ogranicza równy dostęp do nich i konkurencję. Jak słusznie zauważa Wesołowski, kiedy już polityk osiągnie cel, jakim jest uzyskanie mandatu parlamentarzysty, rozpoczyna swoją „polityczną socjalizację” umożliwiającą zostanie w przyszłości politykiem zawodowym (zwiększającą jego szansę w stosunku do osób uprawiających politykę, jednak niedostających się do parlamentu pomimo wielokrotnych startów w wyborach) (zob. Wesołowski 1998: 9).

kariery zawodowej zakłada istnienie czytelnych, względnie sformalizowanych reguł, w ramach których mogą przebiegać kolejne jej etapy. Kariery zawodowe są więc o tyle możliwe, o ile istnieją określone ścieżki karier, które związane są ze strukturą organizacji. Zakłada ona istnienie hierarchicznie usytuowanych pozycji zawodowych, z których każda kolejna wymaga coraz większych umiejętności oraz doświadczenia zawodowego. Kariera zawodowa jest więc rozumiana jako uporządkowana sekwencja rozwoju, trwająca przez określony czas i związana z wykonywaniem coraz bardziej skomplikowanych ról zawodowych (Slocum 1966; Słomczyński, Krauze 1985; Słomczyński 2007).

Kariery polityczne to jeden z najczęściej podejmowanych tematów w polskiej socjologii polityki ostatnich dwudziestu lat³, z drugiej strony jest to też zagadnienie silnie warunkowane przez kontekst polityczny oraz dostępność materiału badawczego (por. Raciborski 2006). Stąd badania takie dotyczyły zazwyczaj wąskiej kategorii osób (np. liderów partyjnych; parlamentarzystów lub tylko posłów dwóch kolejnych kadencji w badaniach porównawczych; członków ciał funkcjonujących w strukturze parlamentu, tj. koła, nieformalne grupy; członków ekip rządowych). Ograniczenie to podyktowane było oczywiście problematyką poszczególnych projektów badawczych, ale często także niemożnością zrealizowania zakładanych celów na całych populacjach wybranych kategorii osób uprawiających politykę. Zainteresowania badawcze koncentrowano na: tożsamości elit politycznych, rozumieniu procesu profesjonalizacji działalności politycznej, stanowisku elit w kluczowych zagadnieniach transformacji polityczno-gospodarczej, rozumieniu zjawisk politycznych przez parlamentarzystów, wizji przywództwa politycznego, motywach kandydowania w wyborach czy ocenie warunków prowadzenia działalności politycznej (por. Raciborski 2006). Do rzadkości należały próby odtworzenia trajektorii karier politycznych, a pojedyncze publikacje dotyczyły zazwyczaj dróg dojścia do parlamentu (lub rządu), traktując ów moment jako pewne sfinalizowanie dotychczasowych starań polityka (Pawlak 1994). Zadanie, jakie stawiają dziś przed sobą badacze zainteresowani analizą karier politycznych, dotyczy nie tylko tego, jak lepiej poznać osoby, które owe kariery realizują, ale także tego, jak zrozumieć dzięki tym analizom sposób funkcjonowania systemu politycznego i jego instytucji (Ruchelman 1970). Cel ten wymaga wypracowania nowych strategii i narzędzi badawczych, pozwalających na odtwarzanie trajektorii karier politycznych w kontekście ich instytucjonalnych uwarunkowań. Możliwość taką oferuje osadzenie badań nad karierami politycznymi w nurcie analiz neoinstytucjonalnych.

³ Należy wskazać tu na prace zespołów pod kierunkiem: Włodzimierza Wesołowskiego, Kazimierza M. Słomczyńskiego, Jacka Wasilewskiego i Jacka Raciborskiego, których publikacje dotyczące polskiej sceny politycznej należą do najbardziej pogłębionych w kontekście analizy przebiegu karier politycznych (Post 1994, 1995; Pańków 1994, 1995; Jackiewicz 1994; Stobińska 1994; Mazurkiewicz 1995; Karpowicz 1995; Wesołowski 1995, 1998, 2000, 2001, 2010; Raciborski 1992, 1997, 2003, 2006, 2008; Słomczyński 2010; Wesołowski, Słomczyński, Dubrow 2010).

3. Uwarunkowania przebiegu karier politycznych w perspektywie neoinstytucjonalnej

Istnieje zgoda co do tego, że w dużym stopniu to instytucje determinują sposób uprawiania polityki. Od ich kształtu, szczegółowych formalnych uregulowań oraz procedur uzależnione są wyniki politycznej konkurencji. Konteksty, w jakich było wykorzystywane pojęcie instytucji, powodowały jednak powstawanie rozbieżności definicyjnych dotyczących istoty badanego zjawiska. Wśród badaczy identyfikujących się z podejściem *rational choice* przeważało przekonanie, że przyczyną powstawania instytucji jest celowe, świadome działanie jednostek, które poprzez instytucje zamierzają zrealizować swoje cele, a ich działanie ma wszelkie cechy działania racjonalnego (por. Hardin 1991 za: Pawlak 1991: 67–68)⁴. Między innymi w dyskusji z teorią racjonalnego wyboru (Arrow 1951; Downs 1957; Black 1958) wykrystalizowało się stanowisko neoinstytucjonalne, które oferuje interesujące podejście do analiz zjawisk o charakterze politycznym. Neoinstytucjonalizm korzysta więc z ustaleń poczynionych przez ekonomistów oraz przedstawicieli nauk politycznych reprezentujących nurt instytucjonalny.

W 1984 roku w *The American Political Science Review* ukazał się artykuł autorstwa Jamesa G. Marcha i Johana P. Olsena zatytułowany *The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life*, uważany za manifest neoinstytucjonalizmu. Autorzy podjęli w nim próbę zrehabilitowania pojęcia instytucji, argumentując na rzecz tezy o wzrastającej roli instytucji w funkcjonowaniu systemów politycznych. Wskazali także na ponowne zwiększenie zainteresowania pojęciem instytucji w subdyscyplinach nauk politycznych, jednocześnie podejmując próbę nowej konceptualizacji pojęcia instytucji. Rozważania swoje skoncentrowali na mechanizmach powstawania i trwania instytucji, ze szczególnym naciskiem na endogeny charakter uwarunkowań tych procesów. Wprowadzając w logikę swoich rozważań, autorzy przywołali różnice pomiędzy dotychczasowym pojmowaniem roli instytucji (jako determinującej indywidualne wybory i kształtującej systemowe wymagania) oraz obecnym na gruncie nauk politycznych, ich zdaniem bardziej adekwatnym, nowym stanowiskiem nakazującym

⁴ Dla spełnienia warunku racjonalności działania ważna jest odpowiedź na pytanie o to, na ile świadomie przebiegał proces interpretowania przez jednostkę ciągów przyczynowo-skutkowych, innymi słowy, na ile uświadomione, zrozumiałe i celowe dla jednostki są jej własne poczynania. Oczywiście, sytuacja, w której jednostka znałaby każdą kombinację ciągów środek–skutek jest niemożliwa. Instytucja optymalizuje działania jednostek poprzez konieczność zastosowania najlepszych rozwiązań, które na podstawie konkretnych dowodów, w rozpoznanych okolicznościach, stanowiąc będą wzór dla zrealizowania potrzeby (Elster 1990: 21). Służy okiełznaniu, a w konsekwencji wyznaczeniu ram, w których poruszać może się jednostka zainteresowana zaspokojeniem potrzeby związanej z jej własną hierarchią wartości. Ta właściwość instytucji współgra jednocześnie z potrzebą jednostki, aby minimalizować koszty swojego funkcjonowania (North 1990: 383).

rozpatrywanie zjawisk politycznych zarówno w ich indywidualnym, jak i grupowym wymiarze. Jak słusznie stwierdzili, wraz z postępującym komplikowaniem się systemów politycznych, instytucje stały się swego rodzaju autonomicznym aktorem, a nie tylko przestrzenią, w jakiej przebiega aktywność jednostek i organizacji. Inaczej mówiąc, instytucje odgrywają kluczową (aczkolwiek nie wyłączną) rolę w kształtowaniu możliwych w ich ramach porządków, określanych przez zestawy norm i procedur przypisanych do poszczególnych ról. Zakładają one jednocześnie konieczność istnienia indywidualnych aktorów (March, Olsen 1984; por. March, Olsen 2006).

W nurcie neoinstytucjonalnym instytucja rozumiana jest jako zbiór reguł organizujących życie jednostek, których racjonalność oraz stabilność preferencji nie musi spełniać wyśrubowanych wymagań teorii racjonalnego wyboru, zwłaszcza w wersji właściwej dla ekonomii (North 1990: 384). Nie jest to już racjonalność typowa dla wczesnych prac z zakresu *rational choice* (Downs 1957), ale raczej racjonalność weberowska. Inspiracją zaczerpniętą od Webera będzie tu warunkowe przypisanie działaniom jednostek waloru racjonalności, dzięki czemu możliwe staje się zinterpretowanie ich, nie tylko w sytuacji, gdy z owym modelem racjonalności w mniejszym lub większym stopniu współgrają, ale zwłaszcza wówczas, gdy są jej na pierwszy rzut oka pozbawione.

Zastosowanie nowej analizy instytucjonalnej do badania ścieżek karier politycznych pozwala zaakcentować aktywną rolę, jaką odgrywają w procesie przekształcania politycznych instytucji ich bezpośredni użytkownicy – politycy. Należy przyjąć, że osoby te dokonują świadomych i celowych wyborów, kalkulując, która spośród dostępnych alternatywnych ścieżek rozwoju zawodowego najlepiej odzwierciedlać będzie ich własne preferencje. Decyzja o wejściu na ścieżkę kariery politycznej zwykle nie jest przypadkowa, gdyż wymaga od jednostki okresu przygotowań i budowania kapitału niezbędnego na kolejnych etapach kariery w oparciu o system instytucji politycznych. Pewien stopień samoświadomości konieczny jest, aby skutecznie przekuć ów kapitał w realną możliwość realizowania kariery politycznej. Przy wyborze określonej ścieżki, jednostki kierują się przede wszystkim egoistycznie pojmowanym (co nie znaczy negatywnie ocenianym) interesem. Może to, choć nie musi, przyczynić się do zrealizowania także interesów innych osób, w tym przypadku wyborców (por. Franklin 2002). Istotne wydaje się więc pytanie z jednej strony o to, co sprawia, że zachowania jednostek, choć wynikające w dużej mierze z potrzeby realizacji partykularnych celów, przyczyniają się jednak do utrzymywania porządku wyznaczanego granicami instytucji, w których ramach przebiegają. Z drugiej strony, z czego wynikają ponadjednostkowe ustalenia co do kształtu owych instytucji, akceptowane przez te same jednostki, dla których być może chwilowo bardziej korzystnym rozwiązaniem byłoby postępowanie według indywidualnie konstruowanych schematów (por. Pawlak 1991). W zasadzie, podtrzymując instytucjonalny porządek i współdziałając z innymi, jednostki godzą się także z tym, że często wbrew ich indywidualnym

zamierzeniom i na przekór potrzebom, wyniki funkcjonowania według reguł właściwych dla danej instytucji mogą różnić się diametralnie od tego, czego mogłyby sobie życzyć i jakie scenariusze wydarzeń były przez nie brane wcześniej pod uwagę (Kiser, Ostrom 2000: 56–57).

Chociaż większość potencjalnych polityków nie dysponuje pełną wiedzą o zasadach funkcjonowania instytucji, z czasem, gdy wiedza ta się upowszechnia oraz gdy system polityczny krystalizuje się i krzepnie, poznanie owych zasad staje się koniecznością. W przypadku zawodowych polityków, wybór opcjonalnych zachowań może być wysoce kosztowny, co zwiększa stopień ich mobilizacji oraz rozszerza perspektywę, która określa minimalne oraz maksymalne możliwe do poniesienia koszty (np. poprzez kalkulowanie, czy lepiej opuścić partię, która nigdy nie uzyskuje większości, a zatem skazana jest na pozostawanie w opozycji lub w koalicji, czy też lepiej migrować do partii, która prowadzi w sondażach, ale jej przewaga może dotyczyć wyłącznie najbliższych wyborów). Należy pamiętać, że wybory i działania jednostek mogłyby wyglądać inaczej, gdyby istniała bezwarunkowa konieczność poniesienia przez nie wszelkich ewentualnych kosztów tych działań (North 1990: 39). Można więc powiedzieć, że nawet posiadając informacje o uwarunkowaniach oraz ewentualnych konsekwencjach związanych z podejmowanymi wyborami, jednostki nadal czerpią korzyści ze swoistego ograniczenia przez instytucje repertuaru ich zachowań. Dzieje się tak dlatego, że instytucjonalne reguły stanowią swego rodzaju polisę na wypadek, gdyby zupełnie oczywista ułomność ludzkiego umysłu nie pozwoliła dostrzec tych skutków działań, które z jednej strony zagrażałyby stabilności instytucji, ale z drugiej narażałyby jednostkę na ryzyko poniesienia porażki.

Uwypuklając różnice pomiędzy instytucjonalizmem a neoinstytucjonalizmem, należy więc wymienić: po pierwsze, umieszczenie działań jednostki, zwłaszcza tych, które wydają się zbliżać bardziej do typu irracjonalnego, w szerszym kontekście kulturowym i historycznym⁵, bez przypisywania im automatycznie właściwości dewiacyjnych, a zatem zagrażających fundamentom formalnych uregulowań; po drugie, uwzględnienie stałego wpływu środowiska, a więc

⁵ Na szczególną uwagę zasługuje jeden z nurtów analizy instytucjonalnej – instytucjonalizm historyczny. Jego przedstawiciele kładą nacisk na kontekstowe interpretowanie postaw i działań jednostek. Chodzi tu nie tylko o kontekst historyczny, ale szerzej kulturowy, ekonomiczny czy polityczny (Steinmo 2008: 127). Mamy tu więc do czynienia z osadzeniem aktualnych poczynań jednostki wśród historycznych uwarunkowań, w tym także procesów przemian społecznych, gospodarczych i politycznych, determinujących kształt instytucji życia społecznego. Dzięki temu, że procesy te przebiegają stopniowo, umożliwiając jednostkom nabywanie kompetencji do poruszania się wśród zmieniających się instytucjonalnych procedur, w dłuższej perspektywie czasu zapewniają im możliwość skutecznego działania. Dostosowywanie przebiega w dwie strony. Z jednej, charakter i treść norm instytucjonalnych może ulegać zmianom pod wpływem działań jednostek. Z drugiej, przestrzeń dla ewentualnych zmian jest określana zakresem możliwych modyfikacji, jaki wpisany jest w konkretne instytucjonalne procedury.

wykorzystanie go jako kontekstu w interpretacji działań jednostek; po trzecie, poświęcenie szczególnej uwagi uwarunkowaniom tych działań jednostek, których efektem jest stabilizacja struktur i podtrzymywanie ustalonego porządku; po czwarte, nadanie waloru uniwersalności studiom nad procesami instytucjonalizacji, które abstrahują od konkretnych organizacyjnych rozwiązań, stawiając nacisk na poszukiwanie wzorów. Wynika z tego także zmiana spojrzenia na poszukiwanie efektów instytucjonalizacji w elemencie, który istnieje w przekroju różnych organizacji, a nie stanowi o ich odrębności (DiMaggio, Powell 1983; por. Pawlak 1991: 69 za: DiMaggio, Powell 1991: 15). Zalety takiego podejścia pozwalają na podjęcie próby wyjaśniania zachowań wyborczych polityków zawodowych w kontekście instytucjonalnych uwarunkowań dokonywanych przez nich wyborów w przebiegu ich karier politycznych.

4. Instytucjonalne uwarunkowania karier politycznych w Polsce po 1989 roku

Przy zastosowaniu optyki neoinstytucjonalnej, przestrzeń możliwych interpretacji reguł instytucjonalnych zawartych w systemie wyborczym staje się większa niż można byłoby tego oczekiwać. Logika instytucji nie zawsze odpowiada praktyce zachowań wyborczych osób kandydujących w wyborach parlamentarnych, a także uczestniczących w wyborach podmiotów politycznych. Przyjęte rozwiązania, organizujące polityczną rozgrywkę, są w elastyczny sposób dostosowywane raczej do potrzeb osób najbardziej zainteresowanych otrzymaniem mandatu parlamentarzysty niż do wymagań przeciętnego wyborcy, oczekującego jasnych komunikatów o konsekwencjach własnych działań. Przykładów dostarcza praktyka wykorzystywania możliwości instytucjonalnych zawartych w polskim systemie wyborczym. Większość z wprowadzanych w Polsce w ostatnich dwudziestu latach zmian w systemie wyborczym i partyjnym miała na celu zapewnienie warunków dla swobodnej konkurencji o głosy wyborców. Wiele uregulowań ewoluowało jednak w praktyce ich stosowania, stabilizując w efekcie wyborczy rynek, zarówno jeśli chodzi o aktorów partyjnych, jak i indywidualnych.

Interesującym przykładem dopasowywania narzędzia zawartego w systemie wyborczym do potrzeb partii i reprezentujących je kandydatów, jest lista wyborcza i ustalanie kolejności kandydatów na niej. Wykorzystując informacje o aktywności wyborczej kandydatów w latach 1985–2007⁶, można zidentyfikować

⁶ Dane pochodzące ze zbioru POLCAN zawierającego informacje o kandydatach do parlamentu od 1985 roku, skonstruowanego pod kierunkiem Kazimierza M. Słomczyńskiego i Goldie Shabad w ramach programu CONSIRT realizowanego przez Departament Socjologii i Nauk Politycznych Uniwersytetu Stanowego w Ohio, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk i Szkołę Nauk Społecznych przy Polskiej Akademii Nauk.

sytuacje sugerujące postępowanie wbrew logice mechanizmu listy wyborczej, czyli nagradzanie „przegrych” i karanie „wygranych”, a na tym tle dodatkowo przykłady wskazujące wyraźnie, że politycy zawodowi potrafili zmaksymalizować swoje szanse, nie zajmując pierwszych miejsc na listach wyborczych. Przede wszystkim w przypadku wszystkich kadencji parlamentu, w następujących po sobie wyborach startowało ponownie około trzysta wygrywających uprzednio osób. Oznacza to, że nie wszyscy, pomimo odniesienia sukcesu, chcieli (lub mogli) po raz kolejny uczestniczyć w wyborach. Co ciekawe, często z ponownego udziału w wyborach rezygnowały osoby, które startowały z powodzeniem z pierwszych miejsc na liście wyborczej. Zatem wbrew temu, czego można byłoby oczekiwać, doświadczenie sukcesu wyborczego, przy starcie z pierwszego miejsca, nie musiało być argumentem (dla kandydata i/lub dla osób decydujących o składzie listy wyborczej) na rzecz kontynuowania parlamentarnej działalności politycznej. Warto przyrzeć się także sytuacji osób, które pomimo nieudanych startów otrzymywały ponownie pierwsze miejsca na listach. Spośród osób, które ponosiły porażkę, startując z pierwszego miejsca, 24–45% osób nadal otrzymywało pierwsze miejsca w następnych wyborach. Należy zaznaczyć, że w przypadku uzyskania mandatu niektórzy kandydaci otrzymywali w kolejnych wyborach zdecydowanie gorsze miejsca na liście. Choć są to jednostkowe przypadki, przyczyny takiego potraktowania kandydatów, którzy okazali się skuteczni, mogą budzić wątpliwości. Trudno bowiem oczekiwać, że na własną prośbę osoba, która decyduje się na ponowny start w wyborach, po odniesieniu w poprzednich wyborach zwycięstwa, zostaje umieszczona na bardzo odległej pozycji na liście. Przykłady te wskazują na względnie dowolne traktowanie procedury ustalania kolejności miejsc na listach wyborczych. Ma to o tyle znaczenie, że dla przeciętnego wyborcy wciąż kluczowa wydaje się wskazówka dotycząca „jakości” kandydata związana z jego wysokim miejscem na liście wyborczej. Idea listy z ustaloną kolejnością kandydatów powinna czynić proces głosowania bardziej przejrzystym i logicznym. Dlatego sytuacja, w której pierwsze miejsca na listach obsadzane są z uwzględnieniem argumentów pozamerytorycznych, utrudnia podejmowanie decyzji o oddaniu głosu na konkretnego kandydata. Jednocześnie ułatwia politykom zrealizowanie własnych zamierzeń dotyczących przebiegu ich karier.

Rozwiązania zawarte w polskim systemie wyborczym umożliwiają więc przemyślane budowanie strategii wyborczych, gwarantujących politycznym liderom oraz wieloletnim parlamentarzystom największe szanse na długoletnie kariery polityczne. Baza danych POLCAN pozwala prześledzić wyniki wyborcze wszystkich osób kandydujących w wyborach parlamentarnych w Polsce w latach 1985–2007. Ponad trzysta osób kandydowało w tym czasie na tyle skutecznie, że udało im się otrzymać mandat parlamentarny od trzech do siedmiu razy. Pełniły one zatem funkcje posła lub senatora od ośmiu (jeśli były

parlamentarzystami w 1993 i 2005 roku – kadencje skracane) do dwudziestu dwóch lat. Osoby te można niewątpliwie uznać za polityków zawodowych. Analizy dotyczące kandydowania, sukcesów oraz porażek wyborczych wskazują na wyższą niż w przypadku całej populacji kandydujących skuteczność wyborczą kategorii polityków zawodowych. Liderzy politycznych przeobrażeń lat 80. i 90. XX wieku, obecni na scenie politycznej dzięki sprawnemu poruszaniu się pomiędzy partiami, których wyborczy potencjał okazywał się największy, gwarantowali sobie przedłużanie karier nawet w sytuacji przegrania wyborów (co oznacza zajęcie innego miejsca niż pierwsze). Na scenie politycznej obecne są więc od wielu lat osoby, które reprezentują ugrupowania regularnie ponoszące wyborcze porażki (w takim samym rozumieniu, jak powyższe). Istnienie w ramach prawa wyborczego rozwiązań, które od lat ugruntowują silną pozycję polityków zawodowych, pozwala przypuszczać, że w konstruowanej w latach dziewięćdziesiątych przestrzeni dla zorganizowanej aktywności politycznej, szczególną pozycję otrzymały te osoby, które uczestniczyły w jej kształtowaniu. Można uznać, że zagwarantowały one sobie optymalne warunki dla zawodowego uprawiania polityki. Elementy systemu wyborczego, tj. rodzaje list wyborczych (np. istnienie w latach dziewięćdziesiątych listy krajowej), czy sposób obsadzania miejsc na listach wyborczych (umożliwienie kandydowania z dowolnego okręgu) stały się przydatnym narzędziem wzmacniającym pozycję polityków zawodowych w strukturach partyjnych i parlamentarnych. Angażowanie się w określone rodzaje aktywności politycznej i zróżnicowanie merytorycznego zaangażowania polityków zawodowych (np. poprzez wybór komisji parlamentarnych zajmujących się zagadnieniami z zakresu administracji, spraw wewnętrznych, wymiaru sprawiedliwości, samorządu terytorialnego, spraw zagranicznych oraz kontaktów z Polakami za granicą) gwarantowało im utrzymanie pozycji naturalnych liderów partyjnych i ekspertów w zakresie podstawowych zagadnień ustrojowych.

5. Podsumowanie

Możliwość zostania politykiem zawodowym uzależniona jest od szeregu czynników wspólnych wszystkim kandydującym w wyborach, a jednak tylko przez niektórych wykorzystywanych wyjątkowo skutecznie. Ogół owych uwarunkowań, a więc zarówno tych dotyczących instytucjonalnych rozwiązań zawartych w prawie wyborczym, jak i organizujących działalność partii politycznych, stanowi o szansach poszczególnych kandydatów. To, w jaki sposób zostaną one przez nich wykorzystane, jest w dużej mierze kwestią indywidualnych motywacji, aspiracji oraz wypadkową wiedzy i doświadczeń. Instytucje politycznej reprezentacji stanowią ramę dla politycznej konkurencji.

Rozgrywa się ona w warunkach nierównego udziału w zasobach, które mogą sprzyjać odniesieniu sukcesu wyborczego. Owe nierówności zasobów mogą znosić się wzajemnie, gdyż zwykle niedoinwestowanie w jednej sferze rekompensowane jest szczególnymi atrybutami w innej. W obliczu owych różnic najlepiej poinformowani i dysponujący najlepszymi narzędziami kandydaci dokonują kalkulacji, w taki sposób modyfikując swoje poczynania, aby zmaksymalizować szansę odniesienia zwycięstwa (por. Przeworski 1991).

Kategoria polityków zawodowych odróżnia się zdecydowanie od pozostałych kandydatów pod względem determinacji i skuteczności wyborczej. Osoby zainteresowane wielokrotnym otrzymaniem mandatu parlamentarzysty świadomie kalkulują, dokonując wyboru spośród dostępnych im ścieżek politycznego rozwoju. Możliwości wyboru ewentualnych alternatywnych ścieżek ograniczone są oczywiście regułami systemu politycznego, a w tym partyjnego oraz wyborczego. Politycy, biorąc pod uwagę własne preferencje oraz oceniając możliwości, przekształcają otoczenie instytucjonalne, które następnie wtórnie generuje kolejne „produkty”, odpowiadające lepiej ich aktualnym potrzebom (np. wprowadzają zmiany w ordynacji wyborczej, modyfikując wysokość progów, umożliwiając tworzenie koalicji wyborczych, zmieniając zasady finansowania partii politycznych itd.).

Optyka neoinstytucjonalna pozwala uwypuklić aktywną rolę polityków zawodowych w procesie przekształcania politycznych instytucji. Każde wybory parlamentarne w Polsce po 1989 r. krystalizowały i ograniczały liczbę dostępnych scenariuszy realizacji ścieżek karier politycznych i stopniowo zwiększały poziom poinformowania zainteresowanych nimi osób. Można więc założyć, że im lepiej ktoś orientował się w regułach rządzących przebiegiem karier politycznych w Polsce, tym miał większe szanse na wybór właściwej ścieżki⁷. Proponowane w artykule podejście ułatwia dostrzeżenie interesujących sposobów wykorzystywania narzędzi, jakie otrzymali w wyniku przemian systemu politycznego kandydujący w wyborach parlamentarnych w Polsce po 1989 r.

Należy więc pamiętać, że wzajemne warunkowanie działań politycznych aktorów oraz innych podmiotów sceny politycznej przebiega dwutorowo. Z jednej strony to oferowane przez instytucje możliwości działania, odpowiadające na potrzeby zgłaszane przez osoby chcące rozpocząć karierę polityczną, organizują repertuar dostępnych jednostkom opcji oraz właściwych procedur. Z drugiej, działania politycznych aktorów powodują także wprowadzanie modyfikacji do istniejących instytucjonalnych rozwiązań – wpływają na treść i formę systemu

⁷ Zdarzały się sytuacje, w których politycy dokonywali wyborów spośród wszystkich dostępnych opcji, stąd np. niespodziewane i trudne do wytłumaczenia, dla niezorientowanych obserwatorów, częste migracje polityków pomiędzy partiami (zob. Shabad, Słomczyński, Zieliński 1999; Shabad, Słomczyński: 2004).

partyjnego oraz wyborczego. Przestrzeń względnie trwałych instytucjonalnych rozwiązań oraz modyfikacji wprowadzanych przez ich użytkowników decyduje o sposobach i możliwościach realizowania karier politycznych.

Bibliografia

- Arrow K. (1951), *Social Choice and Individual Values*, New Haven–London: Yale University Press
- Arthur M. B., Hall D. T., Lawrence B. S. (eds.) (1989), *Handbook of Career Theory*, Cambridge: Cambridge University Press
- Black D. (1958), *The Theory of Committees and Elections*, Cambridge: Cambridge University Press
- Blais A. (2010), *Political participation*, [w:] Le Duc L., Niemi R. G., Norris P. (eds.), *Comparing Democracies 3. Elections and Voting in the 21st Century*, London: Sage
- Borchert J., Zeiss J. (eds.) (2003), *The Political Class in Advanced Democracies. A Comparative Handbook*, Oxford: Oxford University Press
- DiMaggio P. J., Powell W. W. (1983), *The Iron Cage Revisited: Institutional Isomorphism and Collectiva Rationality in Organizational Fields*, „American Sociological Review”, Vol. 46 (2), s. 147–160
- Downs A. (1957), *An Economic Theory of Democracy*, New York: Harper and Row
- Elster J. (1990), *When rationality fails*, [w:] Cook K. S., Levi M. (eds.), *The limits of rationality*, Chicago: The University of Chicago Press
- Franklin D. P. (2007), *Congressional Career Paterns and the Biological Imperative: The Impact of Lengthening Life Expectancies on Congressional Careers*, prepared for delivery at the 65th Annual Conference of the Midwest Political Science Association, Chicago, April 12–5
- Jackiewicz I. (1994), *Parlament w procesie transformacji. Sejm kontraktowy i Sejm I kadencji*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Jackiewicz I. (1994), *Regulacje prawne zachowań poselskich*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Karpowicz E. (1995), *Motywy kandydowania do Sejmu*, [w:] Wesołowski W., Pańków I. (red.), *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Kiser L. L., Ostrom E. (2000), *The three Wolds of Action: A Metatheoretical Synthesis of Institutional Approaches*, [w:] McGinnis M. D. (ed.), *Polycentric Games and Institutions. Readings from the Workshop in Political Theory and Policy Analysis*, Ann Arbor: University of Michigan
- Lipset S. M. (2001), *Cleavages, parties and democracy*, [w:] Karvonen L., Kuhnle S. (eds.), *Party Systems and Voter Alignments Revisited*, London, New York: Routledge
- March J. G., Olsen J. P. (1984), *The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life*, „The American Political Science Review”, Vol. 78 (3), s. 734–749
- March J. G., Olsen J. P. (2006), *Elaborating the “New Institutionalism”*, [w:] Rhodes R. A. W., Binder S. A., Rockman B. A. (eds.), *The Oxford handbook of Political Institutions*, Oxford: Oxford University Press
- Mazurkiewicz Ł. (1995) (red.), *Poselskie wizje przywództwa politycznego: wódz, autorytet, menadżer polityczny*, [w:] Wesołowski W., Pańków I., *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Nolen D. (2004), *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- North P. (1990), *Institutions and Their Consequences for Economic Performance*, [w:] Cook K. S., Levi M. (eds.), *The limits of rationality*, Chicago: University of Chicago Press

- Pańków I. (1994), *Dysonans poznawczy polityków okresu transformacji*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Pańków I. (1995), *Szkic do portretu zbiorowego elity*, [w:] Wesołowski W., Pańków I. (red.), *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Pawlak J. (1994), *Drogi do władzy*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Pawlak W. (1991), *Instytucje i zmiana instytucjonalna w teorii D. Northa*, „Studia Socjologiczne”, nr 1
- Pereira L. C., Maravall J. M., Przeworski A. (1993), *Economic Reforms in New Democracies. A Social-Democratic Approach*, Cambridge: Cambridge University Press
- Post B. (1994), *Poselskie cnoty kardynalne i grzechy główne*, [w:] Wasilewski J., Pańków I. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Post B. (1995), *Aktorzy polskiej sceny politycznej – amatorzy czy profesjonalści?*, [w:] Wesołowski W., Pańków I. (red.), *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Raciborski J. (1997), *Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Raciborski J. (2003), *Polityka polska. Szkice*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie ŻAK
- Raciborski J. (2006), *Elity rządowe III RP 1997–2004: portret socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo TRIO
- Raciborski J. (2008), *Studia nad wyborami. Polska 2005–2006*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
- Roszkowski W. (2001), *Transformacja ustrojowa – Polska na tle porównawczym*, „Studia Polityczne”, 12, s. 19–31
- Ruchelman L. (1970), *Political Careers: Recruitment Through The Legislature*, Rutherford: Fairleigh Dickinson University Press
- Shabad G., Słomczyński K. M., Zieliński J. (1999), *Fluid Party System, Electoral Rule and Accountability of Legislators in Emerging Democracies. The case of Ukraine*, „Party Politics”, Vol. 14 (1), s. 91–112
- Shabad G., Słomczyński K. M. (2004), *Inter-party Mobility Among Parliamentary Candidates in Post-Communist East Central Europe*, „Party Politics”, Vol. 10 (2), s. 151–176
- Slocum W. L. (1966), *Occupational Careers*, Walter L. Slocum, Chicago: Aldine Transaction
- Słomczyński K. M. (red.) (2007), *Kariera i sukces*, Zielona Góra: Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Warszawa: IFiS PAN
- Steinmo S. (2008), *Historical Institutionalism*, [w:] Della Porta D., Keating M. (eds.), *Approaches and Methodologies in the Social Sciences: A Pluralist Perspective*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 118–138
- Staniszki J. (1995), *Polityka postkomunistycznej instytucjonalizacji w perspektywie historycznej*, Część I, „Studia Polityczne”, 4, s. 39–60
- Staniszki J. (1996), *Polityka postkomunistycznej instytucjonalizacji w perspektywie historycznej*, Część II, „Studia Polityczne”, 5, s. 99–115
- Stobińska K. (1994), *Elity polityczne wobec dylematów transformacji*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Szczegóła L. (2010), *Zablokowany rozwój. Samoograniczenia ewolucji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, „Rocznik Lubuski”, 36 (2), s. 179–192
- Terra J. A. (1997), *Polityka negocjacji, paktów społecznych oraz konsolidacja demokratyczna w postkomunistycznej Europie Środkowo-Wschodniej*, „Studia Polityczne”, 7

- Wasilewski J. (red.) (1994), *Konsolidacja elit politycznych: 1991–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
- Wasilewski J. (1994), *Scena polityczna w postkomunistycznej i postsolidarnościowej Polsce*, [w:] Wasilewski J. (red.), *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, Warszawa: Instytut Nauk Politycznych PAN
- Wesołowski W., Pańków I. (red.) (1995), *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Wesołowski W. (1995), *Formowanie się partii politycznych w postkomunistycznej Polsce*, „Studia Polityczne”, 4, s. 7–28
- Wesołowski W., Post B. (red.) (1998), *Polityka i Sejm. Formowanie się elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN
- Wesołowski W. (2000), *Partie. Nieustanne kłopoty*, Warszawa: IFiS PAN
- Wesołowski W. (red.) (2001), *Obciążeni polityką. Posłowie i partie*, Warszawa: IFiS PAN
- Wesołowski W. (2001), *Change and Continuity: Four Polish Parliaments 1989–2001*, „Central European Political Science Review”, Vol. 2 (4)
- Wesołowski W., Słomczyński K. M., Dubrow J. K. (2010), *National and European? Polish political elite in comparative perspective*, Warszawa: IFiS Publisher
- Wnuk-Lipiński E. (2001), *Legitymizacja i konsolidacja systemu po radykalnej zmianie ustrojowej*, „Studia Polityczne”, 12, s. 7–18

Justyna Nyćkowiak

NEOINSTITUTIONAL PERSPECTIVE IN THE ANALYZES OF POLITICAL CAREERS

Summary. The article aims to offer a multi-dimensional perspective on the course of political careers using neo-institutional perspective. There is an agreement that that institutions determine the way of doing politics. Their shape, detailed formal rules and procedures, affect the results of political competition. Effective use of the institutions and political structures gives certain individuals a chance for binding, in an intentionally and well-thought-out way, their careers with the world of politics.

As a result of the parliamentary elections in Poland between 1989 and 2007 more than three hundred people became deputies or senators, each at least three times. This indicates the presence of a category of professional politicians who repeatedly and effectively used the tools available to them to be able to participate in political decision-making in the long term. It is impossible, however, to explain the trajectory of their careers without reference to a higher level of analysis – elements of the political system (electoral and party). On the other hand, explanations of the functioning of the political system, without an element of professional politicians' careers paths' descriptions are not able to explain the functioning of the party and electoral system.

Key words: neoinstitutionalism, political careers, professional politicians.

Marcin Kotras*

DWA ŚWIATY, DWIE NARRACJE. RETORYKA TYGODNIKÓW OPINII „W SIECI” I „POLITYKA”

Streszczenie. Artykuł odnosi się do problemu nowych podziałów społecznych będących konsekwencją strategii dyskursywnych elit symbolicznych. W tekście zaprezentowano wyniki analizy retorycznej tekstów dwóch tygodników opinii – „Polityka” i „W Sieci”. Celem badania było ustalenie dominujących narracji w retoryce tygodników oraz opisanie dyskursu na poziomie językowym. Istotne było stwierdzenie, na ile proponowane opisy rzeczywistości różnią się od siebie i czy może to w konsekwencji prowadzić do trwałych podziałów między środowiskami związanymi z badanymi tygodnikami. W tekście przyjęto również założenie, że współczesny dyskurs polityczny odbywa się w formule rytualnego chaosu, nie pozwalając tym samym elitom symbolicznym na negocjowanie sensów i celów politycznych stawianych zarówno przed rządzącymi, jak i społeczeństwem.

Słowa kluczowe: dyskurs polityczny, retoryka polityczna, tygodniki opinii, rytualny chaos, konflikt polityczny.

1. Kontekst historyczny

Na polskim rynku tygodników opinii od kilku lat zaznacza się coraz bardziej wyraźny podział polityczny i ideologiczny. Polaryzacja ta koresponduje z rywalizacją w obrębie systemu partyjnego między Platformą Obywatelską i Prawem i Sprawiedliwością. Konflikt ten powinien zatem znaleźć swoje odzwierciedlenie w strategiach dyskursywnych głównych polskich tygodników opinii. To założenie stało się główną przesłanką do powstania tego artykułu. Ponadto na jego podstawie sformułowana została hipoteza mówiąca, iż dyskurs polityczny odbywający się przy udziale elit symbolicznych wciąż pozostaje w fazie rytualnego chaosu (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010). Oznacza to, że uczestników dyskursu charakteryzuje demonstracyjne łamanie, lekceważenie i dezawuowanie orientacji przekładalności perspektyw. W tego typu dyskursie nie występują procesy wzmożonej refleksji, zaś jego cechą dominującą

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43.

jest eskalacja sporu widoczna w retoryce ostrego konfliktu dotyczącego zasad moralnej słuszności, nie zaś w imię zasad instrumentalnej skuteczności (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010: 37). Strony dyskursu nie tylko nie dążą do porozumienia, ale brak możliwości współpracy między sobą czynią istotnym komunikatem dla publiczności. Rytualny chaos jako faza, w którą wkracza dyskurs publiczny, obecna jest w relacjach między opinią publiczną a sceną polityczną już od początku transformacji, jednak w sposób wyraźny obserwować ją można, zdaniem autorów tej koncepcji, od roku 1993, czyli okresu rozpoczynającego pogłębiającą się polaryzację społeczeństwa. W celu weryfikacji postawionej hipotezy skoncentruję się na dyskursie politycznym, którego głównymi aktorami są dziennikarze i publicyści reprezentujący dwa ogólnopolskie tygodniki opinii pozostające po przeciwnych stronach politycznego sporu. Chodzi o tytuły „Polityka” (P) i „W Sieci” (WS). Zanim przedstawię założenia teoretyczne i metodologiczne prowadzonej przeze mnie analizy, chcę odnieść się do kontekstu kształtującego w moim przekonaniu granice i charakter współczesnego dyskursu politycznego w Polsce.

Polski system partyjny zmierzał od 2001 roku w stronę stabilizacji. Przybierając postać systemu wielopartyjnego i umiarkowanego spolaryzowanego, był przestrzenią „dobrze zagospodarowaną” przez główne partie polityczne. Co więcej, od wyborów w 2005 roku pojawiający się w Sejmie RP parlamentarzyści należący do nowych ugrupowań stanowili niewielki odsetek całkowitej liczby posłów. Pozwalało to wedle niektórych typologii określać nasz system partyjny jako stabilny (Migalski, Wojtysik, Mazur 2007). Wrażenie to wzmacniał fakt, że nawet jeśli w parlamencie pojawiały się nowe polityczne inicjatywy (takie jak np. SDPL, PD, Ruch Palikota), to liderzy tych partii rekrutowali się w większości z mainstreamowych sił politycznych. Przed wspomnianymi wyborami w roku 2005 komentatorzy polityczni dość powszechnie mówili o „dogadaniu się” dwóch partii kroczących po wyborcze zwycięstwo, a więc Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości. Spodziewano się długich rządów hybrydowej formacji POPiS. Jak wiemy, tak się jednak nie stało. Ugrupowania te stały się swymi głównymi rywalami rozgrywającymi między sobą kolejne wyborcze potyczki. Powyborcze układy polityczne, jak i ważne dla naszej historii wydarzenia (w tym katastrofa smoleńska), dodatkowo wzmacniały wzajemną niechęć przenoszoną na środowiska wspierające te ugrupowania, w tym również na świat mediów, który nie pozostaje bierny w stosunku do zaostrzającej się rywalizacji.

Problem ten dotyczy również wybranych do analizy czasopism. Redaktorem naczelnym tygodnika „W Sieci” jest Jacek Karnowski. Powstanie tego tytułu jest bezpośrednio związane z losami tygodnika „Uważam Rze” (URze). Był to pierwszy tygodnik założony przez środowisko dziennikarzy określających siebie jako „Niepokornych”. Krytykowano w nim rządy Platformy Obywatelskiej, wskazywano na słabość państwowych instytucji, odrzucono w sposób zasadniczy tezy

dotyczące przyczyn katastrofy smoleńskiej, jakie znalazły się w raporcie rządowym. Powstanie „URze” wiązało się z rozwijaniem się prawicowych mediów skupionych początkowo wokół portalu wpolityce.pl wydawanego przez Stowarzyszenie Edukacji Medialnej i Społecznej im. Jana Liszewskiego, któremu prezesuje Jacek Karnowski. Osoba ta była również w tamtym czasie redaktorem naczelnym wpolityce.pl (obecnie jest nim Marek Pyza). Środowisko skupione wokół tego portalu nosiło się już od pewnego czasu z zamiarem zbudowania własnego tytułu prasowego (początkowo mówiono o miesięczniku). Było więc w dużym stopniu przygotowane na wydarzenia, które miały miejsce w listopadzie 2012 r. Kluczowy bowiem dla losów tygodnika „Uważam Rze” okazał się artykuł „Trotyl na wraku Tupolewa”, jaki dziennikarz tego czasopisma Cezary Gmyz opublikował 30 października 2012 r. w dzienniku „Rzeczpospolita” (Rz). Tekst wywołał medialną i polityczną burzę. Właściciel spółki wydającej zarówno „Rz”, jak i „URze”, Grzegorz Hajdarowicz, podjął decyzję o zwolnieniu Cezarego Gmyza. W geście solidarności i poparcia dla usuniętego autora większość dziennikarzy pracujących w redakcji odeszła z tygodnika i po pewnym czasie powstały dwa nowe tytuły. Jako pierwszy, bo już 26 listopada 2012 r., ukazał się „W Sieci”. Drugim był „Tygodnik Lisieckiego. Do Rzeczy”, założony przez zwolnionego redaktora naczelnego „URze” Tomasza Lisieckiego. „W Sieci” reklamuje się jako największy niepokorny tygodnik na rynku. Jego średnia sprzedaż w pierwszym półroczu 2013 r. wyniosła ok. 103 tys. egzemplarzy (w liczbie tej uwzględnionych zostało również 630 egzemplarzy w postaci tzw. e-wydań). Wydawcą tytułu jest spółka Fratria zawiązana w czerwcu 2012, której udziałowcami są Apella Spółka Akcyjna i Michał Karnowski.

Tygodnik „Polityka”, którego redaktorem naczelnym jest Jerzy Baczyński, ukazuje się nieprzerwanie od 1957 roku. W swych początkach wraz z dziennikiem „Trybuna” tygodnik ten był oficjalnym organem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dopuszczano w nim jednak publikowanie artykułów odbiegających od oficjalnej linii partii. Ważnym wydarzeniem w historii czasopisma było opublikowanie w 1961 roku pięciu odcinków pamiętników zbrodniarza hitlerowskiego Adolfa Eichmanna (zostały one skradzione bratu nazisty i przekazane do redakcji; oprócz „Polityki” materiały te otrzymał jeszcze tylko magazyn „Life”). Od roku 1990 tygodnik nie jest już częścią koncernu RSW Prasa-Książka-Ruch i zaczyna być wydawany przez „Politykę” – „Spółdzielnię Pracy”, zaś od roku 2012 spółdzielnia została przekształcona w spółkę komandytowo-akcyjną. Od wielu lat tytuł ten jest jednym z najbardziej wpływowych polskich tygodników opinii. W pierwszym półroczu 2013 roku jego średnia sprzedaż wyniosła ok. 130 tys. egzemplarzy (z czego ok. 4,4 tys. to tzw. e-wydania). Pozwala to „Polityce” często zajmować pierwsze miejsce w rankingu najlepiej sprzedających się tygodników opinii (choć od pewnego czasu pozycję tę zajmuje „Gość Niedzielny” ze sprzedażą na poziomie ok. 145 tys. łącznie z e-wydaniami) (dane dotyczące sprzedaży podaje za stroną www.wirtualnemedial.pl, dostęp 09.2013).

Dokonujący się wraz z transformacją ustrojową podział rynku medialnego między różnych nadawców wiązał się również z różnicami ideologicznymi w jego obrębie. Sytuacja ta była naturalną konsekwencją budowania nowych, wolnych mediów. Ponadto wielość nadawców pozwalała, przynajmniej w założeniu, na realizację doktryny bezstronności (*fairness doctrine*). Coraz trudniej bowiem można ją było realizować w obrębie jednego nadawcy (tytułu prasowego, stacji telewizyjnej, radiowej czy później portalu internetowego). Ich wielość miała poszerzać przestrzeń dyskusji medialnych i włączać w pole dyskursu publicznego tematy nieobecne u innych nadawców. Szansa na prezentację stanowisk różnych stron czy też sporów ideologicznych i politycznych traktowana była jako istotna wartość na drodze do demokratyzacji ustroju. Tym bardziej przy założeniu pewnej bazowej zgodności, czy też przekładalności perspektyw między nadawcami, dotyczącej fundamentów przemian ustrojowych i proponowanych kierunków zmian. Zarysowujące się jednak społeczne podziały, zarówno te dotyczące wartości materialnych, jak i postmaterialnych, przełożyły się na wyraźną polaryzację w obrębie społeczeństwa, a tym samym w przestrzeni medialnej. Proces ten trwał właściwie od początku lat 90., jednak za jeden z jego kulminacyjnych momentów można uznać okres po wyborach w 2005 roku, kiedy to podwójne zwycięstwo (wybory parlamentarne i prezydenckie) odniosło Prawo i Sprawiedliwość. Wtedy, jak się wydaje, doszło do „przegrupowania sił” w dziennikarskim środowisku i podziału na autorów sprzyjających Prawu i Sprawiedliwości oraz tych, którzy rządy te krytykowali, zwracając swe sympatie ku Platformie Obywatelskiej. Należy w tym miejscu zauważyć, że podział taki nie byłby i nie jest niczym nadzwyczajnym. W demokracjach europejskich, jak i (zwłaszcza) w Stanach Zjednoczonych obserwator rynku medialnego napotka podobne podziały występujące między nadawcami i reprezentującymi ich dziennikarzami i publicystami. Niemniej w przypadku Polski uwagę zwraca wyjątkowo wysoka temperatura tego sporu oraz niekiedy totalna krytyka, jaka ma miejsce między medialnymi adwersarzami. Wydarzeniem, które wzmocniło istniejący spór i wydaje się, że trwale podzieliło środowisko dziennikarskie, była katastrofa prezydenckiego samolotu w Smoleńsku w kwietniu 2010 roku. Można wręcz stwierdzić, że stała się ona swoistym mitem założycielskim dla grupy dziennikarzy określających siebie mianem „Niepokornych”.

2. Założenia teoretyczne i metodologiczne analizy

W tym miejscu chcę wskazać na główne założenia teoretyczne i metodologiczne przyjęte w toku prowadzonej analizy. W artykule przyjęto rozumienie dyskursu odnoszące się do charakterystyki tego pojęcia podanej przez Teuna van Dijka. Zwraca on uwagę na konieczność badania wypowiedzi w określonym kontekście. Podkreśla też, że dyskurs jest formą działania społecznego (van Dijk

2001: 9–44). Przyjąć można zatem, że dziennikarze są członkami elit symbolicznych, reprezentują określone organizacje, instytucje i kultury. Swoimi wypowiedziami nie tylko wytwarzają czy też współtworzą instytucje i struktury polityczne, ale mogą je również kwestionować i niszczyć. Ponadto van Dijk wskazuje na trzy główne wymiary dyskursu:

- (a) użycie języka;
- (b) przekazywanie idei oraz
- (c) interakcję w sytuacjach społecznych (van Dijk 2001: 10).

Decyzja o wyborze takiego podejścia do badania dyskursu wiąże się przede wszystkim z założeniem, że wypowiedzi konstruowane przez elity wygłaszane są w określonym kontekście, co nadaje tym samym określoną formę interakcji, jaka zachodzi między dziennikarzem a czytelnikiem. Takie rozumienie dyskursu pozwala też w prowadzonej analizie na wskazanie, za pomocą jakich środków wyrazu nadawca komunikatu dokonuje szczególnej deformacji rzeczywistości, narzucając tym samym odbiorcy określoną wizję świata (charakterystycznych dla niego relacji władzy) ze szczególnym uwzględnieniem w tym przypadku pola polityki. W analizie interesować mnie będą poziom językowy dyskursu oraz jego poznawcze aspekty. Inaczej mówiąc, ważne dla mnie jest to, za pomocą jakich słów i kategorii autorzy tekstów kształtują wiedzę i opinie (społeczne reprezentacje) na temat procesów politycznych i zachodzących w społeczeństwie przemian. Takie podejście jest konsekwencją założenia o konstruktywnej naturze procesów medialnych, gdzie media są zainteresowane wytwarzaniem modeli opisu rzeczywistości czy też szeroko rozumianymi strategiami konstruowania sensu. Publikujących w tygodnikach dziennikarzy, publicystów i naukowców zaliczam w poczet „medialnych person”, przyjmujących rolę strażników racjonalności (Giddens 2009: 112–124). Ciężar ich działań z prostego referowania wydarzeń przenosi się na dostarczenie odbiorcy gotowych narracji wskazujących, jak rozumieć i prawidłowo odtwarzać rzeczywistość. Narrację, za Jackiem Wasilewskim, rozumiem najogólniej rzecz biorąc jako **procedury operowania danymi**. Wykorzystywane są do tego skrypty narracyjne, które umożliwiają dopasowanie pomiędzy treściami publikowanymi w tygodniku a sposobem rozumienia świata charakterystycznym dla jego czytelników. Jak ponadto zauważa Wasilewski, narracje dotyczą sytuacji, w których nadawcy zależy na intencjonalnej zmianie stanu (nie jest to jedynie „czysty” opis). Pozwala to na stworzenie określonej fabuły, a tym samym zmianę historii w wypowiedź (*la discourse*) (Wasilewski 2012: 25, 88). Tym samym nadawcy medialni, telewizyjne stacje, portale internetowe, tytuły prasowe stają się nowymi źródłami władzy, a używając języka Manuela Castellsa, można powiedzieć o **władzy komunikacji** (2013).

W opracowaniu zdecydowano się na potraktowanie artykułów prasowych jako formy retoryki. Bez wątplenia teksty te można zakwalifikować jako pisma polityczne. Każdorazowo artykuł można traktować jako „wypowiedź obliczoną

na pokierowanie publicznością” (Gill, Whedbee 2001: 182), gdzie dzięki zastosowaniu perswazji chce się uzyskać wpływ na sposób myślenia i działania grupy, którą w tym przypadku są czytelnicy gazety oraz inni dziennikarze. W artykule przyjęto zatem założenie, że struktury językowe i systemy obowiązujące w dyskursie wnoszą pewien porządek i sens do naszego sposobu doświadczania świata (Foucault 1977). Tekst traktowany może być zatem jako, po pierwsze, identyfikacja problemu, po drugie, odpowiedź na ten problem, a po trzecie, jako wskazanie powodu i kierunku zmian. Tym samym chodzi mi o odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób aktorzy dyskursu, jego nadawcy wspierają i zmieniają przekonania odbiorców? Należy również dodać, że tego typu analizy obciążone są bagażem pojęciowym badacza, jego ukształtowanym kapitałem kulturowym. Dlatego poniższa analiza nie ma charakteru uniwersalnego, ale jest autorską próbą odczytania, opisu i identyfikacji retoryki, jaką posługują się autorzy w tekstach, a w konsekwencji próbą charakterystyki prezentowanej przez nich strategii dyskursywnej. W analizie wykorzystano wybrane jej elementy zaproponowane przez Gill i Whedbee (2001: 188–195). Są to kolejno: sprawa, audytorium, implikowane audytorium, gatunek, wiarygodność retora, podmiot retoryczny i wyobrażony kontekst.

Przy wyborze artykułów do analizy zastosowano dobór celowy. Zdecydowano też o włączeniu do analizy różnych gatunków pisarskich. Tak więc oprócz artykułów analitycznych, opinii, analizie poddane zostały też felietony oraz krótkie „wstępniaki”. Poszukiwane były teksty dotyczące oceny obecnych środowisk politycznych, partii politycznych, jak i te dotyczące relacji między lewicą a prawicą oraz towarzyszącym transformacji ustrojowej zmianom politycznym i kulturowym. Sytuowały się zatem w obszarze *politics*. Do badania zakwalifikowano numery ukazujące się od czerwca do połowy września 2013 roku. Ostatecznie do analizy włączono po cztery artykuły z każdego z tygodników (ich lista znajduje się na końcu artykułu).

Przypomnę też o przyjętej na początku artykułu tezie, iż dyskurs polityczny odbywający się na poziomie elit symbolicznych pozostaje wciąż w fazie rytualnego chaosu. Głównych aktorów, w tym przypadku: dziennikarzy, publicystów, naukowców, piszących na łamach badanych tygodników, charakteryzuje demonstracyjne łamanie i lekceważenie założenia o przekładalności perspektyw w relacjach społecznych. Konflikt między stronami sporu ma charakter nierozstrzygalny, a każda z nich przypisuje sobie racje i monopol na interpretację określonych wydarzeń. Dyskurs polityczny przybiera zatem formułę sporu o pryncypia i towarzyszy mu ton moralizatorski (Czyżewski 2010). W relacji tej nie chodzi nawet o przekonanie przeciwników do swoich racji. Stają się oni raczej negatywnym tłem, na którym odbija się „nasze” racjonalne myślenie i właściwe sądy na temat rzeczywistości. Innymi słowy to nasze „sentymenty publiczne” są prawidłowe. W konsekwencji ma dochodzić do zaakceptowania przez czytelników prezentowanej na łamach tygodników wizji rzeczywistości. Wokół tytułów skupiają się

zatem środowiska skoncentrowane wokół idei, narracji i mitów podtrzymywanych i multiplikowanych przez medialne osoby.

3. Analiza retoryczna dyskursu w tygodnikach opinii „W Sieci” i „Polityka”

3.1. „W Sieci”.

Aby zaprezentować dominujący ton przekazu w tygodniku „W Sieci”, można się posłużyć tytułem jednego z artykułów autorstwa Barbary Fedyszak-Radziejowskiej *Tusk przegrywa z demokracją*. Organizacja tematyczna dyskursu odbywającego się na łamach tego czasopisma koncentruje się wokół zagadnień mówiących o niekorzystnym dla Polski i jej obywateli układzie sił na szczytach władzy. Sytuacja ta skutkuje inflacją moralności, upadkiem politycznych zasad oraz ekonomicznymi zaszłościami, które w przyszłości przerodzą się w trudne do pokonania problemy gospodarcze. Stąd twierdzenie o konieczności wprowadzenia zmian, z których jedną z najważniejszych powinno być przejęcie władzy przez opozycję. Kategoria „opozycja” zastrzeżona pozostaje właściwie dla Prawa i Sprawiedliwości. Pozostałe parlamentarne ugrupowania będące poza rządem traktowane są w zasadzie jako zblatowane z Platformą Obywatelską. Chodzi tu o Sojusz Lewicy Demokratycznej i Ruch Palikota. Cała narracja tygodnika może pełnić rolę fundamentalnej presupozycji. Dotyczy ona trzech wątków. Po pierwsze III RP (zwraca uwagę, że termin ten używany jest jako negatywna charakterystyka Polski) powstała na wątpliwych fundamentach politycznych i kulturowych, zaś rządzący obecnie układ wzmacnia siłę negatywnych procesów społecznych i powiela złe wzorce z przeszłości (również te sprzed transformacji ustrojowej). Po drugie, odpowiedzialność za zły stan państwa i postępujący upadek wartości ponosi realizowana w praktyce przez rządzący obóz i mainstreamowe media widoczna w relacjach społecznych lewicowa ideologia. Po trzecie, walka na scenie politycznej rozgrywa się między dwiema głównymi siłami politycznymi reprezentującymi zupełnie inne uniwersa symboliczne, czyli między Prawem i Sprawiedliwością oraz Platformą Obywatelską.

Zgodnie z analizą retoryczną można zatem przyjąć, że przejęcie władzy przez Platformę Obywatelską w 2007 roku oraz postępujące zmiany kulturowe zmierzające w stronę światopoglądowego liberalizmu pełnią w tym dyskursie rolę **sprawy**. Stają się głównymi wydarzeniami i procesami, które wiążą ze sobą wszelkie negatywne zmiany obserwowane w kraju, łącznie z narodowymi tragediami, takimi jak np. katastrofa smoleńska. W tygodniku „W Sieci” można mówić o „narracji o upadku państwa”. III RP przedstawiana jest tam jako kraj inny niż *normalne*

*demokracje*¹. Demokratyczny ustrój został przez rządzących uprzedmiotowiony i zamieniony w *fasadową demokrację*, utrzymywany jest *skorumpowany system III RP*. Złe rządy PO są odpowiedzialne za fatalny stan państwa, zniszczony przemysł i przeszacowane inwestycje, kraj został właściwie *zmonopolizowany przez Platformę*. Sytuacja jest dramatyczna, dlatego *trzeba wzmocnić państwo polskie we wszystkich jego obszarach, wyrwać z postkomunistycznego bagna*. Co więcej, przedłużające się rządy PO stają się dla „Niepokornych” swoistą traumą: *W niedzielny wieczór 9 października 2011 r. okazało się, że Polacy przedłużyli mandat ekipie Donalda Tuska. Pomimo tragedii smoleńskiej, beznadziejnego śledztwa, rosnącego lawinowo długu państwa, wyrzucania nauczania historii ze szkół, nieudolnych, skrajnie przepłacanych inwestycji i wielu innych niepokojących zjawisk – jednak przedłużyli*. Demokratyczna i niepodległa Polska rysuje się jako mit, odległy, w obecnych warunkach właściwie nieosiągalny. Państwo dodatkowo jest niesamodzielne, *podporządkowuje swe działania Moskwie i Berlinowi*. W analizie zwraca uwagę wysoka koherencja zarówno na poziomie mikro (poszczególnych tekstów), jak i na poziomie globalnej narracji czasopisma.

Autorzy tygodnika są świadomi tego, jakie cechy ma jego **audytorium**. Grupa czytelników określana bywa pojęciem, jakiego używają w stosunku do siebie sami autorzy – *Niepokorni*. Podkreśla się w ten sposób silną więź łączącą środowiska piszących i czytających. Inne pojawiające się w artykułach określenia nadają odbiorcom określone etykiety. Opisywani są oni jako *obóz patriotyczny* czy reprezentujący *opozycję wobec aktualnie rządzących*. Są to ci, którym zależy na dotarciu do *prawdziwych przyczyn katastrofy smoleńskiej*. Zupełnie inaczej określone jest środowisko związane z mediami głównego nurtu, chodzi zatem również o czytelników „Polityki”. Grupa ta podtrzymuje i jest wystawiona na bezkrytyczny odbiór przekazu *przemysłu pogardy*. Inne kategorie używane do opisu tego środowiska to: *lewicowcy, liberałowie, zwolennicy rządu* czy też określenia, których konotacja stała się negatywna i pogardliwa, takie jak: *lemingi* czy też *Młodzi Wyksztaleni z Wielkich Miast* (Warszawa bywa określana w tekstach jako *Leningrad*). Przypominają oni *somnambulików*, którzy dają się bezwiednie prowadzić za rękę. Świat społeczny czytelników „Polityki” jest zatem przeciwstawiany obozowi patriotycznemu, gdzie ten drugi uznany zostaje za lepszego, bardziej świadomego, dążącego do prawdy. Dzięki tak prowadzonej narracji audytorium staje się **implikowanym audytorium**, które sens swego istnienia czerpie m.in. z symbolicznego świata tekstu. Jak pisze McGee, *typ audytorium wcieła się w sztuczną, retoryczną rzeczywistość, która powstaje dzięki porozumieniu*

¹ W ten sposób w tekście prezentowane są (cytowane) fragmenty, kategorie i pojęcia, które pojawiają się w artykułach. Służą one jako egzemplifikacja prezentowanych w tekście tez i prowadzonych analiz. Celowo niezamieszczane są przy nich bezpośrednie odwołania do autora, bowiem analizowane artykuły podzielone zostały na dwa zbiory, z których każdy jest reprezentacją dyskursu określonego tygodnika, jako środowiska nie pojedynczych dziennikarzy. Całość analizowanych tekstów jest dostępna w archiwum autora [M. K.].

naszych odbiorców, którzy pragną uczestniczyć w zbiorowej fantazji (1975: 2, za Gill, Whedbee 2001: 194). Przedstawiciele audytorium z nadawcą komunikatu budują razem swoją narrację, zyskując tym samym grupową tożsamość odróżniającą „ich” od „onych”, „innych” niepodzielających zdefiniowanych w retoryce tygodnika światopoglądowych założeń. Towarzyszyć temu może określony zbiorowy interes, związany np. w tym przypadku z chęcią odsunięcia od władzy PO, czy rozliczeniem tzw. salonu z nadużyć w przeplatającej się sferze politycznej i gospodarczej.

Kolejnym elementem analizy retorycznej jest odniesienie się do dominującego w retoryce **gatunku**. Chodzi tu o wspólne cechy tekstów publikowanych w danym tygodniku. W tym przypadku autorów charakteryzuje retoryka protestu. Posługują się językiem pełnym emocji. Sprzeciwiają się aktualnemu układowi sił parlamentarnych i rządowych, krytykują agresywną według nich retorykę lewicowych organizacji i mediów, odrzucają polityczny pragmatyzm reprezentowany w ich opinii przez PO. W analizowanych tekstach można zidentyfikować również **dyskurs rewanżu**. Charakteryzuje go wyrażanie konieczności zadośćuczynienia za doznane krzywdy i postulat zmiany w środowisku elit społecznych, co wiązać się ma z sanacją moralną i „nowym początkiem”. W artykułach wyraźnie widoczne są sformułowania odnoszące się do doświadczeń przez *obóz patriotyczny* upokorzeń, począwszy od działań *przemysłu pogardy* na *kłamstwie smoleńskim* kończąc (tak określane są dokumenty zespołu rządowego opisujące przyczyny katastrofy). W środowisku tym przez lata narastał gniew. Stąd pytanie jednego z publicystów: *Czy wiemy, jak głęboko potrzeba odreagowania wtargnęła do obozu patriotycznego?* Sugestia ta wskazuje na ukryte konflikty społeczne i w konsekwencji być może chęć rewanżu tych, którzy zostali wyłączeni z głównego nurtu przemian społecznych i politycznych programów.

Strategię dyskursywną tygodnika „W Sieci” można opisać jako zmierzającą do odsunięcia Platformy Obywatelskiej od władzy. Zastąpić ją ma Prawo i Sprawiedliwość. Istotnym elementem tej strategii jest promowanie zestawu wartości, które w tygodniku określane są mianem *tradycyjnych, polskich, konserwatywnych*. Ma to również przyczynić się do wypchnięcia z głównego nurtu wartości określanych jako lewicowe (bądź postliberalne). Te bowiem doprowadzają do *złudzenia wolności, atomizacji i izolacji jednostek, unieważnienia tradycji*, zaś społeczeństwo zamieniają w *łatwo sterowalny rój*. Treści publikowane w tygodniku nabierają cech politycznego manifestu i programu, zaś „W Sieci” ma się stać medialnym przywódcą po stronie prasy opozycyjnej („niepokornej”).

Kolejnymi przedmiotami analizy są **podmiot retoryczny** i **wiarygodność retora**. Środowisko autorów „Niepokornych” w tygodniku „W Sieci” prezentuje się jako *konieczny element współczesnego rynku medialnego*. Ich niezbędna obecność ważna jest w celu równoważenia dominujących w mediach treści

lewicowych, które traktowane są jako zagrożenia dla funkcjonowania porządku kulturowego w kraju. Środowisko to określa siebie jako *tamę dla mainstreamu, salonu, jako odpowiedź na przemysł pogardy*. Ponadto wyraźnie akcentują swoją funkcję formacyjną, kształtowania umysłów swych czytelników oraz przypisują sobie istotną rolę w procesie wspierania opozycji i przejmowania przez nią władzy: *Dziś największe telewizje jak za Gierka pokazują budowy, sukcesy, radości, zaś protesty i kłopoty marginalizują. Po zmianie władzy będzie odwrotnie. Już dziś trzeba się zastanowić, jak rozbić monopol środowisk lewicowo-liberalnych w sferze mediów elektronicznych. A przecież nawet przywrócenie pluralizmu w radiu i telewizji publicznej może być, przy obecnym prezydencie, trudne. Jednak sytuacja, w której nie robi się nic, będzie oznaczała bierne czekanie na klęskę (...). Przede wszystkim wzmacniać media niezależne. Na szczęście rośnie zdolność środowisk konserwatywnych i wiernych Polsce do budowania własnych instytucji, ośrodków zdolnych do konkurencji o odbiorcę, posługujących się nowoczesnymi technologiami, tworzących atrakcyjne treści. Piszą o sobie, podobnie jak o swoich czytelnikach, iż są obozem patriotycznym, są tymi, którym zależy na wyjaśnieniu przyczyn katastrofy smoleńskiej (ocena przyczyn tego wydarzenia pełni zresztą rolę granicy, która dzieli świat dziennikarzy na dwa przeciwstawne obozy). W ten sposób kształtują swą wiarygodność. Podmiot retoryczny reprezentuje zdominowane w ich opinii do tej pory środowiska, które m.in. dzięki tygodnikowi odzyskują należne im miejsce w państwie.*

Ostatni element prowadzonej analizy dotyczy **wyobrażonego kontekstu**, a więc tego, w jaki sposób jest definiowany i tłumaczony kontekst, w ramach którego odbywa się dyskurs polityczny. Owa prezentacja dokonywana na łamach „W Sieci” ma charakter niezwykle spójny i przybiera formę narracji „o degrengoladzie rządzących”. Najwięcej uwag dotyczy sprawującej władzę Platformy Obywatelskiej (w analizowanym materiale nie pojawiły się odniesienia do Polskiego Stronnictwa Ludowego). Rządy PO są zatem *nieudolne i skorumpowane*. Jest to *szkodliwa i ryzykowna władza*. Ponadto partia ta celowo sięga po *prymitywnie ciosaną plemiennosc*, dążąc do przeciwstawiania sobie grup społecznych. Antagonizowanie jest sposobem na pozostanie przy władzy (*straszenie PiSem*). Platforma swoim działaniem podtrzymuje *fasadową demokrację*, między innymi dlatego, że jest *uwikłana w liczne układy wśród społecznych elit*. Silna pozycja partii rządzącej jest możliwa również dzięki pomocy *sympatyzujących otwarcie z PO dziennikarzami TVP* oraz dzięki *poparciu licznych i silnych środowisk*. Metody, jakimi w sprawowaniu rządów posługuje się PO, są nie do zaakceptowania. Grają *nieuczciwie* i są *naśladowcami Gomułki*. Trudno również dokładnie scharakteryzować ideologiczny profil tej partii. PO ucieka w *koniunkturalny pragmatyzm*. Osobą w największym stopniu odpowiedzialną za ten stan rzeczy jest przewodniczący PO i premier rządu Donald Tusk. To polityk *wszechwiedzący, egocentryczny i pyszałkowaty*.

Premier ukrywa swoją niekompetencję w marketingowej retoryce. Gra ostro, ale nieskutecznie. Zbliży się jednak koniec rządów PO. Partia ta jest w odwrocie, a przyczyniają się do tego instytucje demokratyczne, czyli wybory i referendum. Obywatele stają się bowiem *świadomym demosem, który wie, że wybiera między politycznymi przeciwnikami*. Świadomi Polacy nie zgadzają się na złe i szkodliwe rządy w Polsce. Co więcej, elita władzy, politycy Platformy Obywatelskiej, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, w tekstach tygodnika prezentowani są jako przeciwnicy obywateli, znajdują się po przeciwnej niż oni stronie.

Wyobrażenie kontekstu ma również służyć definiowaniu podziałów społecznych, wskazywaniu skonfliktowanych ze sobą obozów. „W Sieci” przybiera to postać jednoznacznej deklaracji i opowiedzenia się po stronie ugrupowania opozycyjnego – Prawa i Sprawiedliwości. W opinii autorów tego tygodnika ugrupowanie to *daje szansę na zmianę*. Istotne jest jednak to, aby PiS rządziło samodzielnie, gdyż tylko w tej sytuacji pojawi się możliwość dokonania *realnych zmian* kulturowych, politycznych i gospodarczych. Kluczowe okazuje się również *silne przywództwo Jarosława Kaczyńskiego*. Właściwym posunięciem po przejściu władzy byłoby realizowanie *strategii politycznej wzorowanej na polityce Orbana na Węgrzech*. Na łamach tygodnika sentyment do premiera Węgier i podejmowanych przez niego działań (zarówno na forum krajowym, jak i międzynarodowym) jest bardzo silny. Wielokrotnie, z oczekiwaniem na ich spełnienie, wspomniane są słowa Jarosława Kaczyńskiego z wieczoru wyborczego w 2007 (PiS przegrał wtedy z PO) mówiące, *że kiedyś Budapeszt wyda- rzy się w Warszawie*.

Narracja prowadzona „W Sieci” zmierza konsekwentnie w stronę opowieści o „upadku państwa” i „zaprzepaszczonej szansie na realną niepodległość”. Polska to kraj, który *utracił swą podmiotowość i niepodległość zarazem*. Dotyczy to również ładu społecznego i kwestii rozpadu więzi społecznych. *Ład społeczny zaprowadzany przez faszyzm, jak i przez komunizm, każdy w inny sposób, nie sprawdziły się. Faszyzm dlatego, że odbierał ludziom dwie podstawowe potrzeby – wolność i równość. Komunizm, ponieważ dawał równość (pozorną, ale jednak), lecz kosztem wolności. W związku z czym «nowa lewica» (liberalna) zastąpiła «kolumny marszowe» «rojowiskami» i stworzyła kompatybilną dla nich «ideologię końca ideologii». Pierwszą jej zasadą jest «niezaangażowanie», drugą – «nadmiar». Innymi słowy, zastąpienie nadzoru i przymusu kuszeniem*. Polityczny mainstream czy salon, w każdym razie wiele ekip rządzących w Polsce, z całą pewnością zaś Platforma Obywatelska, odeszły od ideałów demokratycznego przełomu i haseł „Solidarności”. Obecnie rządzący godzą się i podtrzymują *fasadową demokrację*. Wielokrotnie w ich działaniach można dostrzec metody rodem z PRL. Dlatego zmiana wśród elit politycznych jest konieczna. Może ona nastąpić w wyniku *obywatelskiego zrywu* (protestu). Tu liczy się Prawo i Sprawiedliwość, jedyna *realna opozycja*. Jest to ponadto partia

spoza układów i sojuszy, ma charakter antyestablishmentowy. Negatywny obraz polityki (instytucji politycznych, systemu, rządzących elit) uzupełnia mocno krytyczny głos dotyczący polskiego środowiska medialnego. Zdaniem autorów tygodnika „W Sieci”, w mediach wciąż istnieje *zapora medialna*, przez co nie mogą oni dotrzeć z przekazem do szerszej publiczności. Blokowany jest przekaz środowisk opozycyjnych, co jest konsekwencją wciąż przejawiającego się w mediach głównego nurtu *przemysłu pogardy*. Przy lekturze tekstów uwagę zwraca to, że opisując siebie i swoje środowisko, dziennikarze i publicyści „W Sieci” używają języka wojennego, mówiąc o *walce, zrywach, oporze* czy określając swą grupę mianem *obozu*.

3.2. „Polityka”

Używając tych samych kategorii analizy retorycznej jak w przypadku tekstów „W Sieci”, przejdę teraz do omówienia tekstów z tygodnika „Polityka”. Posługując się słowami ze wstępu do jednego z artykułów autorstwa Wiesława Władyki i Mariusza Janickiego, można zauważyć, że tym razem w narracji eksponowana jest *prawicowa historia i lament*. Główne pojawiające się tematy to diagnoza sytuacji politycznej w odniesieniu do konsekwencji politycznych i gospodarczych kryzysu ekonomicznego oraz *normalny charakter problemów* (podobnych do kłopotów innych państw demokratycznych), jakich doświadcza nasz kraj. Istotne jest również wskazywanie na zagrożenie ze strony prawicowego ekstremizmu, związanych z nim ruchów społecznych i ugrupowań politycznych. Autorzy odnoszą się ponadto do braku przygotowania opozycji (tu najczęściej chodzi, podobnie jak w tekstach „W Sieci”, o Prawo i Sprawiedliwość) do przejęcia władzy. W „Polityce” prowadzona narracja w wyraźny sposób kształtuje presupozycje obecne w przekazie tygodnika. Przyjęte założenia dotyczą po pierwsze tego, że podział sceny politycznej, a tym samym świata mediów, jest konsekwencją oceny początków i kierunku transformacji ustrojowej (ocena dzisiejszych wydarzeń, np. katastrofy smoleńskiej, jest istotna, ale nie jest ową „praprzączywą” i wynika pośrednio z charakteru transformacyjnych pryncypiów). Drugie założenie wiąże się z poglądem, że rządy PO są lepsze dla Polski, gdyż pragmatyzm działania i liberalny zwrot (w kwestiach światopoglądowych) jest oczekiwany przez obywateli (na pewno zaś przez elity). Po trzecie za główny (i w zasadzie jedyny) pojedynek na naszej scenie politycznej uznawana jest rywalizacja między PO i PiS, która przybiera formę sporu o charakterze zasadniczym o rudymenty uprawiania polityki i sprawowania władzy.

W retoryce tygodnika „Polityka” **sprawą**, wydarzeniem istotnym dla prowadzonej narracji, jest przejęcie władzy przez Platformę Obywatelską w 2007

roku i jej rywalizacja z Prawem i Sprawiedliwością. Charakterystyka trwających drugą kadencję rządów PO przybiera jednak formę „narracji o stabilizacji”. *Demokratyczna III RP to kraj o ustabilizowanej pozycji międzynarodowej. Państwo nie jest pozbawione słabości, ale są one charakterystyczne dla innych demokratycznych państw (zwłaszcza w czasach kryzysu). Dyskusyjna jest natomiast strategia działania opozycji, czyli PiS-u. Żądania prawicy w Polsce, zmierzające do zmiany o charakterze systemowym (ustrojowym), są przesadzone. Nie przystają do realnej sytuacji kraju i oczekiwań obywateli. Ponadto PiS jest w największej mierze odpowiedzialny za to, że naszą politykę napędzają emocje. To ta partia dąży do radykalizacji wymiany zdań, co więcej udaje jej się wprowadzić do głównego nurtu treści uważane dotychczas za ekstremalne bądź marginalne. Taki język tłumi merytoryczną dyskusję: *Pozornie brzmi to jak zwyczajna, uprawniona krytyka Platformy i jej rządu, przekaz PiS niby współbrzmi tu z ogólniejszym nastrojem, zmęczeniem władzą, poirytowaniem jej błędami, zaniechaniami i głupstwami. Ale to podobieństwo jest powierzchowne, bo chórzyści różnią się intencjami. PiS pragnie mieć wizerunek zatroskanych, merytorycznych recenzentów. Takich mniej więcej jak inni, którzy każdej demokracji są potrzebni, bo stanowią przeciwwagę dla władzy. Tyle że ten akurat recenzent nie chce, aby sztuka była lepsza, a aktorzy lepiej grali, ale żeby spalić teatr.**

Autorzy „Polityki” zwracają też uwagę na wyrachowanie PiS, który skutki kryzysu traktuje instrumentalnie, wykorzystując je do budowania swego poparcia.

Określenie kto tworzy **audytorium** „Polityki” jest trudniejsze niż w przypadku tygodnika „W Sieci”. Autorzy tym razem nie definiują swych odbiorców w sposób tak rozbudowany i precyzyjny zarazem, jak w przypadku tygodnika Niepokornych. Nie znaczy to, że w tekstach nie ma tego typu odwołań. Dla opisu grupy czytelników, zwolenników tygodnika używane są takie określenia, jak: *wielkomięscy, kosmopolityczni, lewicowi, wielokulturowi, nowocześni*. To grupa, która reprezentuje dokonujące się w naszym kraju zmiany kulturowe. Ludzie ci krytycznie myślą o otaczającej ich rzeczywistości. Zagrożeniem dla nich jest zaś *prawicowy ekstremizm*, poszerzający swe wpływy w przestrzeni publicznej i stawiający za swego wroga współczesną, emancypacyjną lewicę. To zatem grupa zupełnie inna niż ci, którzy sięgają po prawicową, „niepokorną prasę”. Ryzykowne byłoby ponadto stwierdzenie, że w przypadku „Polityki” audytorium przybiera formę **implikowanego**. Twierdzą tak m.in. dlatego, że trudno wskazać w tym przypadku ów symboliczny świat istniejący na poziomie tekstu, który pełniłby rolę retorycznej rzeczywistości, będącej zarówno wytworem, jak i przestrzenią, w której odbiorcy funkcjonują jak wspólnota. Dzieje się tak dlatego, że w analizowanym materiale zdecydowanie częściej w „Polityce” można natknąć charakterystykę (często krytyczną) grup będących poza narracją i polem

oddziaływania czasopisma niż opis, charakterystykę czy afirmację „naszego” dotyczącą „naszego środowiska”.

Wiarygodność retora nie jest też *explicite* formułowana w retoryce tygodnika. Bazuje raczej na reputacji samego tytułu, który obecny jest na rynku prasowym od ponad 60 lat, co więcej należy do najczęściej cytowanych źródeł w mediach, a jego autorzy są dziennikarskimi gwiazdami stale obecnymi w innych mediach. Prowadzą tam swoje programy, decydując też o wizerunku tych stacji (np. J. Paradowska w TOK FM i Superstacji, J. Żakowski w TOK FM). Swoje środowisko „Polityka” opisuje poprzez zestawienie (kontrast) ze środowiskiem autorów „Niepokornych”. Brak jest zatem w tekstach kategorii i definicji, które charakteryzowałyby autorów „Polityki”. Zdecydowanie szerzej w tygodniku opisane jest środowisko mediów prawicowych. Grupę tę charakteryzuje zatem antyelityzm, głównie w stosunku do elit liberalnych, czyli tzw. *salonu*. Inną cechą jest *rozzarowanie III RP*, wynikające m.in. z *zakwestionowania fundamentów ustroju w początkach transformacji*. Dla Niepokornych podstawowym błędem było *złe wyreżyserowanie pierwszych lat wolności*. Jest to również środowisko pełne sprzeczności. Są oni bowiem opisywani w „Polityce” jako: *egzaltowani i chłodni, pragmatyczni i marzycielscy*. Z jednej strony odwołują się bowiem do marzycielskiego, romantycznego mitu o wolnej i silnej Polsce, z drugiej ich działania są wyrachowane i nakierowane na zwalczanie rządzących sił politycznych i doprowadzenie do władzy opozycji. **Podmiot retoryczny** przybiera postać reprezentanta Polski kosmopolitycznej, nowoczesnej, stawiającej opór prawicowemu ekstremum. Jeśli można mówić o reprezentacji grup zdominowanych, to jako takie można w tym przypadku wskazać mniejszości seksualne, kulturowe czy tzw. środowisko genderowe.

Dyskursywna koherencja publikowanych w „Polityce” tekstów pozwala na mówienie w przypadku retoryki tego tygodnika o jej **gatunku**. Strategia dyskursywna tego tygodnika w głównej mierze koncentruje się na próbie merytorycznej (z punktu widzenia autorów „Polityki”) oceny zarzutów stawianych rządzącym. Stąd dyskurs często prowadzony jest z pozycji „światłego obywatela” (Czyżewski 2010: 54–58). Do celu autorzy dążą głównie poprzez charakterystykę i opis działań głównej partii opozycyjnej, wskazując na niespójność jej pomysłów i przedsięwzięć, brak merytorycznej argumentacji i nierealność jej propozycji oraz uwiarygodniających dramatyczny stan państwa tez (dotyczy to również kwestii katastrofy smoleńskiej). W retoryce „Polityki” dostrzec można próbę ograniczenia emocji i nadania jej formy technokratycznej i abstrakcyjnej. Akcent w retoryce autorów „Polityki” położony został na rozbudowane i często sprzeczne żądania PiS, a tym samym nadmierną roszczeniowość środowisk prawicowych. Ton artykułów w „Polityce” zmierza do tego, aby dyskursowi PiS-u i Niepokornych nadać etykietę stylu paranoidalnego. Można mówić w tym

przypadku o **dyskursie winy**, w którym to PiS obarcza się odpowiedzialnością za konflikty istniejące w świecie politycznym i ich przenoszenie na poziom społecznych podziałów. Innym istotnym celem strategii dyskursywnej jest obrona wartości liberalnych (chodzi o sferę światopoglądową, rzadziej gospodarczą) przed zagrożeniami ze strony ugrupowań prawicowych (konserwatywnych w dziedzinie obywatelskich swobód): *Gdy w głównym nurcie rosła siła pisowskiej i radiomaryjnej prawicy, na uboczu emancypowała się nowa młodzieżowa lewica – wielokulturowa, tęcza, ponowoczesna, wielkomiejska, kosmopolityczna. Gdy ta nowa lewica wyszła na ulice w Manifach i Paradach Równości, oni ruszyli w swoich marszach swojskości. Mieli już za sobą zwycięską walkę o stadiony i osiedlowe podwórka, gdzie bezkarnie terroryzowali rówieśników o innych poglądach. Teraz zaczęli walczyć o ulice.* Choć wskazane zostają skrajnie prawicowe organizacje, to pojawiają się one w tekstach obok Prawa i Sprawiedliwości.

Istotna jest retoryka dotycząca **wyobrażonego kontekstu**. Koncentruje się ona na zaprezentowaniu coraz głębiej zarysowujących się podziałów socjopolitycznych. Przebiegają one głównie w obszarze systemu partyjnego, o czym świadczy jego wewnętrzna dynamika. Zgodnie jednak z tezą o społecznej tożsamości partii, owa dyferencjacja jest w dużej mierze konsekwencją podziałów ideologicznych obserwowanych we współczesnym polskim społeczeństwie. Stroną odpowiedzialną za dzielenie społeczeństwa jest środowisko zgromadzone wokół największej partii opozycyjnej. Kluczowa w opinii autorów „Polityki” okazuje się tu właściwa strategia retoryczna i próba przejścia słownika używanego do opisu świata polityki prezentowana przez „niepokorne media”. Co więcej, gra prowadzona przez PiS nie jest rozpoznawana przez wyborców. To pozwala tej partii na stałe budowanie i podtrzymywanie udzielanego jej społecznego poparcia. Prowadzi to do sytuacji, w której rząd i premier Tusk stają się *zakładnikami opozycji*, dają się „wciągnąć” w tę konfliktową relację. Opis działań Prawa i Sprawiedliwości, krytyczny w ocenie, staje się tłem dla charakterystyki Platformy Obywatelskiej. W tym zestawieniu to PO wskazywane jest jako ugrupowanie lepiej przygotowane do rządzenia. Wprost pisze się o tym, że konieczna jest zmiana strategii politycznej przez PO. Brak takich kroków pozwoli Prawu i Sprawiedliwości na przejście władzy, co może być dla kraju niebezpieczne. Zagrożenie związane jest ze stylem działania PiS, charakteryzowanym jako *prawicowa histeria*. Autorzy tygodnika zarzucają PiS-owi *grę na emocjach Polaków*, co prowadzi do eskalacji nastrojów społecznych i *podziałów między Polakami*. Język, jakim się posługują politycy tej partii, określany jest jako *emocjonalny i radykalny*, co więcej, używany w sposób wyrachowany. Zdaniem autorów „Polityki” *ta radykalizacja cynicznie odwołuje się do emocji i polskich stereotypów, w nich szuka paliwa politycznego, a też*

wsparcia wyborczego, dlatego celem gry prowadzonej przez PiS nie jest porozumienie, lecz podsycanie sporu.

W tekstach z „Polityki” można jednak odnaleźć krytyczne uwagi dotyczące ugrupowania rządzącego. Wskazuje się w nich na zauważalną *słabość tej partii, ideologiczny chaos*. Wymieniana jest również nieumiejętność PO w *ulożeniu się z innymi środowiskami* (np. Kościołem). Kłopotem PO jest też jej właściwość określana przez autorów „Polityki” *szarością*. Chodzi o *ideowe szarości, typowe dla starych demokracji, co jakiś czas zaczynają Polaków męczyć i chcą wtedy prostych odpowiedzi: tak czy tak, zdrajca czy bohater, dobry czy zły*. Z drugiej jednak strony wyborcy mogą nagradzać u Platformy *odrzućcie misyjną politykę na rzecz realizacji zadań „tu i teraz”*.

W „Polityce” zwraca się ponadto uwagę na wzrost siły skrajnej prawicy (nie ma tu jednak mowy wprost o PiS). Organizacje reprezentujące ten typ ideologii przesuwają się z marginesu do centrum, stając się eksponowanymi aktorami społecznego sporu. Przyzwalają na to ugrupowania *werbalnie demokratyczne* (określenie to można odczytać w tym przypadku jako zamierzoną negatywną charakterystykę PiS-u). Tym samym grupy kulturowo obce i bagatelizowane w przeszłości stają się coraz bardziej istotne na polskiej scenie politycznej. Dlatego dziś w Polsce, gdzie istotną wartością stała się wolność i swoboda wypowiedzi, konieczne jest stałe *poszerzanie wolności jednostki i zatamowanie prawicowego ekstremum* (reprezentowanego przez NOP, ONR i w niektórych przypadkach przez PiS). To jedno z głównych, wskazanych wprost zadań rządzących. Autorzy „Polityki” podkreślają również, że to media prawicowe, na czele ze *środowiskiem Niepokornych* odpowiedzialne są za radykalizację nastrojów społecznych. Domaganie się przez nich odejścia od *ideologicznego minimalizmu*, skończenia z *papierową demokracją* i wybudzenia się z *patriotycznej senności* eskaluje jedynie społeczne antagonizmy, nie tworząc żadnych obszarów porozumienia: *Boją się czegoś innego. Trywialności, gnicia, śmierci za życia. Niepodległości bez pasji. Bez dumy. Bez ambicji. W ich wizji narodowej wielkości trudno odnaleźć konkrety. Ekonomiczne, dyplomatyczne, cywilizacyjne. To raczej czysta wola znaczenia. Otoczona aurą sukcesu. Nie program polityczny, lecz mgliste marzenie. Jest jeden wątek bardziej konkretny. Czyli państwo. Piszą o nim dużo. Apelują o jego naprawę. O jego wzmocnienie. O nadanie mu siły i sprężystości. Ale naprawdę interesuje ich nie państwo, ale to, czy Polacy zasługują na własne państwo. Piszą o państwie, bo chcą, by Polacy o państwie myśleli. Aby nie byli obojętnymi lemingami, ale gęsiami pilnującymi ojczyzny. To jest dla nich najważniejsze*. Tego rodzaju uwagi traktowane są przez autorów „Polityki” jako wyraz frustracji prawicowego środowiska.

4. Podsumowanie

W przypadku każdego z tygodników można mówić o koherencji dyskursu zarówno na poziomie mikro (pojedynczych artykułów), jak i na poziomie makro, wtedy, kiedy mowa o całościowej narracji w przypadku tygodnika. Koherencja opiera się na zgodności sądów, którymi posługują się autorzy, jak i na wytworzeniu określonego języka, jakiego używa każdy z tygodników do komunikowania się ze światem swoich czytelników. Konsekwencją owej spójności są wyraźnie widoczne w analizowanych tekstach treści dyskredytujące przeciwników. Dyskurs koncentruje się wokół głównego tematu (*theme*), ewentualnie grupy związanych ze sobą tematów. W przypadku każdego z tygodników można również mówić o istnieniu pewnej grupy odniesień i sądów, które tworzą wspólną płaszczyznę wymiany zdań i opinii między dziennikarzami i czytelnikami. Pozwala to zatem mówić o organizacji referencjalnej dyskursu (van Dijk 2001: 25–28).

W podsumowaniu chcę również zaprezentować wybrane nominalizacje i orzekania obecne w każdym z tygodników. Chodzi o procedurę bądź rodzaj retorycznego upodmiotawiania aktorów wraz z opatrywaniem ich szczególną charakterystyką, np. przymiotami bądź przywarami (Kubała 2012: 35; zob. Reisigl 2011).

Tabela 1. Wybrane nominalizacje i orzekanie w retoryce tygodników „W Sieci” i „Polityka”

„W Sieci”		„Polityka”	
1	2	3	4
Nominalizacja	Orzekanie	Nominalizacja	Orzekanie
My (dziennikarze „Niepokorni”)	<i>Tama dla przemysłu pogardy, szansa na pluralizm w mediach, niezależni, konserwatywni, wierni Polsce, zdolni do stawienia czoła fali agresji</i>	My (dziennikarze Polityki)	<i>Liberalne media</i>
Oni (dziennikarze mainstreamowi)	<i>Część przemysłu pogardy, mainstream, establishment III RP, monopolisci, media jak za Gierka</i>	Oni (dziennikarze „Niepokorni”)	<i>Traktują każde zachowanie Tuska jako kamyk uruchamiający katastrofę, mechanizmów politycznych dopatrują się w kondycji polskiej duchowości, znie-nawidzili Tuska, nie znoszą liberalnych elit, a zwłaszcza publicystów, proponują duchowość harcero-pensjonarską</i>

Tabela 1 (cd.)

1	2	3	4
Oni (rządzący, Platforma Obywatelska)	<i>Nieudolni, zmonopolizowali kraj, przekonani o swej nadzwyczajnej doskonałości, używający straszaka pisowskiego, stygmatyzujący wyborców PiS, mają zdolność kreowania dowolnych nastrojów społecznych w oderwaniu od faktów, politycy Platformy podeszli do problemu sformułowanego swego czasu przez Władysława Gomułkę („raz zdobytej władzy nie oddamy”) znacznie bardziej profesjonalnie</i>	Oni (opozycja, PiS)	<i>Ich argumentacje charakteryzuje paradoks sprzeczności, nadużywanie słów ze świętego leksykonu patriotyzmu, cyniczne odwoływanie się do emocji i stereotypów, udzielają prostych odpowiedzi</i>
Oni (Lewica)	<i>Odbierają ludziom tradycje i wartości, czynią nadmiar jedynym sensem życia, oferują złudzenie wolności, „nowa lewica” (liberalna) zastąpiła „kolumny marszowe” „rojowiskami” i stworzyła kompatybilną dla nich „ideologię końca ideologii”. Pierwszą jej zasadą jest „niezaangażowanie”, drugą – „nadmiar”, monopoliści w sferze mediów elektronicznych</i>	Oni (Prawica)	<i>Po wojskowym przewrocie w Egipcie w prawicowej blogosferze pojawiła się tęsknota za takim rozwiązaniem w Polsce (tak jak wcześniej za rewolucją Orbana), chcą Polski dla Polaków bez lewaków, mają za sobą zwycięską walkę o stadiony i podwórka, atakują demokratyczną zgniliznę, antydemokraci</i>
Polska	<i>III RP, tkwi w postkomunistycznym bagnie, utracona podmiotowość, zmonopolizowana przez Platformę</i>	Polska	<i>Normalna demokracja, nasze problemy nie różnią się od tych, jakie dotyczą starych demokracji, postępujące zmiany kulturowe</i>

Źródło: oprac. własne.

Przedstawiane w tygodnikach scenariusze mają charakter bezalternatywny. Prowadzony w nich dyskurs służy raczej wzmocnieniu i pogłębianiu izolacji, niż staje się wstępem do negocjowania między dwoma przeciwstawnymi sobie obozami. Służy to w większym stopniu podtrzymywaniu stereotypów, niż dochodzeniu do porozumienia i wspólnej definicji sytuacji.

Można zatem stwierdzić, że analizowanym tygodnikom (piszącym w nich autorom) udaje się osiągnąć efekt jednorodności dyskursu danej formacji. Każdy z tytułów posługuje się specyficznym idiomem komunikacyjnym. Ich przekaz posiada typowe dla danej orientacji politycznej formalne cechy sposobu komunikowania się, struktury argumentacji czy wreszcie techniki definiowania własnego obozu politycznego, jak i politycznych przeciwników. W tym przypadku za takich uznać można rywalizujących ze sobą dziennikarzy reprezentujących odmienne środowiska. Można więc przyjąć, że każdy z tytułów posiada swój własny idiom ikoniczny wskazujący na różnice pomiędzy nimi i akcentujący związki autorów z odmiennymi orientacjami politycznymi (Czyżewski 2010: 33).

Analizowane tygodniki posługują się odmiennymi słownikami, prowadzą nieprzystające do siebie narracje. Ekspozowanie moralistycznych argumentów i podtrzymywanie sporu dzięki stosowanym zabiegom retorycznym skłania do stwierdzenia, że nie mamy do czynienia z epizodycznością **rytualnego chaosu**, ale z jego przedłużającą się fazą. Z dużym prawdopodobieństwem można więc przyjąć, że podziały pomiędzy nadawcami medialnymi (w tym przypadku między tytułami prasowymi) odzwierciedlać będą podziały na rynku partyjnym. Co więcej, będą katalizatorem polaryzowania się wyborców konkurencyjnych ugrupowań. Obok więc tradycyjnych podziałów socjopolitycznych, takich jak świeckość–religijność, etatyzm–antyetatyzm, miejskość–wiejskość, pojawią się nowe (być może silniejsze), związane z różnicami w obrębie słowników stosowanych przez odmienne elektoraty do opisu wydarzeń społecznych i politycznych. Przykładem tego jest choćby dyskurs smoleński. Wykształcone przez każdy z analizowanych tygodników idiomy ikoniczne zaczynają pełnić rolę przeciwstawnych i często wzajemnie wykluczających się narracji o stanie państwa czy działaniach opozycji i rządzących, których uznanie i internalizacja wyklucza kluczowe dla relacji społecznych założenie o przekładalności perspektyw.

Abstrahując od tego, na ile tego typu przekaz wynika z celów biznesowych (utrzymania dotychczasowych czytelników i pozyskania nowych, wykorzystania istniejących na rynku nisz), na ile jest wyłącznie odzwierciedleniem własnych idei i sposobu rozumienia świata, a na ile wynika z poczucia misji, chęci działań formacyjnych, to należy stwierdzić, że sytuacja wyraźnie oddalających się od siebie światów społecznych, trwale odrzucających założenie o przekładalności perspektyw, może rodzić poważne problemy. Podział w ramach sfery publicznej może okazać się trwały i skutkujący wzrostami napięcia w określonych grupach społecznych.

Na zakończenie można przyjąć założenie, będące zarazem punktem wyjścia do kolejnych analiz, że nadawców medialnych charakteryzuje dziś wolność tworenia historii. Charles W. Mills za konieczny do tego procesu uznawał dostęp do środków decydowania i władzy, za pomocą których ową historię można tworzyć (Mills 2007). Przekaz medialny określonych nadawców (w tym przypadku środowisk tygodników „W Sieci” i „Polityka”) tworzy w każdym z przypadków

odrębne uniwersum symboliczne, które, jak chcieli Peter Berger i Thomas Luckmann, integrują różne obszary znaczenia i tworzą, i ujmują porządek instytucjonalny jako symboliczną całość (2010: 155). Zaznaczyć jednak należy, że w opisywanych przypadkach mamy do czynienia nie z uniwersum, ale z **uniwersami symbolicznymi**, które funkcjonują w dyskursie politycznym opisywanym za pomocą kategorii **rytualnego chaosu**.

Bibliografia

- Beck U., Giddens A., Lash S. (2009), *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Berger P., Luckmann Th. (2010), *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Castells M. (2013), *Władza komunikacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Czyżewski M. (2010), *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa: WAIp
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.) (2010), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa: WAIp
- Foucault M. (1977), *Archeologia wiedzy*, Warszawa: PIW
- Giddens A. (2009), *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] Beck U., Giddens A., Lash S., *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Gill A. M., Whedbee K. (2001), *Retoryka*, [w:] van Dijk T. A. (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Kubala K. (2012), „Racjonalność” w dyskursie polityki polskiej na przykładzie expose D. Tuska w 2011 r. *Dominująca odmiana refleksyjności zinstytucjonalizowanej*, „Władza Sądzenia”, 1
- Mills Ch. W. (2007), *Wyobraźnia socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Migalski M., Wojtysik W., Mazur M. (2007), *Polski system partyjny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Reisigl M. (2011), *Analiza retoryki politycznej*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf
- van Dijk T. A. (red.) (2001), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- van Dijk T. A. (2001), *Badania nad dyskursem*, [w:] van Dijk T. A. (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Wasilewski J. (2012), *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Warszawa: Headmade
- Wodak R., Krzyżanowski M. (red.) (2011), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf

Wykaz analizowanych artykułów

- Fedyszak-Radziejowska B., *Tusk przegrywa z demokracją*, „W Sieci”, 28/2013
- Karnowski M., *Budapeszt nad Wisłą*, „W Sieci”, 33/2013
- Krasowski R., *Złudzenia Niepokornych*, „Polityka”, 25/2013

- Paradowska J., *Demokracja w opalach*, „Polityka”, 30/2013
Stanisławczyk B., *Postnowoczesny liberalizm – wolność czy niewola*, „W Sieci”, 30/2013
Władyka W., Mariusz J., *Histeria w służbie narodu*, „Polityka”, 28/2013
Zybertowicz A., *Taniec na beczce (z prochem)*, „W Sieci”, 34/2013
Żakowski J., *Oni*, „Polityka”, 27/2013

Marcin Kotras

TWO WORLDS, TWO NARRATIONS. RHETORIC OF WEEKLY OPINION MAGAZINES „W SIECI” AND „POLITYKA”

Summary. The article is related to the problem of new social divisions which are a consequence of symbolic elites discursive strategies. The outcomes of rhetorical analysis of texts of two weekly magazines: „Polityka” and „W Sieci” were presented in the paper. The main aim of the research was to ascertain the dominant narrations in weekly magazines rhetoric and to describe the discourse on the linguistic level. It was substantial to establish how far the proposed reality descriptions differ from each other and they can lead as in consequence to a permanent divisions between communities connected with investigated magazines. It was also presupposed in the paper that contemporary political discourse occurs in the form of ritual chaos which does not allow the symbolic elites to negotiate the senses and political objectives set up for the governing and the society.

Key words: discourse of politics, rhetoric, weekly opinion magazines, ritual chaos, political conflict.

ESEJ NAUKOWY

Paweł Ćwikła*

RECHOT KASANDRY KONSERWATYZM JAKO STRATEGIA PERSWAZJI

Konserwatysta, socjalista, liberał – każdy patrzy na świat przez szkła swojej własnej utopii. Ponieważ trudno podążać za ideą, będąc przekonanym o jej ulotności, utopijną aberrację przypisuje się innym. To inni, tracąc kontakt z rzeczywistością, mają hołdować raczej wyobrażeniom o niej, aniżeli twardo stąpać po ziemi. Wzajemne zarzucanie sobie oderwania od tego, co realne, może iść w parze z chęcią uświadomienia rywalom, że na uludzie trudno budować. Każda orientacja światopoglądowa ma swoje silne i słabsze strony. Zawiera także aspekty, co do których sami wyznawcy miewają wątpliwości i dlatego skrywają je przed obcymi, głuchną, gdy przeciwnik podnosi je do rangi czynnika kompromitującego całą ich ideę i wynikającą z niej postawę. Przystępują zatem do akcji afirmującej własną wizję i na różne sposoby starają się być przekonujący. Chcąc wzmocnić lub zmienić przekonania innych, odpowiedzialni, w rozumieniu Weberowskiej etyki odpowiedzialności (Weber: 1998: 102), konserwatyści, liberałowie, socjaliści starają się dziś stosować nie skompromitowany argument siły, a środki w miarę łagodnej perswazji. Dostrzegają też takie zakusy czynione wobec nich. To zaś bardziej jeszcze może wzmacniać ich własne, by tak rzec, dążenia perswazyjne.

Idee pomagają ich wyznawcom aprobatywnie lub krytycznie ukazać rzeczywistość – według nich – „taką, jaka jest”. Wielość idei idzie w parze z mnogością sposobów postrzegania świata, gdyż każda jest w jakimś sensie „narzędziem orientacyjnym”. Jednostki i zbiorowości skupiają się na określonych aspektach rzeczywistości i na interpretacji wybranych elementów kultury, jako – dla tych podmiotów – bardziej istotnych od innych. To, w zależności, jaką reprezentuje się

* Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii, 40-007 Katowice, ul. Bankowa 11.

orientację światopoglądową, może oznaczać chęć petryfikacji istniejącego stanu rzeczy bądź dążenie do jego zmiany. Świadomość kondycji ludzkiego świata może nakazywać (nie tracąc wcale zakorzenienia w tym, co dojmująco realne) działania reformatorskie lub, w skrajnym wypadku, rewolucyjne. Socjaliści będą nawoływać np. do niwelowania społecznych nierówności, które (nie tylko w oczach socjalistów) trudno uznać za abstrakcję; liberałowie – np. do ograniczania wkraczania państwa w aspiracje jednostek i z łatwością wskażą przykłady przepisów realnie ograniczających jednostkową wolność. Inni z kolei, nacisk większy położą na to, z jaką rzeczywistością mają do czynienia tu i teraz, aniżeli na to, jak i dlaczego należałoby ją przekształcić. Ten styl myślenia (por. Szlachta 2004: 574) bliski jest konserwatyzmowi.

W niniejszym szkicu chciałbym zaproponować spojrzenie na to, jak mogłaby wyglądać postawa konserwatysty, gdy – jak pisał Karl Mannheim (1992: 186) – świadomość utopijna przybiera postać konserwatywnej idei.

1. Kryterium rzeczywistości

„Konserwatyzm kojarzy mi się z niedojrzałością: z egzaltacją, zarozumiałstwem, mitomanią i brakiem odpowiedzialności za myśli i słowa” – pisze Jan Hartman (2010: 17). Tłumacząc, dlaczego sam przestał być konserwatystą, jako uzasadnienie główne podaje dojście „do odpowiedniego wieku i rozumu” (*ibid.*: 18). Osiągnąwszy ów stan, człowiek zdać ma sobie sprawę, że to, co uważał dotąd za „wzniosłe i autentyczne”, swój zaszczyt i realność wreszcie traci, a to dlatego, że człowiek, dojrzewając do mądrości, przegląda na oczy. Wtedy z pojęć, które w uszach jeszcze konserwatysty brzmiały efektownie, ulatuje w końcu infantylizm i egzaltacja, a wszystko za sprawą skonfrontowania konserwatywnego światopoglądu „z jakąś polityczną konkretnością, za którą trzeba by wziąć odpowiedzialność” (*ibid.*). Trudno bowiem – uzasadnia liberał – bezkrytycznie podążać za drogowskazem, który malowali przodkowie, skoro i motywacje, i cele nas od nich różnią, a i my – choć podobnym traktem podróżując – nauczyliśmy się inaczej, niż oni, oceniać to, co od nas samych może lub powinno zależeć. Konserwatysta, który nie chciałby, lub by nie mógł, dostrzec nieuchronności dynamicznie dokonujących się zmian, ryzykuje oskarżeniem o przebrzmiałe i zbędne moralizatorstwo albo o „doktrynerskie gwałcenie rzeczywistości w imię nieludzkich standardów” (Legutko 1994: 114). Słowem – o przedkładanie wyobrażeń o rzeczywistości nad nią samą. Przecież – argumentuje Hartman (2010: 25) – odnowiony „duch ‘ludzkości’ rozwinął skrzydła nie z inspiracji tradycyjnych doktryn ani z powodu działania starych instytucji, lecz z powodu jasnej i czytelnej wizji postępu, którą podzielamy w skali globu”. Inne, niż choćby przed wiekiem, obowiązują przecież dziś kulturowe standardy.

Ale właśnie dlatego nie tylko oświecony liberał, ale i współczesny konserwatysta nie pochwali zatrudniania dzieci, przemocy w zakresie kultywowania religijnych wierzeń lub bezwzględного podporządkowania życia społecznego i kultury prawom wolnego rynku. Lecz nie pochwali także niektórych artykułów z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. I nie dlatego, że nie chciałby, żeby każdy np. wiódł życie na poziomie „zapewniającym zdrowie i dobrobyt jemu i jego rodzinie, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską i niezbędne świadczenia socjalne oraz prawo do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości lub utraty środków do życia w sposób od niego niezależny” (art. 25). Wyjawiając powód swojego sceptycyzmu, konserwatysta taki mógłby powiedzieć, że, co prawda, postulat zawarty w Deklaracji brzmi efektownie, ale wystarczy rzut oka na „jakąś polityczną konkretność”, by dopuścić myśl o życzeniowym nastawieniu członków Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjmujących tę słynną rezolucję (a przynajmniej ww. jej artykuł). Można by bowiem przypuścić, że nawet jeśli kierowali się „duchem ludzkości”, to chyba zapomnieli o tym, że unosi się on nad poszczególnymi, bardzo różniącymi się od siebie państwami, różnymi ustrojami politycznymi, systemami społeczno-ekonomicznymi i niedającymi się zunifikować pragnieniami jednostek, które, chcąc zaspokoić własne pragnienia, rzadko myślą w kategoriach globalnych.

Konserwatysta Ryszard Legutko pisze (1994: 120), że to ludzie jemu światopoglądowo bliscy dzielą świat na abstrakcję i konkret. A tylko konkretowi przyznać można rangę bycia rzeczywistym. W związku z tym zgodne z konserwatywnym punktem widzenia jest uznanie, „że konkretna, a więc realnie istniejąca jest cywilizacja zachodnia, bo posiada nabyte przez historyczne doświadczenie oblicze, natomiast abstrakcyjna, a więc nierzeczywista jest ludzkość, bo nie ma wiążącego wspólnego doświadczenia ani wyraźnej tożsamości”.

Liberał Jan Hartman powie natomiast, że ważniejsze jest nie owo sięgające w przeszłość dziedzictwo, tylko to, co wyrosło w znacznej mierze z negacji owej, wciąż wielu ludzi obciążającej, spuścizny. Z tego powodu autor *Cnót liberalnych*, Stephen Macedo (1995: 258) przypomina, że „rozumni ludzie mają prawo realizować szeroki zakres stylów życia, celów, przedsięwzięć i wartości. [I że] jedną z najbardziej pociągających cech liberalnej polityki i koncepcji człowieka jest właśnie to, że uwalniają one ludzi od odziedziczonych ról, sztywnych hierarchii i konwencji wąsko ograniczających indywidualność i jasność wyboru”. A nie oznacza to przecież, że cechą osobowości liberalnej, o której pisze Macedo, miałoby być wyzwolenie się spod ciężaru konkretnej rzeczywistości na rzecz zideologizowanej uludy. Wszak ludzie charakteryzujący się taką osobowością zwyczajnie korzystają z możliwości innej oceny treści życiowych i kulturowych drogowskazów, które czują się w obowiązku współtworzyć. Mamy więc do czynienia z innym, aniżeli w przypadku konserwatysty, rozłożeniem akcentów realizmu i abstrakcji, teorii i praktyki, idei

i ideologii. Kolejny teoretyk myśli liberalnej, Wojciech Sadurski (2003: 62) dodaje, że „jeśli najwyższą wartością jest wolność człowieka, to zakłada ona także wolność do błędów i wolność od narzucania ‘jedynie słusznego’ sposobu życia”. Wolno więc podążyć za tymi, którzy odmienne (od uznawanych dotąd w środowisku społecznym za dominujące) głoszą i realizują idee; wolno też stać się twórcą własnych.

Gdy ktoś chce narzucać innym głoszone przezeń poglądy, trudno sądzić, że sam ma je za abstrakcyjne. A nawet, gdyby tak było (gdyby osobiście nie wierzył w możliwość ich pełnej realizacji, uważając je jednak oportunistycznie za przydatne), można sądzić, że nie stroniłby od osób uważających poglądy takie za odpowiadające właśnie temu, co konkretne. Nie wierząc w utopię, otaczałby się ludźmi owładniętymi wizją jej spełnienia. Dla nich nie byłaby ona jednak utopią, a zadaniem do wykonania. Karl Mannheim (1992: 190) pisał, że „jeśli dla liberała przyszłość była wszystkim, a terażniejszość niczym, to konserwatysta widzi najważniejsze potwierdzenie prawdziwości uwarunkowania w odkryciu znaczenia przeszłości, czasu rodzącego wartości. Jeśli dla chiliasty trwanie w ogóle nie istniało, dla liberała istniało o tyle, o ile od chwili obecnej rodziło postęp, to dla konserwatysty wszystko, co istnieje, jest owocem i jest pozytywne tylko dlatego, że stawało się powoli i stopniowo”.

Konserwatysta wygra spór z liberałem lub socjalistą, gdy będzie w stanie ograniczyć go do rozważań na temat tego, co sam uważa za abstrakcyjne, nie dopuszczając argumentów dla tegoż konserwatysty niewygodnych. Nie da się jednak sprawić – co podkreśla Legutko – aby „konserwatywnego” przykładu uzasadniającego prym tego, co realne nad tym, co abstrakcyjne, nie „wzbogacić” o coś, co sprawi, że to, co przed chwilą było konkretne (cywilizacja zachodnia), samo stanie się abstrakcją. Zawężając zbiory społecznych przynależności jednostki, adwersarz konserwatysty powie, że konkretem jest gmina lub grupa rówieśnicza, nie zaś płynnie definiowany krąg cywilizacyjny. Możliwe jest jednak wprowadzenie także innych przykładów, które osłabiają lub unieważniają to, co przed chwilą było konkretne, na rzecz tego, co okaże się „jeszcze bardziej” rzeczywiste. Poza tym można samemu nie utożsamiać się z czymś, o czym wiemy, że dla innych jest istotne. Pustelnik nie musi nawoływać do tego, by inni burzyli swoje domy, a kawaler – by pozostawali bezżenni lub dążyli do rozwodu. Aby dyskusja miała zatem sens, warto ustalić, na jakim poziomie powinna być prowadzona, by nie zabrnęła w absurd sporu o... konkretność kwarków wobec abstrakcyjności bozonów Higgsa. Zwłaszcza, że i jedno, i drugie można – w zależności od wyobraźni lub reprezentowanej dziedziny nauki – potraktować jako równie abstrakcyjne, co rzeczywiste. „To, że niektóre więzi objawiają się silniej, a inne słabiej, nie implikuje, że te, które objawiają się słabiej, są nierzeczywiste i nieważne – pisze Legutko (1994: 126) – że można je zaniedbać i zastąpić silniejszymi. Są one niezastępowane, podobnie jak bycie ojcem nie jest mniej realne od bycia mężczyzną i nie może być przez nie zastąpione”.

Uogólniając, można powiedzieć, że dla osób, którym bliższa jest orientacja liberalna lub socjalistyczna, konkretne będzie właśnie to, co konserwatysta uzna za wytwór *wishful thinking*. Dla liberała abstrakcją pozostaną marzenia o powrocie sztywności struktury świata sprzed wieków, a dla socjalisty będzie nią wiara w zbawczą moc niewidzialnej ręki rynku. Zatem obrona tego, co rzeczywiste, przed tym, co życzeniowe, zależy od tego, jak jedno i drugie zostanie zdefiniowane. A sposób definicji zależy może m.in. od tego, którą postawę uzna się za własną. I którą z wielu dostępnych wersji każdego ze światopoglądów. Omawianie postawy konserwatywnej, liberalnej czy socjalistycznej zwykle wiąże się z jej idealizacją. Konfrontacja z praktyczną rzeczywistością idealizacje te może łagodzić, tworząc ich wzajemne permutacje (por. Kołakowski 1984; Hartman 2011). Autowyobrażenie o skutecznym konserwatystcie, liberalne lub socjaliście może też sprawić, iż każdy z nich zechce na swój sposób (tj. wedle zinternalizowanego systemu idei) rzeczywistość przekształcać, a jedną z ważniejszych dróg do tego wiodących będzie przekonywanie innych, by rozważyli prezentowany im światopogląd; by go przyjęli i podjęli gotowość postępowania wedle jego założeń. Ich wartość można przedstawić albo bezpośrednio zestawiając je z tezami konkurentów, albo też ukazując ich „moc opisową” wobec świata. Opis ten wiązałby się od razu z diagnozą stanu społecznej rzeczywistości, czyli ze wskazaniem na poszczególne jej aspekty (fundamenty, kłopoty, środki zaradcze, perspektywy), w sposób dający poczucie bezpieczeństwa płynącego z adekwatności.

2. Realna utopia

Konserwatysta stosunkowo łatwo może zarzucić skłonności do myślenia utopijnego socjalistom i liberałom. Zwłaszcza tym bardziej niecierpliwym, którzy pragną możliwie szybko ujrzeć efekty swoich postulatów. Nie nazwie ich przy tym utopistami wyłącznie w potocznym znaczeniu (jako bezsensownie goniącymi za niemożliwym), ale może zobaczyć w nich ideologów nieliczących się z rzeczywistością; prących do dokonania zmian bez względu na ich społeczne koszty. Może zobaczyć w nich fanatyków, których nie zraża opór zastanych struktur i obyczajów; którzy zgodzą się nawet na to, by nie ujrzeć za swojego życia świata w nowym, postulowanym przez nich kształcie, usprawiedliwią trudy i konieczność kontrowersyjnych decyzji czasu zmian, byle wreszcie kiedyś i c h idea udowodniła swoją użyteczność – swoją prawdziwość.

Konserwatysta taki może przy tym nie zauważyć, że przedstawiając w tak nieprzychylny sposób swoich przeciwników, odmalowuje jednocześnie swój własny obraz. Że o ile oni chcieliby konserwatystów pokonać odbierając im siłę

głosu, o tyle on – ów konserwatysta – chciałby świata, w którym żadnych socjalistów i liberałów nigdy by nie było. „Skoro ktoś przeciwstawia się abstrakcjom, jakie się narzuca społeczeństwu, to będzie tęsknił za takim społeczeństwem, gdzie podobne abstrakcje nie występują, będzie wyobrażał sobie, iż takie społeczeństwo kiedyś istniało oraz będzie pragnął je odtworzyć” (Legutko 1994: 127).

Świat bez kontestatorów jest na rękę nie tylko tym, którzy akurat sprawują władzę. Daje poczucie pewności i bezpieczeństwa, może nawet przede wszystkim tym, którzy kierują się w życiu głównie zasadą, by „nie mieć nowych problemów”. Ze starymi można żyć, zostały oswojone i może nawet, w ogólnej wizji ładu, nie są postrzegane jako kwestie, które należałoby rozwiązać, zmienić, lecz jako składowe elementy rzeczywistości. Być może czasami uciążliwe, ale niezwalczalne, jak wichura czy mróz. „Myślenie na tym etapie – pisze Mannheim (1992: 187) – ma raczej tendencję do przyjmowania całości otoczenia w jego przypadkowej konkretności jako porządku świata i odczuwanie go jako w pełni apromatycznego”. Na tym etapie nie było wszak liberałów i socjalistów, ale nie było też konserwatystów, którzy później musieli określić się jako tacy, wobec niezgody innych na bardzo realny stan rzeczywistości. Dopiero mąciwody społecznego nurtu, tworząc własne utopie, nadali nazwę dla świadomości ludzi chcących spokojnie płynąć z prądem. To burzyciele, odkrywają świadomość konserwatywną u tych, którzy sami burzyć nie chcą, a i niechętnym okiem spoglądają nawet na plany choćby tylko remontu społecznego gmachu, w którym znajdują już każdy kąt. Ale czy to powinno im, i następnym pokoleniom, wystarczyć?

Podróżnik w czasie z powieści Herberta George’a Wellsa (1996 [1895]) nie mógł pojąć moralnej indolencji Elojów – ludzi przyszłości niepotrafiących myśleć o świecie innym niż ten, w którym wiedli swój marny żywot¹. Konserwatyzm zawzięcie broniący tego, co jest, zamykający się na dynamikę powstawania i krążenia popychających do działania idei, staje się obskurantyzmem i jako taki, w dłuższej perspektywie, w starciu z rzeczywistością skazany jest na porażkę. „Wolno twierdzić – pisze znowu Hartman (2010: 46) – że ci, którym nie starczało lat tysięcy, aby spostrzec się, że nierówność z urodzenia jest niesprawiedliwa, że tortury są złem, że kobiety i mężczyźni mają te same prawa, że rząd autorytarny jest gwałtem, że prześladowania rasowe i seksualne są niegodziwością, a więc, że ci, którym nie starczyło tysięcy lat na te odkrycia, winni uznać moralną wyższość tych, którzy na przekór świętym instytucjom dokonali tego zdumiewającego moralnego postępu”.

Nie wszystkie wspomniane wyżej zmiany świadomości konserwatywna gotowa jest uznać za postępowe. Nie znając wcześniej żadnej utopii, „w przypadku

¹ „Ludzie pędzili dnie tak miłe – czytamy w *Wehikule czasu* – jak miłe są dnie bydła w polu: jak bydłeta nie mieli nieprzyjaciół i nie dbali o żadne potrzeby; lecz czekał ich też taki sam koniec jak bydłeta” (H. G. Wells, 1996: 80).

idealnym, zgodnie ze swą strukturą, pokrywa[ła] się całkowicie z opanowaną przez siebie rzeczywistością” (Mannheim 1992: 187). Walcząc z utopiami, które konserwatyści zarzucają reformatorom i rewolucjonistom, zmuszeni są tworzyć ideę własną. Ta zaś jest – według Mannheim’a – jedną z postaci świadomości utopijnej. „Sprovokowany” do powstania konserwatyzm, musząc kontratakować, w imię walki z abstrakcją, nieuchronnie powołuje do życia abstrakcję nową, własną. Ma ona stanowić oręż w nieznanym dotąd rodzaju walki. „Ideologiczny atak świata dążącego do przodu powoduje jednak narodzenie się refleksyjności w tych postawach nastawionych dotąd tylko na życie, wykonywanie i obowiązywanie. Podniecana i pobudzana przez teorie opozycyjne świadomość konserwatywna dopiero po pewnym czasie odkrywa swoją ideę” (Mannheim 1992: 187). Idea ta funkcjonuje jednak w świecie już zmienionym. Zanim powstała i zdążyła zmierzyć się z własnymi wariacjami, zanim zdążyła rozdrobnić się w zażartych sporach wewnętrznych i okrzepnąć we frakcjach – socjaliści i liberalowie zdążyli się umocnić i zasiać wątpliwości w wielu umysłach, które – dotąd nieokreślone – zdały sobie nagle sprawę, że nie są konserwatywne. Pojawiło się pytanie: dlaczego dotychczasowa wizja świata uważana była za prawdziwą i jedyną; dlaczego nie chciano jej zmieniać?

„Pewne napięcie pomiędzy ideą a rzeczywistością powstaje przez to, że nie każdy atom owej rzeczywistości napełniony jest sensem, że ciągle trzeba decydować co jest istotne, a co nie, i że terażniejszość stawia nam ciągle nowe zadania, prezentuje nie przeniknięty jeszcze materiał” – pisał Mannheim (1992: 189). Mamy tu do czynienia z kilkoma zagadnieniami. Z powyższego zdania można wyczytać, że gdy dochodzi do starcia idei i rzeczywistości, to idea jest sensowna, rzeczywistość natomiast – już nie we wszystkich aspektach. Zatem rozstrzygnięcie o istotności poszczególnych elementów ludzkiego świata odbywa się poprzez zestawienie ich z treścią idei. Jeżeli jej odpowiadają, czyli dają się zinterpretować i pojąć wedle tego, co głosi teoria, możemy nadać im rangę ważności i przejść do działań praktycznych. Pozostałe dziedziny, zjawiska, zdarzenia i procesy uznajemy za mniej lub zgoła wcale nieistotne, aż do ich niedostrzegania – odmawiania im istnienia. W dostrzeżeniu i zrozumieniu tego, co w świecie ważne, pomagają inni członkowie wspólnoty i odwoływanie się do wartości, z których ona wyrasta, i które ją konstytuują. Dlatego, aby znaleźć wspomniany już „klucz orientacyjny, nie można [...] zdać się na subiektywne zachcianki, lecz należy przywołać zobiektywizowane w nas i w naszej przeszłości siły i idee, ducha, który również dotychczas przenikał te nasze dzieła” (ibid.).

W zaproponowanej poniżej refleksji odwołuję się zatem do tradycyjnego rozumienia myślenia utopijnego głoszącego niezgodę na istniejący stan rzeczy, i przeciwstawiającego mu propozycję jego nowej, wyidealizowanej formy. Alternatywą dla niej niech będzie „wszelki konserwatyzm” (Szacki 1980: 39–40) respektujący, z kolei, formy i treści już istniejących relacji społecznych, które w wielu aspektach uznaje za oczywiste i pożądane. Najczęściej kojarzone z konserwatystami,

niechętnie lub wrogle ich nastawienie do gwałtownych zmian, miałyby wynikać z „nieufności wobec tego, co nieznanne” (Szlachta 2004: 547). Dyskusja nad źródłami, dynamiką i zasadnością owej niechęci ma ogromną bibliografię, nie ona jest jednak przedmiotem niniejszego szkicu, lecz próba spojrzenia na możliwą postawę konserwatysty wobec osób patrzących na świat z innych perspektyw. Do jej ukazania posługuję się wybranymi przykładami historycznymi, publicystycznymi, głównie zaś literackimi. Na podobne ilustracje, sytuacje czy fakty, liberałowie i socjaliści – by trzymać się już tych uogólnionych kategorii – mogą patrzeć inaczej. Charakter rozbieżności nie jest tu ustalony raz na zawsze i różnice nie muszą dzielić w sposób nieodwołalny. Warto jednak pamiętać, że każda z postaci utopijnych świadomości inną ideę ma za przewodnika.

Mannheim pisał o „teraźniejszości stawiającej nam zadania”, w których rozwiązaniu pomóc ma spojrzenie w przeszłość. Spójrzmy jednak na sytuację, w której o konieczności podejmowania teraźniejszych decyzji, ważących na losie zbiorowości, decydować miałyby... przyszłość.

3. Sprawa Kasandry

W roku 1961, w paryskim Instytucie Literackim Jerzy Stempowski opublikował (pod pseudonimem Paweł Hostowiec) zbiór zatytułowany *Eseje dla Kassandry* (wydanie kolejne: 2005). Tekst dający nazwę całej książce stał się przyczyną poniższych rozważań, które mają naturę raczej ogólną, niezawężającą się do konkretnego miejsca i czasu. Przywoływane tu postaci, epoki i przestrzenie niechaj służą jako ilustracje do tezy postawionej w tytule niniejszego szkicu. Bezpośrednią inspiracją był mi więc *Eseje dla Kassandry*, zaś punktem wyjścia stał się cytowany tam przez autora fragment antycznej tragedii Ajschylosa *Agamemnon*. Oto zwycięzca spod Troi przywiózł do swego rodzinnego miasta sławną już wtedy wieszczkę. U obywateli Argos od razu wzbudza ona zainteresowanie, ale i nieufność. Chór uosabiający mieszkańców miasta, spierając się z Kasandrą o sens przepowiadania przyszłości, pyta: „Czy kiedykolwiek proroctwa przyniosły zwykłemu śmiertelnikom jakąś pomyślną nowinę?” (cyt. za: *ibid.*: 31).

Ta, która posiadała zdolność widzenia przyszłych losów jednostek i społeczeństw, przyjmowana jest zaraz jako burzycielka społecznego spokoju. Zapowiada wszak nieszczęście. Głosząc prawdę, nie potrafi odnaleźć się w świecie ludzi, którzy są na nią głusi. Dostrzegając jego zagrożenie, żyje w państwie, w którym nikt nie widzi znaków przestrogi. Nie chodzi tylko o to, że poddani Agamemnona nie rozpoznają omenów w zdarzeniach, które rozgrywają się na ich oczach i z ich udziałem. Tego rodzaju wrażliwość, skłaniającą do „odczytywania znaków”, mogłoby wzbudzić w nich poczucie zagrożenia lub niepewności

co do własnych losów i przyszłości państwa. Oni zaś nie sądzą, by troska o ich pomyślność wymagała pomocy proroka. W ogóle za zbędne zdają się uważać jakiegokolwiek wobec siebie uwagi, sugestie czy manifesty.

Jak wiadomo, Kasandra została wyróżniona spośród śmiertelniczek namiętnością, jaką zapalał do niej Apollo. Wkrótce nauczył ją też czegoś, co od zawsze było i wciąż jest pragnieniem wielu ludzi – przepowiadać przyszłość. Szlachetna księżniczka pragnęła wykorzystać ten dar, by za jego sprawą nieść innym pociechę. Lecz nieświadoma konsekwencji wejścia w poufałość z przeznaczeniem, sprowadziła na siebie nieszczęście. Ponadto pozwoliła mieć nadzieję roznamietnionemu bogu, by w końcu jego zaloty odrzucić. Apollo, niczym urażony, dumny i próżny władca, mści się na niej straszliwie. Upokorzyła go, choć domem był mu Olimp. Nie doceniła należycie hojnego daru, z którego przyszło jej korzystać w ciężkiej dobie Wojny Trojańskiej.

Ale zemsta boga nie na tym polegała, by pozbawić Kasandrę daru prorokowania. Daleki był także od tego, by – na wzór praktyk barbarzyńców – natchmiast ją uśmiercić. Niczego jej nie zabrał, przeciwnie – dołożył coś jeszcze. Zdecydował, że nikt, kto posłyszysz jej przepowiednie, nie da im wiary. A przecież i dotąd trudno było jej żyć, mając wiedzę o nieuchronności tragedii czekających osoby jej bliskie. Zawsze jednak mogła próbować im pomóc. Jednak teraz jasnowidzenie stało się bożym dopustem w dwójnasób. Kasandry więc nikt nie słucha, nikt nie traktuje jej poważnie. Rzuca prorocтва, krzyczy, ostrzega, prosi i błaga, zostaje jednakże sama z przekleństwem zwiastującym ciąg tragedii. Apollo, póki co, pozwala jej żyć życiem przeklętym. Wszak mściwa rozkosz na tym polega, by smakować jej trwanie.

Wiedza Kasandry ma zatem pozostać ekskluzywna w sytuacji, gdy poczynania najpierw Ilijczyków, potem mieszkańców Argos prowadzą ich wprost ku niewoli lub śmierci. Sami jednak tego nie widzą. Zaślepieni sukcesem, lub zwyczajnie skupieni na sprawach codziennych, najpewniej i bez udziału bogów i tak zapadliby się w otchłań kłęski. Oni i ich państwa. Naiwne uchwycenie się wiary we własne siły, lub w słabość sił wrogich, skutecznie odsuwało od nich myśli o potencjalnych i – jak miało się okazać – realnych niebezpieczeństwach.

Na oczach Kasandry zaczynał walić się świat, który był rzeczywistością wspólną i dla niej, i dla jej słuchaczy. Chciała przekonać ich, że nie o subiektywność przecucia tu idzie, ale o coś wręcz namacalnego, dającego się obiektywnie uzasadnić. Kasandra, widząc konsekwencje rozgrywających się wypadków, pragnie uświadomić innym oczywistość związku przyczyn i ich koniecznych skutków. W Argos przypomina, że tak niedawno ignorowali jej ostrzeżenia mieszkańcy teraz już spalonej Troi. Jak przemawiać do ludzi, którzy skupiają się wyłącznie na tym, co chcą widzieć, ignorując fakty mogące mu przeczyć?

Mannheim ujrzałby w ich postawie typowy przykład potwierdzający myśl, wedle której każdy rodzaj wiedzy o świecie i uprzytomnianie sobie własnego w nim miejsca ma związek z ideologią. W pojęciu tym – pisał Mannheim

(1992: 32) – „zawarty jest *implicite* pogląd, że w określonych sytuacjach, kolektywna nieświadomość pewnych grup zaciemnia zarówno im samym, jak i innym rzeczywistą sytuację społeczeństwa, i tym samym działa stabilizująco”. Kasandra natomiast próbuje wytrącić słuchaczy z błęgiego stanu owej nieświadomości. Błogość ta utrwała obecną postać zbiorowości i umacnia obowiązujący porządek. Dzieje się tak m.in. za sprawą niedopuszczania do siebie myśli o konieczności jakiegokolwiek zmiany sposobu postępowania lub, tym bardziej, stylu życia. Aktualna sytuacja miasta Argos sprzyja różnym interesom, które wiążą członków społeczności z istniejącym stanem rzeczy i umacniają, tym samym, bezpośrednie relacje między nimi.

Biorąc powyższe pod uwagę, można uznać ich zachowanie wobec wieszczki i jej ostrzeżeń za psychologicznie zrozumiałe. Brak jednoznacznych dowodów, których, z oczywistych względów, Kasandra nie jest w stanie im przedstawić, przemawia na korzyść ich wątpliwości. A im mniej ufają jej, tym bardziej wierzą w siebie, we własną mądrość i stabilność państwa.

Istotą tragizmu Kasandry jest nie tylko to, że nikt słuchać jej nie chce, ale przede wszystkim świadomość bycia skazaną na niezrozumienie. Wie, że uczynić nie może niczego, by odwrócić bieg wydarzeń, a jednak mimo to woła o opamiętanie do ludzi, którzy zarówno swoją bezczynnością, jak i każdym działaniem przybliżają dopełnienie się losu. Wbrew wszystkiemu, wciąż jednak próbuje wpłynąć na zachowania, myśli, opinie i postawy ludzi ślepych na to, co nieuchronne. Wie, że tylko wtedy, gdy posłuszni jej słowom, przejmą inicjatywę, być może coś się zmieni.

Postawmy zatem pytanie, które w kontekście niniejszych rozważań jest pytaniem podstawowym. Mianowicie, jak przekonać innych, by po pierwsze – jednak dostrzegli to, co „już się zaczęło”, a czego, póki co przynajmniej, nie widzą; po drugie – by zinterpretowali to (gdy już dostrzegą) z korzyścią dla siebie, czyli by realnie odczytali prawdopodobne skutki zdarzeń; po trzecie – by zaczęli [przeciw]działać w sposób służący dobru wspólnemu grupy czy społeczności, z którą się identyfikują? Punktem wyjścia staje się więc niezgoda na zaistniałą sytuację. Powyższe kwestie wynikają z tej właśnie niezgody.

Mannheim pisał, że „świadomość konserwatywna jako taka nie jest teoretyczna – zgodnie z faktem, że człowiek nie czyni z otaczającej go realnej sytuacji przedmiotu refleksji teoretycznej tak długo, jak długo zgadza się z nią” (1992: 186). Konserwatysta „ujawnia” się, gdy zmiana staje się faktem, gdy oczywisty przestaje być dotychczasowy, tradycyjny porządek (Mannheim 1986; 1992: 187). Zadaje sobie wtedy pytania. Po pierwsze – jak doszło do tego, że funkcjonujący dotąd ład zaczyna się chwiać bądź leży już pogrzebany? Po drugie – dlaczego inni tego nie dostrzegają? Co do pierwszego pytania, odpowiedzi może być wiele, od bardzo złożonych po te, które jednoznacznie wskazują winowajcę. Pośród możliwych odpowiedzi na pytanie drugie, wyrastająca z konserwatywnej idei świadomość utopijna podpowiada taką, że zmian, choćby były

niezwykle brzemiennie w skutki, dostrzec nie potrafią ci, co w otaczającym ich świecie – mówiąc najprościej – widzą coś innego niż wrażliwy konserwatysta; gdzie indziej i w czymś innym niż on upatrują istoty rzeczy. Powszechna prawda głosząca, że ludzie patrzą na to samo, a widzą coś innego, tu sprowadza się do tego, że to samo zjawisko dla jednych zdradza symptomy postępującego zniszczenia (lub choćby tylko jego załączka), dla innych – albo ważnym w żaden sposób się nie wydaje, albo, wręcz przeciwnie, przynosi zapowiedź zmian, ale za to chlubnych i pożądaných – niesie nadzieję.

Kasandra była osamotniona. Widziała to, co dla innych oczu było niedostępne. Stempowski podkreśla jeszcze jedną, tu szczególnie istotną rzecz. Zwraca mianowicie uwagę, że dramat będący udziałem Priamowej córki dopełnić się może dopiero tam, gdzie panuje demokracja. Wszak nigdzie indziej nie jest tak ważne to, co widzi większość. Można też wprowadzić rozróżnienie na to, co większość chce lub czego nie chce widzieć. Ale ważne jest również (kto wie, czy nie bardziej) to, co dla oczu większości niedostępne.

Lecz to, co lud dostrzega, jest przedmiotem jego oceny, z którą wypada się liczyć. Wyraża się ona w dominującym na Agorze głosie zbiorowym. W przypadkach szczególnych cenne dla porządku demokratycznego mogą być zdania jednostkowe, pod warunkiem jednak, że ich autorzy należą do większości i niesprzeczne z nią głoszą sądy. Opinię odrębną także można cytować, ale raczej wówczas, gdy nie ma obawy o jej wpływ na większość. W każdym przypadku skutek jest taki, że głos jednostki grzęźnie w tłumnym hałasie.

Nawet pomijając klątwę Apollona, Kasandrze trudno byłoby przedrzeć się do świadomości Greków. Powszechna to trudność, gdy ktoś nieprzeciętny przekonywać musi ludzi małych do wielkich spraw. Małość ich jest zresztą sprawą względną, gdyż objawia się dopiero na tle wyjątkowej wielkości. Bez niej należałoby nie tyle o małości mówić, ile o przeciętności czy zwyczajności. Zbiorowość przyjmuje zwykły bieg spraw, w który wpisana jest pewna naturalna dynamika. Dlatego za dobrą monetę ma stopniowe modyfikacje poszczególnych aspektów codzienności. Trwanie, choćby krótkie, jakiegoś stanu rzeczy w formie niezminionej traktowane bywa jako dowód regresu. Dynamiczność kultury może być też do tego stopnia oswojona, że omal niezauważalna. Współczesnym, symptomatycznym przykładem takiego „oswojenia” może być bicie na alarm z powodu spowolnienia w r o s t u gospodarczego.

4. Sztuka prognozy

Do pomyślenia jest konserwatysta postrzegający nowożytnie dzieje kultury Zachodu jako stopniową deformację życia wspólnotowego i tradycyjnych form obyczajowych. W takim przypadku szczególną przychylnością utopijnej,

konserwatywnej świadomości cieszą się ci, którzy zawsze starają się zachować to, co ponadczasowo ważne; co uznają za fundamentalne dla funkcjonowania wspólnoty, mimo zmieniających się społecznych okoliczności, kulturowych mód i politycznych porządków; co – jak twierdzi ów konserwatysta – w swej wielkości dotyka sfery sacrum. Zaś to, co w poszczególnych epokach można by skryć pod pojemną nazwą „nowoczesność”, musiałyby być traktowane z powściągliwą rezerwą i ostrożnym wyczekiwaniem. Dyskusje pomiędzy zwolennikami tradycji a rzecznikami postępu mogłyby toczyć się wokół nieuchronności zmian i ich konsekwencji. Warunkiem jest jednak, po pierwsze – w ogóle dostrzeżenie zmiany, po drugie – potraktowanie jej jako czynnika potencjalnie wywierającego wpływ na kształt życia konkretnych jednostek i zbiorowości.

Konserwatyście, który jest świadom nie tylko akurat „dziejącej się” zmiany, ale i jej przyszłych, społecznych skutków, mogłaby więc stawać przed oczyma postać Kasandry, z beznadziejnym wysiłkiem przestrzegającej swoich rodaków w Troi i później – obywateli Argos. Proroka, pośród wyczajnych śmiertelników, może wyróżniać śmiech – podczas gdy inni płaczą i łzy – gdy panuje powszechna radość. Taki „konserwatysta utopijny” za niebanalną umiejętność (lub dar) uznaje zdolność dostrzegania zaczątku zmian negatywnych, moc wyławiania tego, co faktycznie najistotniejsze dla życia społeczeństwa pośród banalnych, niedorzecznych, a nade wszystko społecznie szkodliwych, choć na pozór błahych, treści słów, idei, zdarzeń i procesów. Do tego jednakże potrzeba nietuzinkowego umysłu i wyjątkowej wrażliwości, które pozwolą prognozować długie trwanie i rozwój konsekwencji faktów potocznie nieocenionych.

Idąc za zdaniem Richarda Weavera (1996), wolno powiedzieć, że konserwatysta wybitny miałby łączyć w sobie cechy proroka i artysty. Zdolność dokonania właściwej diagnozy aktualnego stanu, w jakim znajduje się kraj czy kontynent, musi wiązać się niewątpliwie ze szczególnym talentem. Jeżeli diagnoza ta w dodatku służyłaby tworzeniu efektywnych prognoz prawdopodobnych wypadków, jeżeli pozwalałaby skutecznie przewidywać sytuację polityczną, to niewątpliwie byłaby rodzajem błogosławieństwa dla jednostek szczególnie wyczulonych, umiających rozumieć rezultaty złożoności świata. Talent ten powinien być jeszcze bardziej zbawienny dla społeczności, która chciałaby i umiałaby szczerzyć się kimś, kto go posiada. Pod warunkiem, że byłby to dar przez nią rozpoznany i wykorzystany *pro publico bono*. Mowa o właśnie tego rodzaju proroku. O kimś, kto mając taką wrażliwość, służyłby radą, będąc słuchanym. Sytuacja to idealna: prorok-polityk, prorok-uczony, prorok-artysta, skupiający wokół siebie uważny tłum. Przypadek Kasandry jest podobnej sytuacji tragicznym zaprzeczeniem i po wielekroć w dziejach potwierdzanym archetypem.

Z owym darem, nazwijmy to „diagnostycznym”, służącym „prorokowaniu”, wiąże się drugi, tym razem artystyczny aspekt zjawiska, które można by określić mianem wybitnego konserwatywnego umysłu lub utopijnej, konserwatywnej

świadomości. Otóż aby móc wnikliwej dokonywać obserwacji otaczającego świata, która miałyby posłużyć za punkt wyjścia do formułowania niebanalnych sądów o przyszłości, trzeba postrzegać rzeczywistość w szczególny, właśnie „artystyczny” (lecz jednocześnie, pod określonym kątem, wybiórczy) sposób. Komuś, kto byłby owym połączeniem proroka i artysty, świat musi jawić się jako byt delikatny i bogaty mnogością powiązań, utkany z nitek zdarzeń i idei istotnych „tu i teraz”, jednocześnie rozciągających się w przeszłość, ale i ginących gdzieś w przyszłości. Bywa, że ich wzajemne powiązania są trudne do uchwycenia. W owej trudności właśnie tkwi istota problemu. Dotknięcie go nie jest możliwe bez znakomitej znajomości historii i psychologii przodków.

Oczywiście, świetnych historyków, podobnie jak specjalistów psychologów, nie brakuje. Znaleźliby się pewnie także eksperci, którzy obie te dziedziny łączyliby z intuicją socjologiczną. Wyobraźmy sobie wypełnione nimi sympozjum. Ponieważ przy naukowcach nie sposób mówić poważnie o prognozach, celem całego przedsięwzięcia byłoby przedstawienie prognozy np. dla kraju na najbliższe lata lub nawet dekady. Nie chodzi przy tym o opracowanie strategii typu „co dzieć się powinno”? (jak w przypadku rządowego raportu *Polska 2030*), ale o przewidywanie w rodzaju „co będzie”? Nawet ograniczając się do wybranych dziedzin życia społecznego, ekonomicznego, kulturalnego, politycznego (tym bardziej wliczając politykę międzynarodową), uczestnicy obrad z pewnością nie uzgodniliby wspólnego stanowiska. Najpierw musieliby uzgodnić, co jest realne, co abstrakcyjne, co ideowe, a co ideologiczne. Wobec mnogości stanowisk w tej kwestii nie byłoby to możliwe, więc nie uchwalono by żadnej uchwały. Samo głosowanie nad jej projektem (gdymy taki mógł powstać) byłoby kuriozalne. Czy o tym, jak potoczy się przyszłość państwa lub kontynentu, miałyby zdecydować większość zwykła, bezwzględna czy kwalifikowana? Nie trzeba socjologa, by ocenić wartość mówienia o wieszczącej zbiorowości.

A gdmymy zbiorowość ta była skłonna wsłuchać się w to, co ma jej do powiedzenia ów polityczny „prorok-artysta”? Musiałaby podzielać jego orientację światopoglądową, podobnie jak on dokonywać selekcji faktów i tendencyjnie je interpretować. Lecz czy taka jednostka wyjątkowa mogłaby przekonać do swej roli przewodnika lub politycznego „wieszczę” zbiorowości charakteryzujące się innym typem świadomości? Przekonanie innych, by wsłuchali się w głos „artysty” i dzielili jego wrażliwość, nie jest łatwe. Tak, jak nie jest łatwo wywołać zadumę lub zachwyt. Zwłaszcza zwracając uwagę na tak wiele zmiennych. Bówiem w tym wypadku ów artyzm na tym polega, by dostrzec złożoność faktów, wzajemnych między nimi powiązań, zestawić je z podobnymi sytuacjami znanymi z historii i z motywacjami, którymi kierują się ludzie będący na różnych szczeblach społecznej struktury i kariery. Trzeba też wziąć poprawkę na „objawienia” ducha dziejów, narodowe charaktery, polityczne koniunktury i wstrząsy, gospodarcze zapaści i okresy prosperity, kulturowe upadki, przebudzenia itd., itp.

Dopiero twórczo łącząc to wszystko ze sobą, można by pokusić się o przedstawienie choćby jednej wizji dotyczącej choćby jednego fragmentu np. politycznej przyszłości państwa.

Sygnalizowana tu, będąca efektem nadprzyrodzonego wręcz talentu postawa, i współmierna jej metoda, przypomina nieco dekonstrukcję zamysłu impresjonisty, który bezchmurne malując niebo, wkomponowuje w nie szereg czarnych, brunatnych, granatowych czy zielonych plamek. Pejzaż oglądany z oddalenia nie zdradza „kolorystycznej dynamiki” budującej firmament. Dopiero skłaniając odbiorców, aby zbliżyli się do płótna, malarz każe im dostrzec werniks i skrytą pod nim prawdziwą strukturę błękitu. Wtedy dopiero mogą dostrzec „prawdę” i ujrzeć pozorną, bo tylko dla niewprawnych oczu oczywistą, klarowność nieboskłonu. Ale ci, którzy zbliżyć się nie zechcą, ze swojego oddalenia ujrzą kolor tylko jeden. Właśnie on będzie dla nich realny, podobnie jak inne elementy pozwalające skupić się na całości obrazu, jak np. zastosowana przez malarza perspektywa, której głębi nie widać z bliska.

Każda sztuka wiąże się z interpretacją, więc jej stosunek wobec realnego świata zawsze jest przedmiotem refleksji i sporów. Ale podobnie rzecz się ma z przewidywaniami naukowców, jak i wróżbami proroków. Problem polega na tym, by wyjść poza pierwszy rzut oka i przyszłe losy państwa dostrzec w jego stanie aktualnym. Hipotetyczny konserwatysta, widzący świat przez pryzmat prowadzącej go idei, może więc zastanowić się nad tym, jakie konsekwencje mogą (muszą?) dla całości kultury spowodować choćby niewielkie zmiany w jednym, nawet peryferyjnym jej wycinku. Jemu chodzi o to, by dostrzec owe różnobarwne plamki zapowiadające nadchodzącą burzę.

Taki rodzaj wrażliwości wykazywał np. Platon, gdy w *Państwie* (IV,424,C,E) ostrzegął, że „Nigdy nie zmienia się styl w muzyce bez przewrotu w zasadniczych prawach politycznych. [...] aż w końcu przewraca do góry nogami całe życie prywatne i publiczne”. Podobnie proroczą przenikliwością wykazał się Edmund Burke, który już na przełomie lat 1789–1790 w swoich *Rozważaniach o Rewolucji we Francji* (2008), z wielkim przekonaniem zapowiadał np. nieuchronność wprowadzenia przez rząd rewolucyjny powszechnego obowiązku służby wojskowej, jako koniecznego następstwa ustanowienia nowego reżimu. „Proroctwo” to wypełniło się w roku 1793. Trafnie też przewidział zmiany we francuskim prawie mające na celu dechrystianizację kraju i dekretowanie Religii Naturalnej „opartej o kult świeckiego państwa” (por.: Nisbet 1998: 173).

5. „Oczywistość” prawdy

Wolno powiedzieć, że z podobną ostrością, pomimo starczej ślepoty, widzi świat Jorge z Burgos, bohater *Imienia róży* Umberto Eco (1991). Postać tę można, jak sądzę, potraktować jako przykład znakomicie ilustrujący ideę

konserwatywną upostaciowiającą tego typu świadomość utopijną. Jako jedyny sprzeciwia się on, by uznawana za zaginioną II Księga *Poetyki* Arystotelesa stała się „powszechną” lekturą. Jorge wie, że nieograniczona dostępność traktującego o śmiechu dzieła Filozofa musi doprowadzić do nieodwracalnych zmian dla całej cywilizacji chrześcijańskiej. Postrzeganie rzeczywistości z punktu widzenia człowieka zdeterminowanego wyrazistą ideą daje mu pewność, że ma rację (por. Ćwikła 2009). Pełen trwogi o losy świata twierdzi, że pierwsze widoczne przejawy tych zmian mogą być dostrzegane dopiero w dalekiej przyszłości. Może upłynie sto lat, może dwakroć tyle, albo więcej jeszcze, kiedy skutki procesów zainicjowanych przez udostępnienie tomu *O komedii* zaczną być groźne. Dopiero wówczas, według Jorgego, pojawią się tacy, co odwrócić będą chcieli bieg zdarzeń i powrócić do szlachetnego stanu kultury sprzed owej fatalnej zmiany. Jednym ze sposobów będzie znalezienie winnych, szukanie pierwszej przyczyny, chęć dotarcia do źródła owej zmiany, by poznawszy je, zacząć przywracać historii jej właściwy tor, z którego nieopatrznie kiedyś zstąpiła. Tylko że wówczas nikomu do głowy nie przyjdzie, by przyczyny doszukiwać się w... jednej księdze! Wtedy dopiero, wieszczy stary mnich, okaże się, iż jest już zbyt późno, by świat na powrót odmienić. Bo wtedy każda reforma zmierzająca do restauracji form ładu dawnego dotykać będzie wyłącznie powierzchni rzeczywistości, podczas gdy jej rdzeń będzie już skażony efektami Arystotelesowych tez. „Najlepszą szansę ocalenia stwarza moment nadejścia pierwszych, słabych sygnałów ostrzegawczych – pisał Weaver (1996: 17–18). – To wyjaśnia, dlaczego myśliciele średniowieczni tak wnikliwie roztrząsali kwestie, które dzisiaj wydają się nam bez sensu i znaczenia. Kiedy podążamy dalej, ostrzegawcze głosy cichną i już wkrótce możliwy jest stan, w którym tracimy całą moralną orientację”. Dlatego jedyny sposób, jaki dostrzega Jorge, to przeciwdziałać teraz, kiedy jest jeszcze po temu czas. O ile Kasandra prorokowała bez dokonywania żadnej uprzedniej diagnozy sytuacji, na mocy samego tylko nadprzyrodzonego daru, o tyle wolno stwierdzić, że ten starzec jest – w weaverowskim tego słowa znaczeniu – prawdziwym artystą.

Narrator w książce Eco, benedyktyński nowicjusz Adso z Melku, pełen jest podziwu, wręcz zachwyty i uznania dla zdolności Jorgego do orientowania się w otaczającej go rzeczywistości. Trzeba dodać, że opactwo traktowane jest tu jako zmniejszony obraz „wielkiego amfiteatru świata” (Eco 1991: 465). Jorge porusza się w nim swobodnie pomimo doskwierającej mu ślepoty. Młody mnich nie docenia jednak rzeczy niezwykle ważnej, choć przyznać mu trzeba, iż już przy pierwszym spotkaniu ze starcem ją zauważył. Dostrzegł mianowicie, że Jorge „posiada dar prorokowania” (*ibid.*: 94). Dodaje jednak przy tym, że nie warto zbytniej do tego przywiązywać wagi. Przekleństwo wieszczona przyszłości jest, zdaniem młodzieńca, mniej ważne, lub zgoła wcale nieistotne, wobec zdrowych oczu. Wolno powiedzieć, że młodość, zwłaszcza zdjeta lękami, choć pełna ciekawości, zasługuje na to, by jej pobażać. To z tego powodu

zgodzić się wypada, że oczy widzące, lecz chłopiące potrzebują świata, którym muszą karmić głód radości poznania. Ale właśnie dlatego, w naturalny sposób, skłonne są prowadzić tam, gdzie – zdaniem Jorgego – wcale biec nie muszą lub wręcz nie powinny. Nieokiełznana wyobraźnia i błędnie pojęte lektury sprawiają, że ludzie nieprzygotowani, niezdający sobie sprawy z doniosłości tego, z czym mają do czynienia, stają się narzędziem w rękach sił, o których nic nie wiedzą, których istnienia nawet nie podejrzewają. Czytają księgi, widząc w nich często spełnienie obietnic podsuwanych im uprzednio przez pozbawione dyscypliny pragnienia. W wielkich dziełach znajdują zatem to, co znaleźć chcieli, nie zaś treści wymagające wysiłku dotarcia do zamysłu autorów. Ten zły nawyk przenoszą następnie, kształtując swój stosunek do realnego świata i budując relacje z innymi. Nie zdają sobie wreszcie sprawy z tego, że ważniejsze stają się dla nich wyobrażenia o rzeczywistości aniżeli jej istota. Jorge jest przywiązany do jasnego podziału świata na *sacrum* i *profanum*. Nie ma też wątpliwości co do kryteriów tego podziału. To daje mu poczucie szczególnej misji i każe zdawać sobie coraz wyraźniej sprawę, że jest kimś, kogo świat potrzebuje, by przetrwać.

Z kolei Adso nie jest w stanie dostrzec (i ta niemożność będzie mu towarzyszyć już zawsze), a tym bardziej docenić, że zakonnik z Burgos z wprawą porusza się zarówno w przestrzeni opactwa, jak i w świecie idei, nie tylko za sprawą pamięci, czyli czerpania ze świata, który już odszedł. Tu idea karmiąca się przeszłością urasta do rangi wychowawcy. Z niej czerpie siłę i pewność co do sposobu, w jaki ma postępować i kierunku, w jakim powinien zmierzać świat. Oto źródło owej niezwykłej „sprawności” Jorgego. Przemierza krainę, którą dobrze zna, w której nie musi zważać na każdy krok. Wszystko bowiem jest tu ustalone i uporządkowane. Najmniejszy ruch w ramach *ordo* jest zwiastunem nieuniknionych konsekwencji.

Pisał Stempowski (2005: 23): „U starych mistrzów, używających wielu symbolów, porządek tego świata dawał się łatwiej odczytać i nawet opowiedzieć. W nowszej sztuce zarysy jego są bardziej mgliste i indywidualne”. W takim świecie prawdę o nim może wyklądać ślepiec, gdyż nie w odbiorze zmysłowym tkwi jej treść. Nie za pomocą nieprzewidywalnych eksperymentów i nowinek, a w odwołaniu do wzmocnionego bożą łaską rozumu, należy próbować zbliżyć się do istoty rzeczy i mieć dostęp do – jak to określił Marcin Król (1983: 7) – „ośniewiającej oczywistości prawdy”.

Lecz przyszłość, której spodziewa się Jorge, nie ma już wiele wspólnego z tym, co poznane i użyteczne, a więc sprawdzone. Widzi on jej kształt już zmieniony. I zmiana ta niechybnie nastanie, jeśli pozwoli, by zatriumfowała przez wszystkich hołubiona „oczywistość”, w której kładzie się nacisk na uznanie za naturalną i konieczną narastającej dynamiki społecznych procesów. Oryginalne, kwestionujące tradycyjną wiedzę i mądrość idee, poszukiwanie nowych odpowiedzi na dawne pytania i postulowanie wolności wyrażania myśli – oto są

aspekty świata, który nadchodzi. Zdając sobie sprawę z nieuchronności tego nadejścia, Jorge mimo wszystko stara się czynić to, co uważa za swój obowiązek. Osobliwe poczucie powinności wobec Boga, sumienia i całej chrześcijańskiej wspólnoty bierze górę, choć cena za jej wypełnianie jest najwyższa. Podobnie jak Kasandra, świadom jest bliskości tragicznej przyszłości. Jednak wartości, którym przez całe życie był wierny, także w sytuacji ostatecznej próby nie pozwalają mu na bezczynność. Ta rozpacзлиwa postawa zwiększa osobisty tragizm obojga, zarówno Jorgego, jak Kasandry.

6. Źródła zagrożeń

W epoce przepełnionej duchem zmian i żądzą czynów mniej jest miejsca dla świadomości konserwatywnej. Wydaje się, że raczej inny rodzaj utopijnego myślenia nakazuje czytelnikom *Imienia róży* „naturalnie” opowiadać się po stronie Wilhelma z Baskerville, największego oponenta Jorgego. Współczesny przeciętny odbiorca i uczestnik kultury pozostaje raczej pod wpływem dominującej wizji „naszych czasów”. A ona kształtuje postawy, które pod pewnymi względami bliskie są środowisku intelektualnemu zafascynowanych nominalizmem XIV-wiecznych uczonych. Postawy te charakteryzują się „zachłannością na rzeczy nowe”, pokusami „umysłu pełnego pychy”, który „zbyt wiele chce wiedzieć” przekonany o swej sile mogącej znieść niesprawiedliwości, zło, nikczemność i nędzę. Umysłu, który jeśli nie umie wątpić, to chyba tylko w siebie, wszystko inne czyniąc problematycznym i nie dość nowoczesnym. Postawa taka prowadzi wreszcie do rzucenia decydującego wyzwania autorytetom. W tym niepokorne umysły widzą zawsze swoją szansę. Dla Jorgego jednak jest ona złudna. Właśnie dlatego chce chronić świat przed ludźmi (także ich samych przed sobą), którzy porywczo uznają, że mają faktyczne prawo objąć ziemię we władanie, nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów.

Autor *Eseju dla Kasandry* wspomina w nim spotkania ze znakomitym historykiem okresu przedwojennego, Szymonem Askenazym. Pisze Stempowski (2005: 39–40): „W pogodny letni dzień 1932 [sic! – przyp. P. Ć.] roku obszedłszy utartym szlakiem starszą część miasta, wyszliśmy w aleję Trzeciego Maja i usiedliśmy na ławce. Naprzeciw zakładano właśnie fundamenty pod jakiś wielki budynek. ‘Co też tu zamierzają budować?’ – zapytał Askenazy. ‘Słyszałem, że Muzeum Narodowe’. ‘Że też ludzie mają zdrowie i ochotę wznosić tak kosztowne budynki w mieście na zagładę przeznaczonym’. ‘Dlaczego na zagładę?’ – zapytałem. ‘Kiedy tu z panem siedzę na ławce, widzę niemal jak Niemcy jadą w samolotach i rzucają bomby na miasto’. I na moją sceptyczną uwagę o prorocत्वach, zapytał żywo: ‘Jak pan może tego nie widzieć? Niech się pan przez chwilę tylko zastanowi! Czy może być inaczej?’. Znałem wówczas niezłe sprawy niemieckie i jego dalsze wywody wydały mi się bardzo prawdopodobne”.

Współczesny konserwatysta nie może być „programowo” przeciwny zmianom. Świadczy o tym także powyższy fragment. Krytyczny stosunek Szymona Askenazego do otaczającego go świata wynikał wszak ze świadomości, że zmiany są nieuchronne. Nie daje mu tylko spokoju, by się tak wyrazić, treść tej nieuchronności. Podejrzaną jest mu postawa sprzeciwu wobec rzeczy, jego zdaniem, oczywistych. Lecz gdyby tylko mógł mieć wpływ na zakres i tempo tych zmian; gdyby mógł zmienić ich kierunek. Ten jest już jednak przesądzony. I on to w i e (na rok przed dojściem Hitlera do władzy). Świadomość nieuchronności przyszłych wypadków może paraliżować i zniechęcać. Ale można także, mimo wszystko, próbować być Kasandrą chcącą. Był nią zbrodniczy Jorge za wszelką cenę broniący dostępu do drugiej księgi *Poetyki*, zdający sobie sprawę, że będzie musiał wytłumaczyć przed Bogiem nieludzkie przedkładanie troski o zbawienie świata nad własne.

Można więc, znajdując oparcie w szalonej nadziei na cud, próbować zaprzeczać boskim wyrokom. Ktoś, kto zdaje sobie z tego sprawę, może znajdować motywację dla siebie i wpływać na innych, by byli gotowi zmierzyć się z koniecznością. Bądź z tym, co ją przypomina. Między innymi tego wciąż uczy nas Kasandra. Wszak sama taka gotowość wzmaga opór wobec niepożądanych aspektów świata, skłaniając do poprawy sytuacji i – kto wie? – być może osłabiając to, co zdaje się być nieuchronne.

Wskazując drobne, niedostrzegalne dla innych przyczyny wielkich zjawisk, reprezentant utopijnej świadomości konserwatywnej nie woła „Strzeżcie się!” przy lada okazji. Przejmując się zagrożeniem, które postrzega jako realne, wyrzucając innym, że przejmują się tym, co urojone, bądź koniunkturalnie wymyślone. Zabiera głos, gdy uważa, że jest to naprawdę konieczne. To, jak sądzi, wyróżnia go spośród samozwańczych i domokrażnych proroków. Nie upaja się czarnowidztwem, ale pragnie zachować zdrowy rozsądek, cechę wciąż deficytową, której istnienie poddawane jest w wątpliwość np. przez rzesze prawników, niemogących znaleźć/stworzyć paragrafów zawierających precyzyjne opisy tego pojęcia. Także tu konserwatysta taki powie, że o tym, co konkretne i rzeczywiste, nie decydują takie czy inne definicje. Nie będzie też szerzył paniki. Wszak ani Kasandrze, ani Platonowi, ani Askenazemu, ani nawet Jorgemu nie szło o wywołanie stanu przerażenia. Przeciwnie. Mamy tu dyskretną (w możliwych warunkach) prewencję, działania wyprzedzające, ewentualnie apele o rozważę. Zdecydowane działania mogą pojawić się wówczas, gdy konserwatywna świadomość zaalarmuje, iż sprawy zaczynają przybierać już formy istotnie zagrażające obowiązującemu łaadowi, choć inni akurat będą je chwalić.

Problemu tego dotyka jeden z *Listów do młodego konserwatysty* Dinesha D’Souzy (2006: 227), w którym postawę konserwatywną konfrontuje on ze światopoglądem amerykańskich liberałów: „Dominującym liberalnym uczuciem jest oburzenie – pisze D’Souza. – [...] Większość listów od liberałów

zaczynała się od zdania: ‘Jestem wstrząśnięty i przerażony...’. Liberalowie zawsze są czymś wstrząśnięci i przerażeni. Z kolei dominującym uczuciem konserwatyzmu jest rozbawienie. Konserwatysta rechocze i pęka ze śmiechu. Dla niektórych obserwatorów ta prawicowa frywolność pozostaje zagadką. [...] Kulturowi pesymiści odmalowują przygnębiający obraz moralnego i cywilizacyjnego upadku. Należałoby więc oczekiwać, że w duszach konserwatystów będzie panował nastrój rozpacz”.

Tak jednak być nie musi, co wynikać ma z przyjętych założeń dotyczących ludzkiej natury. Tych konserwatystów, którzy nie mają złudzeń co do ułomności człowieka i jego skłonności raczej do czynienia zła niż dobra, być może w mniejszym stopniu ogarnie zdumienie na widok skandalicznych zachowań bliźnich; być może uznają, że nie można zbyt wiele spodziewać się po ludziach skażonych grzechem pierworodnym, ułomnością umysłu, deficytem sumienia czy brakiem wyobraźni. Nie musi to być od razu powodem do pograżania się w rozpacz, ale też zdając sobie sprawę ze skłonności tak wielu ludzi do krzywdzenia innych, nie będą parskać śmiechem. Trudno wyobrazić sobie Kasandrę rechoczącą.

Święty Augustyn (por. 1977: 192) głosił, że nie można oskarżać Boga o to, że staje rzekomo po stronie zła, uznając ludzkość za godną potępienia. Odwrotnie, objawia swą dobroć, gdy łaskę zbawienia zsyła wybranym. „Świadomy” konserwatysta, nie licząc na wiele, może więc mieć powody do zadowolenia, widząc, że zdarzają się przypadki, kiedy słowo „człowiek” może zabrznieć dumnie. Po między dumą a rozpaczą z powodu ludzkich czynów jest jeszcze najszersze spektrum zachowań przyzwoitych. Postać świadomości nie musi determinować różnic w rozumieniu przyzwoitości, chyba że zostanie ona przez którąś z idei zepchnięta w sferę tego, co abstrakcyjne.

7. Środowisko utopii

Przedstawiciel każdego typu świadomości będzie więc dbał o słowa, o szanowanie pojęć i ostrożne ich używanie, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Jedni będą je doprecyzowywać, inni zrezygnują – wobec narzucającej się wieloznaczności – z ich stosowania. „Modelowy” konserwatysta, jakiego obraz przedstawia w swej książce Weaver, także i tu, jeśli to możliwe, nie powinien ulegać relatywizmowi. Początku poważnych kłopotów, w jakie w związku z nim popadła – zdaniem Weavera – kultura Zachodu, szukać należy w epoce postępującego tryumfu nominalistów z Wilhelmem Ockhamem na czele (czyli w „czasach Jorgego”). „Jeśli słowa przestały korespondować z obiektywnymi rzeczami – pisał Weaver (1996: 15) – nie wydaje się wielkim złem swobodne nimi dysponowanie. Od tego momentu wiara w język jako środek docierania do prawdy słabnie, aż po nasz

wiek, napełniony ostrym poczuciem zwątpienia i szukający lekarstwa w nowej nauce – semantyce”.

Człowiek „zmuszony” do samookreślenia przez niedające się zignorować zmiany, w powołanej do życia konserwatywnej idei umieści więc dbałość o znaczenie słów, która nie będzie się wyrażać w ich przemilczaniu. Przejęty tym konserwatysta uzna np., że dewaluacja sensu wielu określeń osiąga rozmiary niemal epidemii. Nie raz już wątek ten poruszano w tonach najbardziej nawet alarmistycznych, począwszy od Platona, który nazbyt swobodne szafowanie pojęciami przypisywał demokracji, widząc w tym jeden z jej grzechów głównych. Dla przykładu, osobliwą konkurencję w poszerzaniu zakresu znaczeniowego słów, a więc odbieraniu im sensu prawdziwego, zdaje się wygrywać dziś „faszyzm”. Odmienia się go we wszystkich przypadkach i rozmienia na drobne przy lada okazji. A to tylko jeden z morza przykładów². Prawdopodobna konsekwencja tego rodzaju frywolności polega na tym, że prawdziwie faszystowskie zagrożenie, gdy faktycznie się pojawi, może zostać zbagatelizowane lub wcale nie będzie dostrzeżone. Lecz ktoś o wrażliwości innej, niż tu przywołana, powie o mityczności czasów, w których konkretne słowo rzekomo można było przyporządkować konkretnemu zjawisku w jego jednostkowej manifestacji; odpowie więc apelem o otwarcie oczu na nieznanie wcześniej odsłony faszyzmu zataczającego wspólnie coraz szersze kręgi.

Każda z postaci świadomości zwraca uwagę na właściwe dla niej przekonanie o tym, co stanowi fundamenty życia społecznego, wyznaczające hierarchię ważności celów. Świadomość konserwatywna może powołać się, w tym kontekście, na Chestertona twierdzącego, że odkąd ludzie przestali bać się Boga, nie jest prawdą, że nie boją się już niczego; przeciwnie – boją się wszystkiego. Wiedza na temat tego, co naprawdę ważne, pozwala nie przejmować się rzeczami błahymi, obnażać je i jako takie demaskować, wyśmiewać ich nadętość. Ta uwaga wydaje się być uniwersalna. Wszystko zależy jednak od tego, jaką wartość umieści się na miejscu pierwszym, jako najważniejszą. Ona będzie tym, co konkretne, blask własnej realności roztaczając na kolejne rzeczy ważne. Na końcu takiej listy znajdują się abstrakcje, które z kolei w innym rejestrze ktoś inny uzna za jak najbardziej rzeczywiste, i tam one będą nadawać ton myśleniu o świecie. Czy na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, jako podstawę ładu społecznego, postawimy rodzinę, dobro wspólnoty, pracę, wolny rynek, tolerancję, równouprawnienie, indywidualizm czy religię – każda z tych wartości odpowiednio uszereguje na dalszych, mniej lub wcale „niepunktowanych” miejscach sprawy inne, odbierając im sztucznie przydane gdzie indziej rangi.

² O nadużywaniu pojęcia „nacjonalizm” zob. np.: B. Łagowski, *Etnicyzm w przebraniu*, „Nowe Życie Gospodarcze”, 17 10.1999; na temat szafowania pojęciem „rasizm” zob. np.: M. Rutkowski, P. Wujec, *Tako rzecze... rasista?*, „Gazeta Wyborcza”, 20.01.2003, s. 5; na temat tracenia miary w używaniu słowa „faszyzm” zob. np.: J. Goldberg, *Lewicowy faszyzm*, tłum. L. Jęczynek, J. Lang, Zysk i S-ka, Poznań 2013.

Świadomość konserwatywna może powołać się (uznając jako wzory do naśladowania) na określonych bohaterów mitycznych, historycznych lub literackich. Konserwatysta mógłby np. zwrócić uwagę na postać Fileasa Fogga z *80 dni dookoła świata* Juliusza Verne'a, pochylając się nad pryncypialnością tego podróżnika-dżentelmena w sprawach formy, etykiety i zasad moralnych. Wszak ich ważność uznawał on za oczywistość nawet (a może zwłaszcza) w sytuacjach trudnych, ekstremalnych, włącznie z tymi, kiedy zagrożone było życie jego i osób będących pod jego opieką. Podobnym przykładem, tym razem filmowym, niech będzie pułkownik Nicholson (w tej roli Alec Guinness) z *Mostu na rzece Kwai* Davida Leana. Oddanie hołdu zasadom i wartościom konstytuującym kulturę, z której się wywodził, zachowanie poczucia godności własnej, jego podwładnych i wierność „brytyjskości” – to było dla niego miarą honoru i człowieczeństwa. Dla niego bezprzedmiotową byłaby dyskusja na temat tego, czym jest owa brytyjskość, a pytanie o jej realność i konkretność uznałby za prowokację.

Okazuje się jednak, iż nawet wbrew demokratycznemu doświadczeniu, ludzie są w stanie docenić tego rodzaju postawę, czego dowodem jest – by odwołać się do historii II wojny światowej – pozycja Winstona Churchilla, jaką zdobył sobie, obiecując rodakom na początku wojny „krew, znoj, pot i łzy” (por. np. Ostrowski 2005: 292). Konserwatysta, chcący przekonać innych do swej idei, mógłby taką postawę wykorzystać jako perswazyjny argument. Premier Wielkiej Brytanii jest tu rzadkim przykładem Kasandry, która przewyciężyła klątwę, wierząc, że jej głos zostanie doceniony. Przypadek ten przeciwny jest tezie Jarosława Zadenckiego, który twierdzi, że konserwatysta to ktoś zbyt tchórzliwy, żeby się bić, i zbyt gruby, by uciekać (cyt. za: Twardoch 2006). Pomimo iż Churchill roztoczył ponurą wizję najbliższej przyszłości, został wysłuchany i uznano jego przywództwo. Zdołał otworzyć innym oczy na prawdę, która istotnie okazała się nieść wyzwolenie. A przecież, wbrew często powtarzanemu hasłu, nie często się to udaje, głównie za sprawą niesłuchania właśnie. Kasandra nie powinna milczeć właśnie dlatego, żeby przypominać innym o konieczności poczucia odpowiedzialności za dom, miasto i państwo. Jej zdaniem – w tej kolejności. Bo, jak pisał Edmund Burke (2008: 277–278; zob. też Nisbet 1998: 172) – „Rodzina jest matką społecznych afektów. Komu brak żarliwości rodzinnej, ten i oziębłym będzie obywatelem. Z domu wychodzimy w krąg sąsiadów i zwyczajowych praw naszej okolicy. Wśród nich żyjemy i umieramy [...]. Mały patriotyzm nie zagraża umiłowaniu całości”.

Konserwatysta będzie przypominać o tym z nadzieją, że nie zabraknie mu wiernych słuchaczy. Będąc pod wrażeniem rozgoryczenia Kasandry, która, gdy dotknął ją boży gniew, żaliła się, że „od tamtej chwili wróżbom moim nikt nie wierzy” (cyt. za Kubiak 2003: 269), powinien pamiętać, że jednak nie zamilkła. Celem jej było przekonać Greków, żeby wsłuchali się w ton ostrzeżeń, zaczęli na co dzień przestrzegać boskich praw i zaczęli działać w imię dobra wspólnoty, kończąc z otepiałą ich przez lata biernością. Należało więc skłonić ich

do porzucenia myślenia – według niej – utopijnego, które gdy bezgranicznie zawierali władcom, zwalniało z kłopotliwej odpowiedzialności, zapewniając im spokój pozorny. Uśpienie to spowodowało, że w chwili próby, gdy należało podjąć działanie, poddani zamordowanego Agamemnona okazali się bezradni wobec tyrańskiej bezwzględności kochanka królowej Klitajmestry.

Patrząc na przykład Winstona Churchilla z początku II wojny światowej, można by powiedzieć, że konserwatywna wersja utopii ma szansę zatryumfować także poza właściwym jej środowiskiem. W sytuacji prawdziwego zagrożenia życia obywateli i bytu państwa można, a nawet trzeba posługiwać się pojęciami, które w czasie spokojnym bywają piętnowane jako nieprecyzyjne. Mówi się więc o niebezpieczeństwie Zła, o Honorze, Szlachetności, Łagodności czy Godności (np. Ronald Reagan mógł określić Związek Radziecki mianem „Imperium zła” i choć był za to, także w USA, krytykowany, to tego rodzaju retorykę popierali nie tylko zdeklarowani konserwatyści). Świadomość konserwatywna nie może utrzymywać się jednak długo jako postać świadomości społecznie dominującej. Pragnienie zmian, dążenie do nich i ich pozytywna faktyczność uruchamiają aktywa liberalnych i socjalistycznych oponentów (Churchill fotel premiera stracił w roku 1945).

8. Świat utracony?

Kasandra zginęła wraz z królem miasta Argos. Budowanie i podtrzymywanie w zbiorowości świadomości obywatelskiej wymaga czasu, którego księżniczka nie miała. Rzecz nie w tym, czy istotnie liczyła na taką odmianę u tych, do których się zwracała; niemniej odmiana ta była jej jedyną nadzieją. Gwałtowność wieszczki na nic by się zdała wobec przedsięwzięcia, które na dłuższą obliczoną musi być metę. Konserwatysta powie, że nie wolno mu być pochopnym, gdy chodzi o sprawy wagi najwyższej. Te wymagają przygotowania i poświęcenia, które, by miało wartość, nie może być nagłe. Nagłość i pochopność przypisze niecierpliwym socjalistom i liberałom – jego zdaniem – niemogącym się doczekać wprowadzenia w życie swoich utopii. Według konserwatysty długie powstawanie przydaje wartości panującemu porządkowi; wiekowe trwanie ładu uzna za znak jego szlachetności. Będzie przypominał, że również agonię powinna cechować doniosła powolność. Krachy, upadki, przewroty i rewolucje nie muszą więc być dla konserwatysty już ostatnim aktem, sceną finałową w dramacie państw, narodów i kultur. Owszem, będzie podkreślał ich tragizm. Tym większy, gdy odgrywane przez głównych aktorów dramatu w przekonaniu wywarzania przez nich wrót do świetlanej przyszłości. Wszak Kasandra, w swej wizji, miała przed oczyma już gruzy tego, co na jej oczach budowano niedbale i według złego planu, za to w atmosferze święta.

Ale tragiczne wydarzenia mogą zapowiadać rodzaj nowego otwarcia. W skrajnej formie stanowisko takie przedstawił jeden z najbardziej zagorzałych wrogów Wielkiej Rewolucji (którą postrzegał jako karę Boską, która spadła na Francję), tradycjonalista Joseph de Maistre. W zdaniu opisującym współczesnych mu rewolucjonistów pisał mianowicie, że jeżeli „posługuje się On [Bóg] najnikczemniejszymi narzędziami, to dlatego, że karze, by odrodzić” (de Maistre 1998: 223). Kształt świata po owym ewentualnym odrodzeniu można potraktować jako rodzaj wyzwania dla strażników tradycji, zmuszonych wówczas do znajdowania skutecznych sposobów pielęgnowania wiecznych wartości w zmienionych warunkach. Kasandra wciąż musiała mieć nadzieję, że jednak nie jest częścią epilogu dziejów kultury, z którą się utożsamiała, ale zwiastuje w niej, choć konieczny, to zaledwie antrakt. Przecież nawet zwycięska rewolucja, która faktycznie obala trwający przez wieki porządek – jak pisze Bronisław Baczko (2010: 24–25) – „zdobywa panowanie nad historią tylko we własnej wyobraźni, w rzeczywistości zaś, często okrężnymi drogami, odkrywa jej nieodpartą ciągłość. Wpisuje się w historię, która wykracza poza nią, uruchamia wydarzenia, które jej się wymykają. Przeszłość, której zniesienie głosiła, nie chce mijać i oto rewolucja nieuchronnie musi z nią wchodzić w liczne kompromisy. [...] Wychylona w przyszłość – bez przerwy na rozmaite sposoby nawiązuje do przeszłości”.

Konserwatyzm jako styl myślenia nie wydaje się być w ogóle dobrym narzędziem do poszukiwania istoty dziejów, zwłaszcza jeśli miałyby się ona ziścić w jakimś permanentnym stanie ludzkości. Jednak konserwatysta zwróci zaraz uwagę, że bliska mu idea może się przydać, gdy pośród różnych możliwych analiz i wierszy, diagnoz i mitów, prognoz i proroctw trzeba będzie wybrać takie, których treść nie będzie zależeć od aktualnej mody, koniunktury, doraźnej potrzeby czy osoby zamawiającego.

Założenia, na których wyrasta konserwatywna świadomość, nie pozwolą konserwatyście przyznać, że i jego pogląd na świat może być efektem środowiskowego trendu lub pragnienia przypodobania się autorytetowi. Owe analizy, diagnozy i prognozy tym większą będą miały wartość w konserwatywnych uszach, im mniej pożądane będą przez socjalistów i im bardziej wyśmiewane przez liberałów. Dostrzegając w ludzkim postępowaniu to, co w wymiarze jednostkowym niepowtarzalne, konserwatysta skupi się na tych jego aspektach, których echo odnajdzie u dawnych pokoleń. Dostrzeże, iż „innym ludziom także dostępna była owa olśniewająca oczywistość prawdy. I wówczas całą swoją uwagę i napięcie skupi na utworach powstałych z olśnienia i kontemplacji, osiagając czasem przeczucie, czy przed-czucie [...] wspólnoty, jedności z nimi i z transcendencją razem” (Król 1983: 7).

Czy może mieć rację Szczepan Twardoch (2007: 17), pisarz, socjolog i – jak sam o sobie mówi – były konserwatysta, twierdząc, że „prawdziwy konserwatyzm, zakładający organiczność ładu społecznego, jest niezdolny do działania [i] może być tylko szlochem nad światem utraconym”?

Bibliografia

- Augustyn Św. (1977), *Przeciw Julianowi*, Warszawa: ATK
- Baczkowski B. (2010), *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria
- Burke E. (2008), *Rozważania o Rewolucji we Francji*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Ćwikła P. (2009), *Dlaczego Jorge ma rację*, „Opcje”, nr 74
- D'Souza D. (2006), *Listy do młodego konserwatysty*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka
- Eco U. (1991), *Imię róży*, Warszawa: PIW
- Goldberg J. (2013), *Lewicowy faszyzm*, tłum. L. Jęczyk, J. Lang, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka
- Hartman J. (2010), *Dlaczego przestałem być konserwatystą*, [w:] tenże, *Polityka filozofii. Eseje*, Warszawa: Universitas
- Hartman J. (2011), *Jak być socjal-konserwatywnym liberałem?*, [w:] tenże, *Zebra Hartmana*, Łódź: Fundacja Industrial
- Kołodziej L. (1984), *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą? Katechizm*, [w:] tenże, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn: Aneks
- Król M. (1983), *Ład utajony*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Kubiak Z. (2003), *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki
- Legutko R. (1994), *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków: Wydawnictwo Arcana
- Łagowski B. (17.10.1999), *Etnicyzm w przebraniu*, „Nowe Życie Gospodarcze”
- Macedo S. (1995), *Cnoty liberalne*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Maistre J. de (1998), *O rewolucji*, [w:] Filipowicz S. i in. (red.), *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*, t. II, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Mannheim K. (1986), *Myśl konserwatywna*, Warszawa: Wydawnictwo Kolegium Otryckiego
- Mannheim K. (1992), *Ideologia i utopia*, Lublin: Test
- Nisbet R. (1998), *Przesądy. Słownik filozoficzny*, Warszawa: Fundacja Aletheia
- Ostrowski M. (2005), *Co nas obchodzi świat. Ściągawka na czas chaosu*, Warszawa: Trio
- Platon (1999), *Państwo, Prawa*, Kęty: Wydawnictwo Antyk
- Rutkowski M., Wujec P. (20.01.2003), *Tako rzecze... rasista?*, „Gazeta Wyborcza”
- Sadurski W. (2003), *Liberalów nikt nie kocha*, Warszawa: Prószyński i S-ka
- Stempowski J. (2005), *Eseje dla Kasandry*, Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria
- Szacki J. (1980), *Spotkania z utopią*, Warszawa: Iskry
- Szlachta B. (2004), *Konserwatyzm*, [w:] tenże (red.), *Słownik społeczny*, Kraków: WAM
- Twardoch S. (2006), *Lampart na marmurowej skale*, <http://www.dziennik.twardoch.pl>. [dostęp: 02.11.2011]
- Twardoch S. (2007), *Rewolucja konserwatywna jako transgresja*, „Opcje”, nr 2
- Weaver R. (1996), *Idee mają konsekwencje*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Weber M. (1998), *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Wells H. G. (1996), *Wehikuł czasu*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka
- Zadonki J. (1998), *Lewiatan i jego wrogowie*, Kraków: Wydawnictwo Arcana

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Konrad Kubala – Definiowanie i problematyzowanie „racjonalności” świata pracy w refleksyjnej nowoczesności. Przypadek audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”	5
– Definition and Problem of „Rationality” of the World of Labor in the Second Modernity. The Case of the Radio Show „The Economics, Capital, Economy”	25
Piotr Pieńkowski – Bezpieczeństwo narodowe zracjonalizowane? Refleksyjne wyznaczanie granic polityczności	27
– National Security Rationalised? Reflexive Definition of the Limits of the Political	40
Karolina Messyasz – Władza i przeciwwładza a nowe media. Dyskurs polityczny i jego aktorzy	41
– Power, Counter-power and New Media. Political Discourse and its Actors	62
Arkadiusz Kołodziej – Sprawiedliwość i struktura społeczna – jak uzasadnić nierówność	63
– Justice and Social Structure – How to Justify Inequality	73
Justyna Nyckowiak – Perspektywa neoinstytucjonalna w analizach przebiegu karier politycznych	75
– Neoinstitutional Perspective in the Analyzes of Political Careers	87
Marcin Kotras – Dwa światy, dwie narracje. Retoryka tygodników opinii: „W Sieci” i „Polityka”	89
– Two Worlds, Two Narrations. Rhetoric of Weekly Opinion Magazines „W Sieci” and „Polityka”	109

ESEJ NAUKOWY

Paweł Cwiłka – Rechet Kasandry. Konserwatyzm jako strategia perswazji	111
--	-----

